



# Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Rok II Nr 1 (5)

Styczeń-Luty-Marzec 2008

ISSN 1897 - 8339

Cena 4 zł

## W numerze:

### AKTUALNOŚCI

Radłowskie pisanki	str. 7
Wielkanocne rady	str. 8
Liturgia i tradycja	str. 6
Wspaniali sponsorzy	str. 2

### SENSACJE

O Józefie Jachimku	str. 12
Sensacyjne odkrycie	str. 14

### WYDARZENIA

Jubileusz 90-lecia OSP	str. 18
Dzień Babci i Dziadzia	str. 16

### INFORMACJE

Budżet gminny 2008	str. 20
Pszczelarska pasja	str. 22
Podziękowania i życzenia	str. 10

### EDUKACJA

Szkolne koło PCK	str. 25
Stop przemocy	str. 30

### HISTORIA

Historia ulicy Kolejowej	str. 32
Ciekawostki sprzed lat	str. 24
Żydzi w Radłowie	str. 33

### SYLWETKI

Generał z Woli Radłowskiej	str. 37
Profesor z Głowa	str. 35
Minister z Biskupic R.	str. 34

### WSPOMNIENIA

Wspomnienia prof. F. Ziejki	str. 38
Jana Gołasa listy i poezje	str. 44
Wspomnienia z USA	str. 42

### SPORT

Silna sekcja siatkarki	str. 46
------------------------	---------

### RELAKS Z RADŁEM

Krzyżówki zagadki	str. 47
Bajkowy Świat	str. 49





„Wierzaj w serc ludzkich piękność idealną  
i tą pięknością karm się i napawaj”  
Adam Asnyk

## Do Polonii amerykańskiej

### Drodzy i Szanowni Rodacy Ziemi Radłowskiej!

Jesteśmy szczerze wzruszeni i serdecznie dziękujemy za życzliwość i materialne wsparcie Kwartalnika Informacyjnego Ziemi Radłowskiej „Radło”, które wkroczyło w drugi rok działalności. Wdzięczni jesteśmy za bezinteresowną pomoc w tworzeniu i rozwijaniu czasopisma służącego promocji naszej małej Ojczyzny, do której i Wy macie zrozumiały wielki sentyment. Profesjonalny sprzęt fotograficzny, który zakupiliście dla potrzeb naszego pisma, zdecydowanie ułatwi nam redakcyjną pracę. A kwartalnik, dzięki lepszej jakości zdjęciom, zyska na estetycznej i atrakcyjnej oprawie, co zapewne ucieszy jego czytelników.

Godne szacunku jest Wasze zainteresowanie naszymi problemami. Jesteśmy z Was dumni, drodzy Rodacy! W imieniu redakcji, czytelników i mieszkańców Ziemi Radłowskiej, przesyłamy Wam wielkie podziękowania i zapewniamy o naszej wdzięczności. Wszystkim darczyńcom składamy z serca płynące życzenia pomyślności w życiu osobistym i satysfakcji z czynienia dobra...

Aparat fotograficzny marki Nikon wraz z obiektywem i lampą błyskową ufundowali Państwo Bogusława i Mieczysław Celarkowie z USA. Obiektyw szerokokątny zakupili: Anna i Stanisław Szczepanikowie, Teresa i Stanisław Gębisiowie, Edward Smoleń, Agnieszka i Krystian Sygnarowiczowie, Przemysław Delung.

Redakcja kwartalnika „Radło”

\* \* \*

#### Opis ilustracji na okładkach:

Str. 1 okł., na dole: Narodowe Święto Niepodległości 11 listopada 2007r., uroczystość w Pałacu Prezydenckim - prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Lech Kaczyński wręcza Józefowi Nasiadce akt nominacji na stopień generała brygady Wojska Polskiego, a minister obrony narodowej Aleksander Szczygło przekazuje pamiątkową szablę. Józef Trytek, dyr. ZSP w Radłowie z uczennicą Kariną Sroką rozpoczęli studniówkowy bal. Prof. Franciszek Kluza rodem z Głowa. Kompozycja wielkanocna autorstwa Anny Mleczeko (fot. Wiesław Mleczeko), od góry: Agnieszka Plebanek (flecistka) i Seweryn Bąk w roli „kaczora”. Na str. 2 okł.: marcowe kwiaty w ogrodzie p. Anny i Wiesława Mleczeków oraz pisanki autorstwa Anny Mleczeko (fot. Wiesław Mleczeko). Na str. 3 okł.: Niezapomniany bal - 26 stycznia 2008 r. Uczniowie klas maturalnych bawili się na Balu Studniówkowym, który odbył się w budynku Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Tadeusza Kościuszki w Radłowie. Ten najważniejszy bal w życiu trzecio- i czwartoklasistów odbył się dokładnie 100 dni przed maturą. Na str. 4 okł., od góry: Paweł Jachimiek, nauczyciel, polonista w radłowskim gimnazjum, leader grupy „Pod Gruszą”, konferansjer i znany radłowski pieśniarz. Po prawej: radłowski „Swing-band”, u dołu - Dzień Babci i Dziadzia w Biskupicach Radłowskich.





## Szanowni Drodzy Czytelnicy!

Rozpoczynamy drugi rok naszej lokalnej działalności wydawniczej. Jesteśmy umocnieni wieloma życzliwymi kontaktami z radłowianami; tymi mieszkającymi na terenie gminy, i tymi, których los rzucił w różne części kraju i świata, a przede wszystkim na kontynent amerykański. Wiele trudności przychodzi nam pokonywać, zważywszy, że praca nad czasopiśmie odbywa się obok naszego zasadniczego, bibliotekarskiego zajęcia. Jednak wysiłek ten rekompensuje nam ogromna satysfakcja. Mile zaskoczeni jesteśmy licznymi deklaracjami pomocy w redagowaniu pisma. W ostatnim numerze kwartalnika marzyliśmy o współpracy z Polonią i spotkaliśmy się z natychmiastowym odzewem ze strony: państwa **Anny i Stanisława Szczepaników** (Radłów), **Bogusławy (z d. Gołas)** i **Mieczysława Celarek** (USA), **Krystiana i Agnieszki Sygnarowiczów** (Radłów), **Teresy i Stanisława Gębisiów** (Przybysławice), **Edwarda Smolenia** (Radłów), **Przemysława Delunga** (Radłów), **Zofii Szczypty** (USA), (długoletniej profesorki LO w Radłowie) i wielu życzliwych nam rodaków. Wszyscy pragną pomóc i utwierdzają nas w przekonaniu, że warto pismo wydawać i rozwijać. Ta życzliwość i solidarność tak mile nas zaskakuje, że podwaja się w nas energia do dalszej, bardziej wyťažonej pracy. Państwo pokazują nam, że lokalny patriotyzm nie jest pustym słowem, że od wszystkich radłowian zależy jak będzie postrzegana nasza mała, naddunajecka Ojczyzna. Za to wszystko, wszystkim składamy najpiękniejsze podziękowania.

Odkrywamy w dalszym ciągu wspaniałą, często zaskakującą i sensacyjną lokalną historię. W obecnym numerze przedstawiamy sylwetkę Józefa Nasiadki, drugiego generała pochodzącego z naszej gminy. Zamieszczamy wspomnienia prof. Franciszka Ziejki; po raz pierwszy, w tak szczery i sentymentalny sposób, ukazują one związki profesora z rodzinnym Radłowem. Przytaczamy sylwetkę naukowca, prof. Franciszka Kluzy z Głowa, przesympatycznego rodaka, który ilekroć zagląda do Radłowa zawsze odwiedza bibliotekę i przekazuje wartościowe publikacje. Piśzemy o Janie Dąb-Kociole, ministrze z Biskupic Radłowskich, o wspaniałych pisankach autorstwa Anny Mleczo z Radłowa. Wracamy do uroczych pięknych listów i poezji Jana Gołas z lat II wojny światowej, wierszowanych wspomnień Zofii Szczypty

Czytelnikom, Mieszkańcom gminy,  
Rodakom rozsianym po świecie  
Najserdeczniejsze życzenia szczęśliwych,  
pełnych radości Świąt Wielkiej Nocy,  
Spełnienia najskrytszych pragnień  
oraz wszelkiej obfitości  
Składa Redakcja Kwartalnika „Radło”

z USA. Zamieszczamy niepublikowane dotąd fotografie i sensacyjne informacje o Józefie Jachimku i jego oddziale AK, o odkryciu unikatowych dokumentów z lat okupacji dotyczących działalności radłowskiej placówki AK „Róża”. Po raz pierwszy publikujemy fotografię radłowskiego notariusza z lat międzywojennych Wita Juzkiewicza. Informujemy też o znacnym jubileuszu 90-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Biskupicach Radłowskich, prezentujemy budżet gminy na rok 2008. Historyczne tematy okraszamy informacjami o wydarzeniach z I kwartału 2008 r. Są wśród nich tak miłe uroczystości, jak Dni Babci i Dziadzia organizowane przez szkoły; ileż wzruszeń i radości dostarczyły one starszym osobom z naszej społeczności. Na zakończenie świątecznego wydania „Radła”, zamieszczamy krzyżówkę dla dorosłych oraz wielkanocną zagadkę dla dzieci z nagrodami ufundowanymi przez p. **Stanisławę i Andrzeja Kijaków** z Woli Radłowskiej.

Życzymy miłej lektury i dalszej tak sympatycznej współpracy w odkrywaniu piękna i bogactwa ziemi radłowskiej.

Zbigniew Marcinkowski, red. nac.

# Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Wydawca:

Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

Redaktor naczelny: **Zbigniew Marcinkowski**  
Z-ca red.: **Katarzyna Rogóz**

Oprac. graficzne: **Maksymilian Pochroń**  
Siedziba redakcji:

Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie  
Pl. Kościuszki 3, Ratusz I piętro  
Czytelnia im. dr. F. Gawelka  
tel. (014) 678-20-62

e-mail: [biblioteka@gminaradlow.pl](mailto:biblioteka@gminaradlow.pl)

NAKŁAD: 700 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy. Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.

Konto: BSR w Krakowie Oddział w Radłowie  
62 85890006 0240 0000 5904 0001

Z dopiskiem: Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej  
RADŁO – darowizna

Autorzy tekstów – współpraca:

ZDJĘCIA: **Wiesław Mleczo, Piotr Pajdo, Daniel „Dylu” Kopacz**

<b>Józef Aleksander</b>	<b>Elżbieta Miś</b>
<b>Jadwiga Bieś</b>	<b>Anna Mleczo</b>
<b>Joanna Delung</b>	<b>Piotr Nasiadka</b>
<b>Helena Dobek</b>	<b>Edward Seremet</b>
<b>Gustaw Dulian</b>	<b>Krystyna Pułała</b>
<b>Tadeusz Janik</b>	<b>Katarzyna Rogóz</b>
<b>Renata Kucharska</b>	<b>Małgorzata Solak</b>
<b>Roman Kucharski</b>	<b>Zofia Szczypta</b>
<b>Zbigniew Marcinkowski</b>	<b>Marek Urbanek</b>
<b>Marta Marcinkowska</b>	<b>Franciszek Ziejka</b>
<b>Józef Mazoń</b>	

**Czyta go moja rodzina...**

Pragnę podziękować Państwu za zainteresowanie się moim tekstem: „Moje wspomnienia z lat dzieciennych” i zamieszczenie go w świątecznym numerze „Radła”. Z ciekawością i satysfakcją czytam ten numer. Czyta go również moja rodzina. Moje pokolenie, które przeżyło ciężkie lata wojny i okupacji, chętnie wraca do wspomnień z tamtego okresu. Ludzie młodszy, młodzież i dzieci również znajdują w tym czasopiśmie to, co ich interesuje. Dla każdego coś ciekawego. Okazuje się, że „Radło” dociera coraz dalej w kraju i za granicą. Świadczy o tym listy przesyłane do redakcji. Przesyłam serdeczne życzenia dla całego zespołu redakcyjnego i pozdrawiam wszystkich, którzy piszą ciekawe artykuły i listy. Mam nadzieję, że kiedyś będę miała okazję odwiedzić bibliotekę w Radłowie.

*Z szacunkiem Janina Pylak (Patulska)  
Lubartów 15.01.2008 r.*

**Przecież to moja koleżanka!**

Czytam kolejny numer Waszego a właściwie naszego czasopisma dzięki uprzejmości pana Marcinkowskiego, który przysyła nam do Bielska-Białej kilka egzemplarzy pocztą. Proszę Redakcję o przemyślenie sprawy regularnej prenumeraty, bo chyba wielu jest już stałych czytelników. Uprościłoby to również sprawę płatności, tylko konieczne jest konto bankowe!

Głównym tematem, który chcę poruszyć to wzruszenie, jakie mnie ogarnia, gdy w każdym prawie numerze pojawia się Ktoś, kogo znałam przed laty, a potem ślad po Nim zaginął. Ileż to razy wspominałam swoje koleżanki i kolegów z radłowskiej szkoły podstawowej, z liceum, myśląc, co też się z nimi teraz dzieje. I oto proszę, w trzecim numerze Radła widzę zdjęcie i czytam notatkę o pani Janinie Norek z USA. Przecież to moja koleżanka ze szkolnej ławy - Nina Falińska! Byłyśmy sobie dość bliskie. Odwiedzałam Ją w domu, w przedwojennej willi naprzeciwko dzisiejszego urzędu gminy. Na parterze był męski zakład fryzjerski Jej ojca, na piętrze ich mieszkanie i damski zakład fryzjerski Jej mamy. W numerze czwartym kilka niespodzianek. Po pierwsze: siostry Gołasówny z Zakościela. Starsza Bogusława, autorka pięknych wierszy wzruszyła głównie moją siostrę Kazię Ziółkowską. To jej koleżanka. A ze zdjęcia na str.19 spogląda na mnie Hania Gołasówna - moja serdeczna koleżanka, w porywach nawet przyjaciółka od serca. Tylko Jej dałam do przeczytania pamiętnik, który zaczęłam pisać w 7 klasie.

Na str. 56 czytam życiorys płk. Jana Fudaleja. Janek, ps. „John” należał do mojej paczki przez okres liceum a potem studiów razem z moim przyszłym mężem Tonim Hetnałem i moją najlepszą przyjaciółką, Jasią Jurczak. Najpierw Jaśka była druhną na moim i Tośka weselu, potem John ożenił się z Jasią i myśmy tańczyli na ich weselu. Zamieszkali w Warszawie i po kilku latach

kontakt się urwał. Janek nic nie pisze o swojej rodzinie, a taka jestem ciekawa, co się dzieje z Jaśką i ich synami. Mam serdeczny apel do tych wszystkich, którzy czytają Radło: utworzyliśmy z mężem nasze licealne klasy A i B na portalu nasza-klasa; zapiszcie się do swoich klas i odzyskajmy nasze kontakty. Jest to łatwe nawet dla tych, co wyemigrowali za granicę. Spotkajmy się na forum, opowiedzmy o sobie, a potem, kto wie, może spotkamy się również w „Realu”?

Pozdrawiam całą Redakcję, jestem wdzięczna, że dzięki Wam radłowanie rozsiani po całym świecie mają wieści o naszej rodzinnej miejscowości i o sobie nawzajem.

*Maria Halina Hetnał (z d. Patulska ul. Leśna d. Podlesie)*

**Gdybym mógł w czymś pomóc...**

Serdecznie dziękuję za życzenia świąteczne i noworoczne oraz za kwartalnik „Radło”.

Chciałbym pogratulować Państwu pomysłu wydawania tego czasopisma. Doceniam wysiłek wszystkich Państwa, którzy tworzą ten wspaniały periodyk, rozświetlający ziemię radłowską i zasługi ludzi, którzy stąd pochodzą. Będę w Radłowie na początku kwietnia i postaram się z Państwem skontaktować. Gdybym mógł w czymś pomóc, to jestem do dyspozycji.

Zyczę całej redakcji sukcesów i w dalszym ciągu udanej promocji gminy.

*płk dypl. Jan Fudalej z Warszawy*

**Zabierają mi gazetę...**

Pod koniec lutego bieżącego roku redakcja nawiązała kontakt z gen. bryg. dr. inż. Józefem Nasiadką. Niezwykle mile zaskoczony był głosem mieszkańca gminy Radłów. Zaprosiliśmy go na spotkanie z młodzieżą i mieszkańcami. Nie odmówił i dojdzie do tego spotkania najprawdopodobniej w maju br. Pan generał obiecał też przekazać Gminnej Bibliotece Publicznej dokumenty i fotografie związane z jego działalnością zawodową i naukową. Mile zaskoczeni byliśmy informacją, że gen. Nasiadka zna treść wszystkich numerów naszego kwartalnika. Rodzina odwiedzając go w Warszawie przywozi mu kolejne egzemplarze pisma. Ma jednak „pretensje” do najbliższych, bo jak mówi: *przywożą, ale zabierają gazetę z powrotem*. Daliśmy więc słowo panu generałowi, że... po wsze czasy otrzyma prenumeratę radłowskiego kwartalnika.

Pan generał przekazał pozdrowienia dla wszystkich współpracowników kwartalnika i czytelników: *Raz jeszcze gratuluję wspaniałego „Radła” i życzę dalszych sukcesów w pracy dla naszej „małej Ojczyzny”*.

*Z lotniczym pozdrowieniem, gen. Józef Nasiadka.*

## ODKRYWA SKARBY NIEZNANE...

Dwuwersz Stanisława Jachowicza „Cudze chwalicie, swego nie znacie. Sami nie wiecie, co posiadacie” nie dotyczy, w żadnym razie, redakcji „Radła”...

Szanowna redakcjo! Proszę przyjąć serdeczne gratulacje oraz wyrazy najwyższego uznania i podziwu za tak obfity plon pierwszego roku edycji wspaniałego kwartalnika „Radło”.

Bogata, wszechstronna, interesująca tematyka, rewelacyjne informacje dotyczące historycznych wydarzeń, to dowód, że warto było podjąć to trudne, ale wartościowe zadanie.

„Radło” pokazuje, ile uroku i piękna kryje ta nasza radłowska ziemia i jak znakomitą potencjałem dysponuje.

\*

*Niechaj spulchniona „Radłem” wydawnicza niwa,*

*Odkrywa skarby nieznane,*

*Niech ujawniają archiwa,*

*Wszystko, co z radłowszczyzną związane.*

*Niechaj Redakcji starczy sił i wytrwałości,*

*w promowaniu Radłowa,*

*do miasta godności.*

*Niechaj „Radło” trafia w każdy zakątek*

*Ojczyzny, Europy i Świata,*

*gdzie spotka chociażby jednego z radłowskiej ziemi rodaka.*

*W drugim roku wydawniczym*

*Panu Redaktorowi i całej Redakcji,*

*życzę: dalszych sukcesów, rewelacyjnych tematów, pasjonujących informacji oraz nadal, tak znakomitych autorów.*

Łączę wyrazy szacunku i serdeczne pozdrowienia  
z Warszawy

**Płk Józef Puskarz** – wolanin.

\*

PS. Do 15 roku życia byłem mieszkańcem rodzinnej Woli Radłowskiej. W następnych 10 latach, tylko po dwa miesiące w roku spędzałem na Woli. Od ponad pół wieku mieszkam w Warszawie, gdzie przepracowałem 38 lat jako oficer Służby Topograficznej Szt.Gen.W.P. w Wojskowych Zakładach Kartograficznych, w redakcji map topograficznych.

W 1991 r. w stopniu pułkownika odszedłem na emeryturę. Z Radłowem na dobre i na złe, związany jestem od lat dziecięcych i szkolnych. Końcówka szkoły podstawowej, która przypadła na lata okupacji, jeszcze mocniej związała mnie z Radłowem, a szczególnie z Ratuszem (poprzednikiem obecnego), w którym 65 lat temu ukończyłem 6 i 7 klasę, na tym samym piętrze, gdzie mieści się dzisiaj Redakcja „Radła”.

Wszystkim Państwu dedykujemy urokliwy wiersz „Królestwo” autorstwa **Heleny Urbanik**, radłowianki z Zakościela:

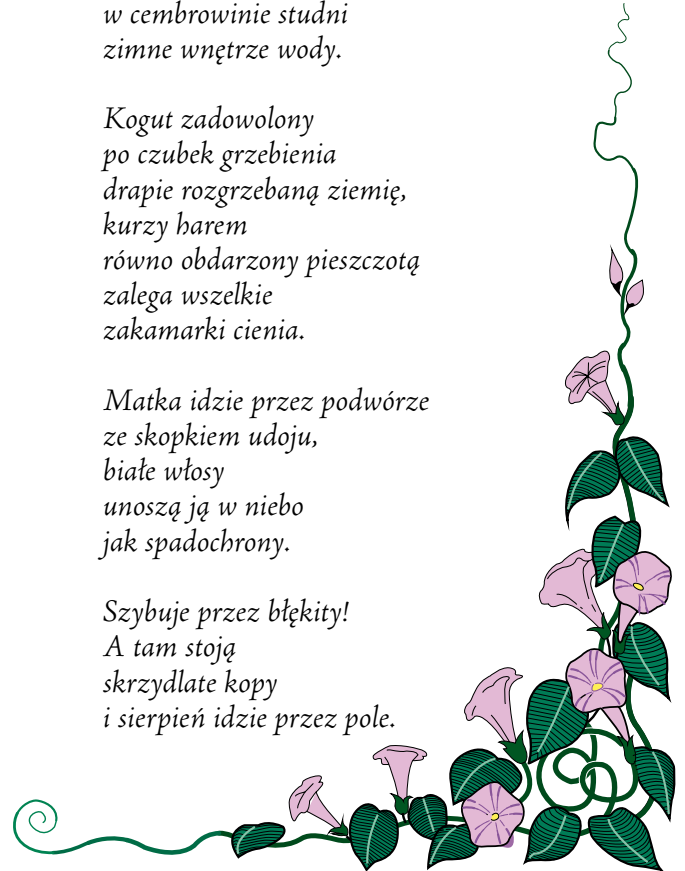
*Odgródzone płotem  
w samym środku świata  
leży to królestwo.*

*Stary dom podparty gruszą,  
schody pęknięte  
pod naporem stóp,  
w cembrowinie studni  
zimne wnętrze wody.*

*Kogut zadowolony  
po czubek grzebienia  
drapie rozgrzebaną ziemię,  
kurzy harem  
równy obdarzony pieczęcią  
zalega wszelkie  
zakamarki cienia.*

*Matka idzie przez podwórze  
ze skopkiem udoju,  
białe włosy  
unoszą ją w niebo  
jak spadochrony.*

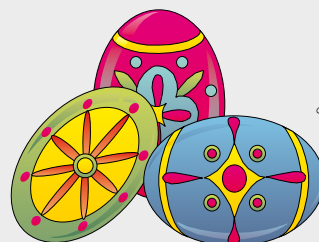
*Szybuje przez błękity!  
A tam stoją  
skrzydlate kopy  
i sierpień idzie przez pole.*



*Zdrowych, pogodnych  
Świąt Wielkanocnych,  
pełnych wiary, nadziei i miłości,  
radosnego wiosennego nastroju  
i serdecznych spotkań  
w rodzinnym gronie  
wszystkim mieszkańcom  
ziemi radłowskiej*

*życzy*

*Zbigniew Kowalski,  
Wójt Gminy*





## MINISTRANT MUSIAŁ WSTAWAĆ RANO

Drugi Sobór Watykański (1962-1965) wprowadził do liturgii różne zmiany. Wcześniej obrzędy liturgiczne odbywały się w języku łacińskim. Łacińskie śpiewy gregoriańskie np. podczas mszy świętej czy pogrzebów były piękne. Cała msza odbywała się także po łacinie. Wierni zgromadzeni w kościele modlili się z książeczek, w których było tłumaczenie na język polski, lub śpiewali różne pieśni w zależności od okresu roku kościelnego.

Ministranci, aby służyć do mszy św. musieli nauczyć się tzw. ministrantury łacińskiej. Lektorów w okresie przedsoborowym nie było. Kapłan wychodząc do sprawowania eucharystii trzymał kielich nakryty pateną, korporalem i welonką. Msza rozpoczynała się u stopni ołtarza i wtedy ministrant klęcząc na posadce odpowiadał księdzu na wezwania do Boga. Kapłan mówił np. „Przystąpię do ołtarza bożego”, a ministrant „Do Boga, który rozwesela młodość moją”. Ministrant musiał stać i wykonywać jeszcze inne czynności podczas sprawowania liturgii. Bycie ministrantem dla młodych chłopców było i jest ważne w kształtowaniu ich światopoglądu i moralności, które owocują w dalszym życiu. Ministranci musieli wstać wcześniej rano, gdy inni jeszcze spali, aby zdążyć na pierwszą mszę świętą. Wymagano od nich, aby dawali dobry przykład innym swoim kolegom. Wielu z nich wyrastało na porządnych ludzi, którzy umieli bronić wartości, jakie zdobyli będąc ministrantami.

Uroczystości pierwszych Komunii Świętych odbywały się nie w niedzielę, jak obecnie, lecz w dzień powszedni rano. Zazwyczaj dzieci przyprowadzały do kościoła matki, nie uczestniczyli w tym rodzice chrzestni. Po mszy częstowano dzieci obok kościoła śniadaniem.

Było kakao i kromki białej, słodkiej buchty. Dzieci były głodne, ponieważ należało zachować post eucharystyczny, nie było też żadnych wystawnych przyjęć i prezentów. Obrzęd chrztu świętego zaczynał się w zakrystii, gdzie ksiądz spisywał personalia a następnie przechodzono przed ołtarz odmawiając wyznanie wiary. Uroczystości Triduum Paschalnego odbywały się rano, a nie wieczorem jak obecnie. W Wielki Piątek różne grupy miały swoje adoracje. Śpiewano piękne pieśni pasyjne: *Pamiętaj człowiecze na te rany/Jakem był za ciebie biczowany/Ach Jezu mój! Ach Jezu mój!/Gdy będę w ciężkości sam przy mnie stój.*

W Wielką Sobotę było poświęcanie pokarmów i wieczorem rezurekcja. W każdą niedzielę po południu o godzinie 15 były nieszpory. Śpiewano różne psalmy a na zakończenie akty uwielbienia Boga: „*Niech będzie Bóg uwielbiony, niech będzie uwielbione Święte Imię Jego*”.

Wczesna godzina popołudniowa nieszporów była podyktowana tym, że niektórzy wierni z okolicznych wiosek, którzy przyszli na sumę, pozostawali już na nieszpory. Kiedy odżywają w pamięci wydarzenia dawnych, minionych lat, aż żal, że przeminęły tak szybko i bezpowrotnie. Dobrze oddają to słowa znanej sentymentalnej piosenki: *Upływa szybko życie/Jak potok płynie czas...*

Edward Seremet



## WIOSENNO-ŚWIĄTECZNE KARTY Z ZIEMI RADŁOWSKIEJ



Redakcja Kwartalnika Informacyjnego Ziemi Radłowskiej „Radło”, przygotowała dla Państwa kolejną niespodziankę, w postaci świątecznych kart. Ilustracje zamieszczone na nich, związane są tematycznie z Świętami Wielkanocnymi w postaci urokliwych pisanek, autorstwa radłowianki Anny Mleczko oraz z marcowymi kwiatami, które są zwiastunem wiosny na ziemi radłowskiej, a występują i pięknie kwitną w ogrodzie przydomowym Państwa Mleczków. Autorem znakomitych fotografii jest właściciel kwiatów - Wiesław Mleczko. Świąteczne karty można nabyć w Gminnej Bibliotece Publicznej w Radłowie, w sklepie p. Mleczków, w ratuszowym Banku, sklepie GS-u („Trójka”) i Firmie Handlowej „Nikola” przy ul. Biskupskiej. Serdecznie polecamy! Cena 1 zł. (mZ)

## NOWI MIESZKAŃCY GMINY



Oliwia Guzy, urodziła się 29 stycznia 2008 r. Jej rodzice Urszula i Tadeusz mieszkają w Biskupicach Radłowskich, gdzie zbudowali ładny dom, w najbliższej części Biskupic (ogromne natężenie ruchu sam.), ale za to położony w niedalekiej odległości od historycznego słupa granicznego z 1450 r. Chrzest odbędzie się w kościele parafialnym, w rodzinnych Biskupicach, w czasie Świąt Wielkanocnych. Chrzestnymi nowonarodzonej są Grzegorz Guzy i Katarzyna Błazej. Oliwia ma wspańskiego brata Nikodema. Całej rodzinie uroczych i najwspanialszych chwil życzymy.

## Pierwsza ważna czynność to barwienie jajka

## RADŁOWSKIE PISANKI

Radość przeżywania Zmartwychwstania Pańskiego wiąże się z wieloma miłymi, symbolicznymi elementami. Jednym z nich jest pisanka wielkanocna, która zdobi stół wielkanocny na chwałę Pana. Jajko to jeden z najważniejszych symboli Świąt Wielkanocnych, przypomina o odradzającym się życiu. O zdobieniu jajek wielkanocnych opowiadają liczne legendy ewangeliczne, w których są one ważnym motywem. Na przykład, pięknie zdobione jajka miała podarować Piłatowi Matka Boska, prosząc go o ocalenie swego Syna od męczeńskiej śmierci. Inna legenda mówi, iż jajka same pokryły się wzorem, po tym jak ubogi, który niósł je na sprzedaż, spotkał Chrystusa dźwigającego krzyż i pospieszył mu z pomocą.

Swoje pierwsze pisanki wykonałam podpatrując siostrę męża, Grażynę Berger, która corocznie wygrywała wojewódzki konkurs na pisankę wielkanocną. To bardzo czasochłonne zajęcie, a na efekt trzeba bardzo długo czekać, ale naprawdę warto. Mimo tylu trudności bardzo polubiłam to zajęcie.

Aby wyskrobać jedną pisankę należy poświęcić jej kilka dobrych godzin, dlatego mając inne zajęcia wyskrobanie pisanki trwa prawie cały dzień. Wielką tragedią jest kiedy najładniej skrobana pisanka pęka przy ostatnich pociągnięciach skrobaczki, co niestety zdarza się czasami. Pierwsze pisanki, które wykonałam miały proste, kwiatowe wzory wykonane techniką barwienia i skrobania jajka, zwane są kraszankami. Do

udziału w konkursie gminnym i wojewódzkim namówiła mnie w 1989

roku instruktorka plastyki miejscowego GOK-u, pani Aneta Zurek. Jakież było moje zaskoczenie, gdy okazało się, że sędziowie wojewódzkiego konkursu przyznali mi drugie miejsce. Od tamtej

pory przez prawie 20 lat, za namową pani Anety, biorę udział w konkursach na pisankę ludową zajmując czołowe miejsca. Muszę tu złożyć podziękowanie Anecie Zurek za pomoc jaką od niej otrzymuję, także w zawożeniu pisank na konkursy, w dekorowaniu koszyka wielkanocnego itd. Pani Aneta tworzy również pisanki ludowe tylko inną metodą zdobienia – techniką woskowania. Robi to bardzo dobrze i zgodnie z tradycją, o czym świadczą przyznawane jej nagrody.

Może ktoś zapyta, skąd biorą się pomysły na pisanki. Każda jest przecież inna. Wykonując pierwsze pisanki i wydrapując motywy kwiatowe podpatrywałam na kartach pocztowych i w książkach. Z czasem okazało się, że wzory „robią się” same, w czasie skrobania motywy

kwiatów same wpadają mi do głowy. Pierwsza podstawowa czynność to barwienie jajka. Barwienie to odbywa się na różne sposoby: tradycyjny naturalnymi barwnikami np. wywarem z cebuli oraz barwnikami sztucznymi jakie można dostać w sklepach. Ja preferuję gotowanie jajka w łupinach cebuli. Uzyskany kolor skorupki uzależniony jest od naturalnej barwy jajka, im jaśniejsza skorupka, tym ładniej jajko się wybarwia. Ważna sprawa to przygotowanie jajka do barwienia. Jajko



Anna Mleczo w trakcie zdobienia pisanki, fot. Wiesław Mleczo

należy dokładnie umyć ciepłą czystą wodą, bez stosowania chemii. Umycie jajka w płynie do naczyń uniemożliwi zabarwienie skorupki. Na ugotowane jajko nanoszę delikatnie ołówkiem jakiś wzór. Teraz rozpoczynamy skrobanie. Do skrobania używam różnych nożyków, najlepiej sprawdza się nożyk do tapet. Wcześniej używałam skalpela, który okazał się niezbyt bezpiecznym narzędziem.

Aby tradycje nie zagięły, przekazuję córce Zuzannie swoje doświadczenia związane z pisanką wielkanocną oraz gorąco zachęcam wszystkich zainteresowanych i cierpliwych do wykonywania kraszarek. Dobrze ugotowane i wysuszone pisanki można przechowywać przez wiele lat.

Anna Mleczo



# WIELKANOCNO-WIOSENNE PRZEPOWIEDNIE I RADY

## Idzie na niepogodę...

- gdy się kury iskają lub gdy idą wcześniej spać,
- gdy nogi swędzą lub drą kości,
- dym rozchodzi się po ziemi,
- księżyc jest w kole,
- gdy słońce z rana jasno świeci,
- mgła idzie do góry,
- na oknach wystąpi rosa,
- kiedy wilga krzyczy lub żabka Pana Jezusa skrzeczy,
- gdy baki tną bydło lub słońce zachodzi w chmurach,
- gdy wrony latają stadami lub dżdżownice wylażą na wierzch ziemi.

## Świąteczne rady i przestrogi

- W Niedzielę Palmową, każdy z domowników winien zjeść po jednym kotku z palmy święconej, aby go nie bolało gardło.
- W Wielki Piątek nie należy siać, bo zboże darzyć się nie będzie.
- W Wielką Sobotę, kto wraca z kościoła ze święconkami, powinien z koszykiem obejść trzy razy dom wokół, aby z niego wyprowadzić gryzonie.

- W Wielką Niedzielę, kto jest uczciwy i godny, zobaczy wyszedłszy w tym dniu za wieś, jak słońce przed zachodem trzy razy się kłania.
- Jakie zapusty, taka Wielkanoc. Jeżeli w zapusty pogoda i Wielkanoc będzie pogodna
- Suchy marzec, mokry maj.
- Jeżeli w Czterdziestu Męczenników (10 marca) mróz, należy się jeszcze czterdziestu mrozów spodziewać.
- Na ile dni przed św. Wojciechem odezwią się żaby, tyle mrozów będzie po św. Wojciechu.
- Św. Marek (25 kwietnia) wrzucił do wody ogarek - woda już ciepła.

## Dobroczynny chrzan

- Chrzanem święconym pocierać skronie, a ból głowy minie,
- Kto w Wielką Niedzielę zje na czczo chrzanu, a następnie chuchnie trzy razy do komina, ten zabezpieczy się przed zgałą na cały rok.

Te piękne mądrości naszych praojców, zebrał nasz radłowski „Oskar Kolberg”, Franciszek Gawefek – badacz folkloru okolic rodzinnych. Przeszło sto lat temu, wędrując po Radłowie i okolicznych wioskach, wypytował miejscową ludność i zapisał przepowiednie, przysłowia, by ocalić je od zapomnienia dla przyszłych pokoleń. Dziś niestety nie wszystkie z nich bywają skuteczne i znajdują potwierdzenie w rzeczywistości. Działalność człowieka, postęp cywilizacyjny rozregulował delikatny rytm przyrody, która staje się mniej przewidywalna. Tu powinna nastąpić nasza głębsza refleksja. Dokąd zmierzamy i jakim kosztem, co spowodujemy naszą działalnością często ignorującą przyrodę? Trudno, oczywiście, powrócić do stylu życia z przełomu XIX i XX wieku, ale nie należy lekceważyć środowiska naturalnego, które z natury jest nam najbardziej przyjazne.



Dr Franciszek Gawefek na polowaniu w dobrach hrabiego Tarnowskiego (pierwszy z lewej). Fot. z archiwum radłowskiej biblioteki.

(mZ)

## FOTOINTERWENCJA

**Ks. Jan Poeschel** ur. w 1789 roku, wyświęcony był na kapłana w 1812 roku. Studia teologiczne ukończył najprawdopodobniej we Lwowie. Po 10 latach pracy kapłańskiej został w 1823 roku proboszczem w Radłowie. W 1835 r. mianowano go dziekanem dekanatu wojnickiego, do którego należała wówczas parafia Radłów, oraz dozorcą (inspektorem) szkół w Radłowie. Urzędy te pełnił aż do śmierci w październiku 1841 roku. Był gorliwym duszpasterzem, dbał o religij-

ne wychowanie dzieci i także o wystrój kościoła. Postarał się m.in. o pacyfikał miedziany, dwa naczynia na wodę święconą, antypedium z adamantu oraz komeżki dla ministrantów. Wybudował dla probostwa dwie nowe stodoły na zboże. Radłowianie winni są mu wdzięczną pamięć. Należałoby więc zadbać o zabytkowy pomnik księdza Poeschela, który wymaga niezwłocznych zabiegów konserwatorskich. W każdej chwili może się przewrócić i obrócić w ruinę. Warto i trzeba zachować go dla potomnych, i otoczyć stałą opieką.

Roman Kucharski





## Konkurs poetycko–plastyczny w Szkole Podstawowej w Wał–Rudzie

## BŁOGOSŁAWIONA KAROLINA DROGĄ I NADZIEJĄ WSPÓŁCZESNEGO CZŁOWIEKA

*Błogosławiona Karolino, świeć nam przykładem...* – te słowa znanej pieśni są od 2002 roku hasłem przewodnim konkursu poetycko–plastycznego poświęconego bł. Karolinie Kózkównie. Konkurs ten, organizowany początkowo przez Szkołę Podstawową im. Bł. Karoliny w Wał–Rudzie, a obecnie wspólnie z Kuratorium Oświaty w Krakowie i Samorządowym Centrum Edukacji w Tarnowie, cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem. W każdej edycji uczestniczy kilkaset osób, niektórzy przysyłają nawet po kilka prac.

Organizatorzy corocznie ustalają inną tematykę, jednak zawsze nawiązuje ona do postaci błogosławionej Karoliny, która „świeci przykładem” i wskazuje drogę, ale także „nadzieją dla współczesnego człowieka”. W pracach poetyckich i plastycznych bł. Karolina jest ukazywana w całej swej prostocie – jako córka, siostra, a także chrześcijanka i męczennica. Uczestnicy tegorocznej, VI edycji konkursu starali się nawiązywać do tematu: *Bądźmy uczniami Chrystusa*.

W swoich pracach pokazywali Karolinę uczącą się i nauczającą. Często, zwłaszcza w pracach poetyckich, sami zadawali sobie pytanie, czego ona ich uczy oraz prosili o pomoc i wskazówki:

*Otacza mnie ciemność,  
Złość, smutek i żal.  
Czarne plamy na obrazie.  
Moje życie nie ma żadnych barw.  
W jakim kierunku podążać?  
Karolino, namaluj mi drogę.*

*Paweł Nowak, kl. VI*

W wielu utworach są zawarte emocje, tak prawdziwe, że odbiorca ma wrażenie, jakby osobiście ich doświadczał. Gimnazjalistka Natalia Balasa w wierszu „Nie zatrzymuj się” pisze...

*Aż liście zadrżały z trwogi  
Drzewa w ukłonie ugięły swe konary  
A ptaki zaświergotały żałością  
Gdy umierałaś  
Umilkł szept nieba, mała zgasła świeczka  
Zaskrzypiały ostatnie wrota  
Upadł cień oddechu*

*Gdy Bogu życie swe oddałaś  
Wiatr zaszepotał cicho – witaj...tam u góry  
Anioł uśmiechnął się życzliwie  
Widok był cudowny taki czysty  
Gdy ostatnią wędrowkę odbywałaś*

*Nagle cisza...  
A Bogu spłynęła po policzku łza*

Z zupełnie innej perspektywy o bł. Karolinie napisała osoba dorosła, pani Stanisława Popiela, która wczuła się w bolesne przeżycia ojca po stracie ukochanego dziecka:

## Tak Pan Bóg chciał

*Pomóż mi Boże – znieść cierpienie  
po stracie – córki ukochanej  
jeszcze przed chwilą – była ze mną  
a teraz – martwa... Dlaczego Panie?...*

*Od dziecka była zawsze blisko Boga,  
często z różańcem, zapatrzona w Niebo  
z sercem życzliwym, chętna do pomocy  
nie ma cię córeczko...Dlaczego?...*

*Już mi nie powie – Kocham cię Tato  
już nie przyniesie kwiatów naręczy  
aby je złożyć na ołtarzu  
Matce Najświętszej.*

*Pomóż zrozumieć, Boże, Twe wyroki  
Ja – nie wiem – a może – tak się stać miało  
i za śmierć męczeńską, w obronie godności  
poszła po nagrodę – wiekiową chwałę...*

*Ofiarując Niebo – pewnie chciałaś Panie  
by była przykładem cnoty niewinności  
i choć ból mój wielki – Ufam Tobie Panie  
ufam, że się spotkamy w Królestwie Miłości.*

Konkurs poetycko–plastyczny organizowany w szkole w Wał–Rudzie spełnia wychowawczą rolę, wskazuje, głównie młodym ludziom, inne niż konsumpcyjne wartości w życiu. Ponadto daje im możliwość zweryfikowania zdolności poetyckich i plastycznych, konfrontacji z innymi twórcami. Niektórzy wielokrotnie uczestniczyli w konkursie, członkowie komisji z dużą satysfakcją i uznaniem obserwują ich artystyczny rozwój.



*Praca Moniki Ozga kl. VI*

W bieżącym roku na konkurs wpłynęło ponad 900 prac. Komisja miała problem z wybraniem najlepszych w poszczególnych kategoriach i grupach wiekowych, ponieważ poziom był bardzo wysoki i wyrównany. Dlatego przyznano równorzędne miejsca kilku uczestnikom. Nagrodzono 42 i wyróżniono 54 osoby, wszystkim serdecznie gratulujemy. Nagrodzone prace zostaną wydane w formie publikacji, będą też prezentowane na stronie internetowej szkoły w Wał–Rudzie ([www.spwalsruda.iapt.pl](http://www.spwalsruda.iapt.pl)) i parafii w Zabawie ([www.pz.lap.pl](http://www.pz.lap.pl)) Zachęcamy do zapoznania się z twórczością poświęconą bł. Karolinie. Składamy też serdeczne podziękowania wszystkim sponsorom...

*Jadwiga Bieś, Krystyna Putała*

## Podziękowania i...

• Panu prof. **Franciszkowi Kluzie**, pięknie dziękujemy za obdarowanie GBP w Radłowie dwunastoma zeszytami naukowymi Acta Scientiarum Polonorum. Pan profesor wchodzi w skład Rady Programowej tej publikacji. Zapewne z daru skorzystają nie tylko studenci.

\* \* \*

• Panu **Józefowi Mazoniowi**, dziękujemy za kolejne ciekawe publikacje jego autorstwa: „Zasady przyzwoitego zachowania się uczniów szkół średnich”, ciekawą „Kronikę rodu Mazoniów” (fragment), oraz interesujący własny biogram, osadzony w kontekście lokalnej historii. Z wielką przyjemnością zamieścimy go w całości w kolejnym numerze „Radła”.

\* \* \*

• Biblioteka Publiczna w Radłowie składa serdeczne podziękowanie panu **Janowi Kuszowi** za przekazanie 53 egzemplarzy cennych zeszytów historycznych, które w szczególnie sposób wzbogaciły zbiory literatury historycznej. Będą znakomicie służyć młodzieży szkół średnich jako najbardziej polecane i wartościowe publikacje.

\* \* \*

• Biblioteka w Radłowie dziękuje również panu **Rafałowi Cegielskiemu** za przekazanie kilkunastu powieści w języku angielskim, które ubogacą w dużym stopniu zbiór książki obcojęzycznej.

\* \* \*

• Biblioteka Publiczna w Radłowie dziękuje pani **Ewie Ciechońskiej** za podarowanie powieści pt. „Spotkamy się pod drzewem ombu” Santy Montefiore, która z pewnością cieszyć się będzie zainteresowaniem czytelniczek.

\* \* \*

• Biblioteka w Radłowie dziękuje pani **Edycie Bartusik** za ofiarowanie publikacji Dariusza Kołodziejczyka pt. „Ejalet Kamieniecki”.

\* \* \*

# SOŁECKIE NOWINY

## Niwka

• Priorytetem działań sołtysa i Rady Sołeckiej jest wspieranie budowy sali gimnastycznej przy szkole podstawowej. Założono już stowarzyszenie „Niwka dla dzieci”, dzięki któremu mają być pozyskiwane fundusze na ten cel. Sołtys przeprowadził rozmowę z wójtem, który rozumie potrzebę tej inwestycji. Mieszkańcy liczą też na znaczną pomoc ze strony Kruszego. W tym roku Rada Sołecka dysponuje 6 tysiącami złotych, z których przeznaczono już ponad 2 tys. na przyłączenie do kanalizacji Domu Ludowego, a 245 zł na zakup książek dla dzieci. Pozostałe kwoty jeszcze nie rozdysponowano.

## Wola Radłowska

• Budżet wiejski – niespełna 9 tys. zł – rozdysponowano już końcem zeszłego roku. Trzy tysiące złotych przeznaczono na dokończenie parkingu w pobliżu kościoła, tyle samo na żwirowanie polnych dróg, z czego dwa tysiące złotych na dokończenie remontu drogi na „osiedlu Pańskim”. Jeden tysiąc zapisano na wymianę okna w budynku straży pożarnej, a resztę ma otrzymać Ludowo-Uczniowski Klub Sportowy. Sołtys dodaje, że najpilniejszą dla mieszkańców sprawą jest obecnie budowa kanalizacji sanitarnej. Nastąpi ona po wcześniejszej rozbudowie i zwiększeniu mocy przerobowej oczyszczalni ścieków w Radłowie.

## Biskupice Radłowskie

• Kazimierz Sarnecki, sołtys Biskupic zadowolony jest z postępujących we wsi prac. Twierdzi, że rok 2007 był inwestycyjnie udany. Położono nawierzchnię asfaltową na ul. Kościelnej

(200 metrów w kierunku cmentarza) i dokończono remont ulicy Zawodzie. Wykonano też asfaltowy wjazd do garażu OSP.

• 17 lutego 2008 r., odbyło się zebranie wiejskie. Budżet wiejski, który wynosi ponad 21 tys. zł., rozdysponowano na następujące cele: asfaltowanie ul. Jasnej – 9 tys., żwirowanie dróg wiejskich – 4 tys., zakup telewizora dla Zespołu Szkolno-Przedszkolnego – 2 tys., wymiana okna w bibliotece 1 tys. Pozostałe pieniądze pozostają w dyspozycji sołtysa i Rady Sołeckiej.

## Przybysławice

• Z inicjatywy Eugeniusza Bisia, sołtysa wsi, zorganizowano po raz pierwszy Spotkanie Oplatkowe, które miało miejsce w odnowionych pomieszczeniach miejscowego domu strażaka. Mieszkańcy dopisali. Były życzenia i prezentacja artystyczna, w wykonaniu zespołu z Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich, przygotowana przez kier. Lucynę Bojan.

• Sołtys zadowolony jest, że komasacja gruntów w końcu będzie finalizowana, ma to nastąpić w maju br. Zaplanowano też wykonanie dróg dojazdowych oraz ich żwirowanie, ogółem ok. 10 km. W planie jest dokończenie chodnika przy drodze powiatowej oraz położenie nowego – od mleczarni, aż do kościoła. Sołtys zadowolony jest ze współpracy z dyr. Szkoły w Przybysławicach. Docenia panującą tam dyscyplinę i wzorowy porządek, a to wszystko za sprawą gospodarnego, jak mówi, Tadeusza Seremeta, dyr. szkoły. Marzy im się jeszcze budowa sali gimnastycznej, dotychczasowa nie spełnia podstawowych wymogów.

(mZ)

## WIZYTA I WSPOMNIENIA

Końcem lutego naszą redakcję odwiedził Tadeusz Janik (syn Walentego Janika, długoletniego organisty kościelnego), urodzeniem i sentymentem związany z Radłowem. Od 1952 roku mieszka w Krakowie, ale żywo interesuje się rodzinną miejscowością i śledzi lokalne wydarzenia. Długo i interesująco rozmawialiśmy; wspominał o przeszłości, przytaczając nieznaną nam dotąd fakty i ciekawostki historyczne. Zaskakiwał drobiazgową znajomością lokalnej historii i tematami, które mało znane są w Radłowie. Pan Tadeusz zgodził się na kolejne spotkanie i wspomnienia, które opublikujemy w następnych wydaniach „Radła”.

(mZ)





**Radłów. Kolejna sławna postać...**

# JANUSZA STOKŁOSY ZWIĄZKI Z RADŁOWEM!

Z ziemi radłowskiej pochodzi, bądź związanych jest rodzinnie, wiele wybitnych postaci, tych historycznych i współcześnie żyjących. Są wśród nich profesorowie, naukowcy, pisarze, poeci, oficerowie WP i... twórcy muzyki.

Podczas zeszłorocznego spotkania z płk. Kazimierzem Wordechą, urodzonym w Radłowie, a mieszkającym obecnie w Warszawie, długo wspominaliśmy o przeszłości i świetności Radłowa. Rozmawialiśmy o sławnych, wybitnych i niezwykłych ludziach, stąd wywodzących się. Pułkownik wspomniał o Adamie Stokłosie i... jego sławnym synu Januszu, wybitnym pianiście, kompozytorze i dyrygencie, autorze ponad 150 partytur muzyki teatralnej i filmowej. Poszedłem tym tropem, jednak to wymagało czasu. Dziś mogę potwierdzić, że słynny i popularny **Janusz Stokłosa**, najbliższy współpracownik Janusza Józefowicza z Teatru Buffo, jest istotnie synem Adama Stokłosa urodzonego w Radłowie w 1929 roku. Pan Adam mieszkał tu jeszcze do lat 50. ubiegłego wieku przy Woleńskiej. Był nauczycielem przysposobienia wojskowego w miejscowym liceum w latach 1950/54, za dyrektorowania Jakuba Urygi. Kierował też pewien czas szkolnym internatem. Odszukałem go, za pośrednictwem synów: Janusza i Jerzego, który również pracuje w Teatrze Buffo.

Stokłosa senior zaszył się teraz na Mazurach. Ciągłe zmienia miejsce pobytu; raz jest w Nowym Targu, to kilka miesięcy w Stanach Zjednoczonych, to znów u synów w Warszawie. Najbardziej jednak odpowiada mu spokój i cisza wśród lasów mazurskich, gdzie listonosz dociera tylko raz w tygodniu. Dlatego prosił korespondencję kierować do Janusza, który odwiedza go częściej niż listonosz, także po to, by odpocząć po wyczerpanej pracy. Pan Adam obie-



Janusz Stokłosa z Januszem Józefowiczem

cał napisać do nas o latach spędzonych w Radłowie, chętnie też udostępni prywatne zdjęcia z jego radłowskiego okresu życia. W następnym numerze „Radła” napiszemy więcej o rodzinie Stokłosów i jej, nieco zapomnianych, związkach z Radłowem. Liczymy, że uda się nam zaprosić pana Adama z Januszem Stokłosą na otwarte spotkanie z mieszkańcami. Chodzi nam też po głowie, trochę zwariowany, pomysł zorganizowania „Przebojowej nocy w Radłowie” z udziałem zespołu Janusza Józefowicza i popularnej wokalistki Nataszy Urbańskiej. Czy to nierealne? Jednego możemy być pewni, życzliwego wsparcia ze strony rodziny Stokłosów.

Takna marginesie, sięgając w nieodległą przeszłość, jakże wspaniałe ciekawostki i postaci odkrywamy. Kto wie, ile jeszcze niezwykłych historii czeka na ujawnienie. Nasza radłowska ziemia to najwyraźniej „zagłębnie wybitnych osobowości”; jest jakiś geniusz tego miejsca...

Zbigniew „Radło”

## Podziękowania i...

- Biblioteka w Radłowie serdecznie dziękuje panu **Tadeuszowi Janikowi** (synowi radłowskiego organisty pracującego w parafii ponad 50 lat) za przekazanie książki Stanisława Zajęca „Pokój Wam”, jak również kalendarza katyńskiego.

\* \* \*

- Redakcja kwartalnika „Radło” życzy wszystkim tegorocznym maturzystom połamania piór, łutu szczęścia, pomyślnego trafienia w wymarzone tematy i przede wszystkim wiary we własne siły.

## ... życzenia święteczne

**Wszystkim mieszkańcom najdłuższej miejscowości w gminie – Woli Radłowskiej:** *Pragnę złożyć życzenia wspaniałych Świąt Wielkanocnych, samych pogodnych dni tej wiosny oraz Błogosławieństwa Bożego – Roman Baran*, sołtys wsi (to już czwarta kadencja, gratulujemy!).

\* \* \*

**Mieszkańcom Biskupic Radłowskich:** *Pięknych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, zdrowia, pogody ducha, radości, wiosennego słońca i sukcesów – życzy Kazimierz Sarnecki – sołtys wsi.*

\* \* \*

**Mieszkańcom Przybysławic oraz Rodakom w USA:** *Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych składam serdeczne życzenia, niech Zmartwychwstanie Pańskie nappełni nas wszystkich spokojem oraz wiarą i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość – Eugeniusz Biś*, sołtys wsi.

\* \* \*

**Całej społeczności wsi Niwka:** *Radosnych Świąt Wielkanocnych, radości w sercach, ciepła, obfitości i spokoju – życzy sołtys Józef Bogusz.*

(KR)

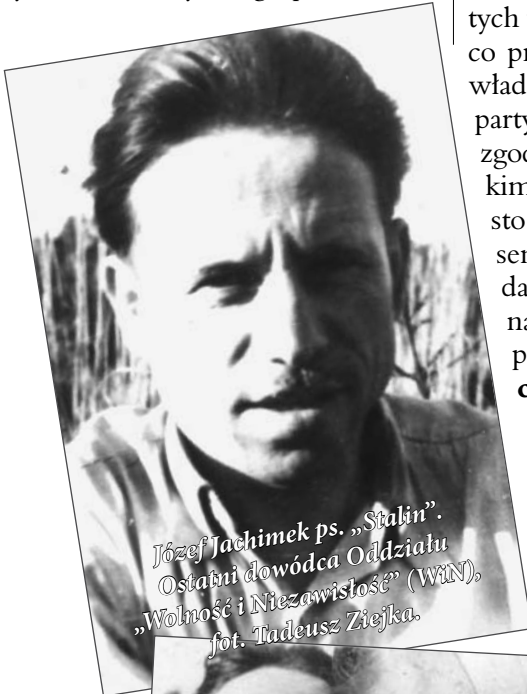
# „Bohaterowie, których miało nie być”

W ostatnim numerze „Radła”, w moich refleksjach na temat przeszłości, zamieściłem krótką notatkę o ostatnich obrońcach ziemi radłowskiej, zamordowanych przez UB w 1948 roku. Historia tego ostatniego oddziału partyzanckiego fascynowała mnie od kilkunastu lat. Przez te wszystkie lata cierpliwie zbierałem relacje ludzi, którzy cokolwiek na w/w temat mogli powiedzieć. Jednak wszystkie wspomnienia, które udało mi się zebrać, nie dawały podstaw do całościowego ogarnięcia historii tamtych ludzi, tamtych lat, choćby z tego powodu, że

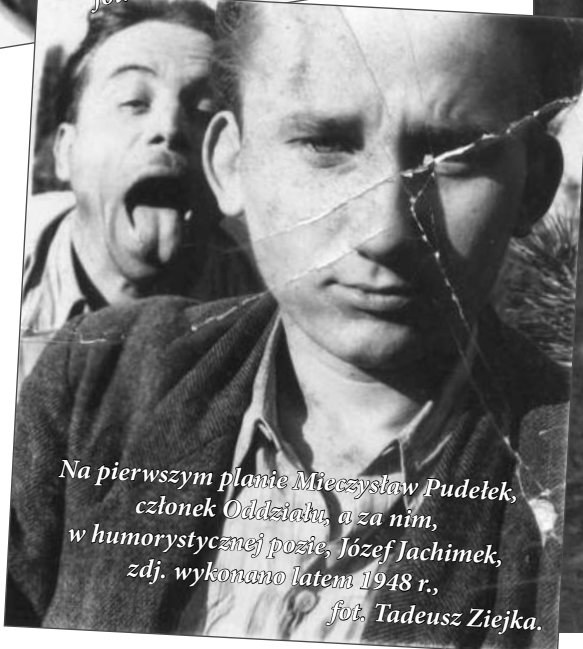
były fragmentaryczne i często jedne zaprzeczały drugim. Część historii oddziału partyzanckiego WiN, dowodzonego przez Józefa Jachimka, usłyszałem od mojej mamy z racji tego, że mój dziadek Jan Wierzbicki, zmarły w 1980 roku, kontaktował się z dowódcą oddziału. Jednak czego dotyczyły te kontakty niestety ustalić się już nie da. Dużo relacji zebrałem od mieszkańców miejscowości Waryś i okolic, gdzie Józef Jachimek wraz z oddziałem bardzo często przebywał.

Był jednak wspólny mianownik, który wynikał ze wszystkich tych wspomnień. Na przekór temu, co przez kilkadziesiąt lat twierdziła władza ludowa (że to nie był oddział partyzancki lecz banda), wszyscy są zgodni, że Józef Jachimek był wielkim Polakiem i patriotą. Życie często bywa bardzo przekorne i czasem jest tak, że to czego szukamy daleko, znajduje się bardzo blisko nas. Tak też było w moim przypadku. O panu **Tadeuszu Ziejce** słyszałem wcześniej z racji

tego, że nieżyjący już ojciec pana Tadeusza, Andrzej Ziejka był jednym z założycieli Batalionów Chłopskich na ziemi radłowskiej i czynnie działał w konspiracji podczas okupacji hitlerowskiej. Całej prawdy dowiedziałem się dopiero wtedy, kiedy pan Tadeusz Ziejka zgodził się na wywiad dla kwartalnika „Radło”. Przyjeżdżając do domu pana Tadeusza zabrałem dyktafon i mnóstwo pytań w głowie, które chciałem mu zadać. To, co stało się później, właściwie działo się już samo. Gdy zaczęła się opowieść, nie miałem odwagi, by przerywać panu Tadeuszowi. Jest to fascynująca opowieść o wojnie i miłości do ojczyzny. Opowieść o wspaniałych ludziach i zdrajcach. Tadeusz Ziejka opowiadał o tamtych dziejach przez pełne trzy godziny, jest to ogromny materiał, który trzeba dopiero opracować i zredagować. Postaramy się go opublikować w następnych numerach „Radła”. Dzisiaj jedynie możemy zdradzić, że Tadeusz Ziejka jest ostatnim żyjącym członkiem oddziału



Józef Jachimek ps. „Stalin”.  
Ostatni dowódca Oddziału  
„Wolność i Niezawisłość” (WiN),  
fot. Tadeusz Ziejka.



Na pierwszym planie Mieczysław Pudełek,  
członek Oddziału, a za nim,  
w humorystycznej pozie, Józef Jachimek,  
zdj. wykonano latem 1948 r.,  
fot. Tadeusz Ziejka.



Lasy radłowskie, lato 1948 r. Członkowie Oddziału WiN.  
Od lewej: Tadeusz Ziejka ps. „Lemiesz”, Józef Jachimek,  
Mieczysław Pudełek.



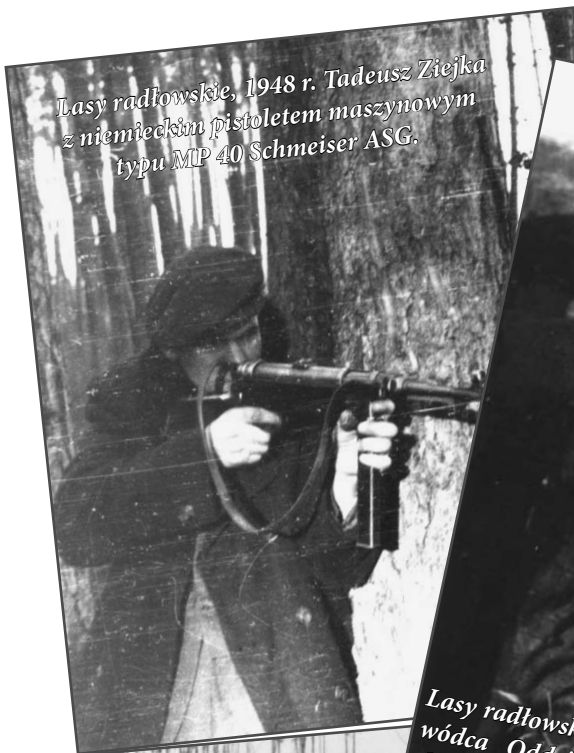
wspomnieniami oraz dokumentacją fotograficzną. Dziękuję też serdecznie wszystkim, którzy przez wszystkie lata zechcieli rozmawiać

o tragicznych czasach. Podziękowania kieruję do pana Franciszka Kądzieli, wielkiego pasjonata historii ziemi radłowskiej. Dziękuję też gorąco mojej mamie, Helenie Dulian, za cenne okrucy wspomnień oraz mojemu synowi Kamilowi za pomoc przy komputerowej obróbce wywiadu.

Gustaw Dulian

**Od redakcji:** My z kolei, słowa uznania i podziękowania składamy panu Gustawowi Dulianowi za pasję w odkrywaniu zapomnianej, niekiedy skrywanej historii. Zgromadzone dokumenty, fo-

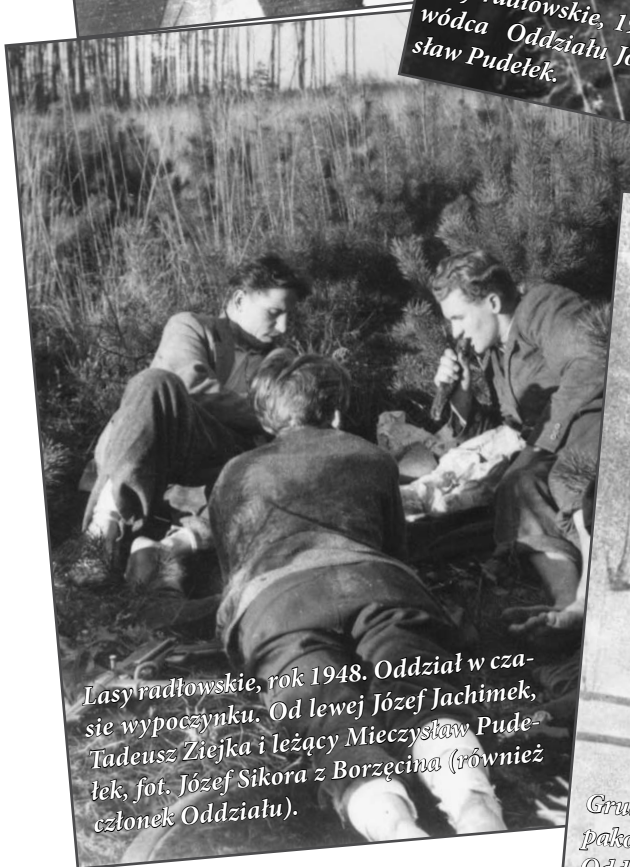
tografie znakomicie wzbogacają naszą wiedzę i odpowiada ją na wiele pytań dotyczących lokalnej przeszłości. Oddają też sprawiedliwość i przywracają chwałę ludziom, którym historia często odebrała młodość i możliwości edukacji, odsunęła od najbliższych, a którzy służąc polskiej sprawie zdali celująco egzamin z patriotyzmu. Wielką pracę wykonuje pan Dulian. Dzięki niemu prawda o skomplikowanych, powojennych czasach jest ujawniana i rzetelnie weryfikowana. Pracownicy radłowskiej biblioteki, w imieniu własnym i Czytelników, dziękują za jego dotychczasowe zaangażowanie.



Lasy radłowskie, 1948 r. Tadeusz Ziejka z niemieckim pistoletem maszynowym typu MP 40 Schmeiser ASG.



Lasy radłowskie, 1948 r. Na pierwszym planie dowódca Oddziału Józef Jachimiek, w głębi Mieczysław Pudełek.



Lasy radłowskie, rok 1948. Oddział w czasie wypoczynku. Od lewej Józef Jachimiek, Tadeusz Ziejka i leżący Mieczysław Pudełek, fot. Józef Sikora z Borzęcina (również członek Oddziału).



Grudzień 1948 r. Tadeusz Ziejka zmierza z zapakowanym świątecznym tortem dla członków Oddziału, który otrzymał będąc w Melsztynie. W miejscowości tej załatwiał sprawy związane z przetrzaniem Oddziału na zachód do amerykańskiej strefy okupacyjnej. Niestety świątecznego ciasta już nie skosztowali, 28 grudnia tegoż roku Oddział został rozbity.

partyzanckiego „Wolność i Niezawisłość”, dowodzonym przez Józefa Jachimka. Publikujemy także unikatowe fotografie, które pan Tadeusz przechowywał przez te wszystkie lata, często z narażeniem życia. O tym jak to się stało, że pan Tadeusz przeżył i nie zginął wraz z oddziałem w grudniu 1948 roku dowiecie się szanowni Czytelnicy w kolejnych numerach pisma.

Kończąc, chciałem szczególnie gorąco podziękować panu Tadeuszowi Ziejce za podzielenie się z nami, często bardzo bolesnymi

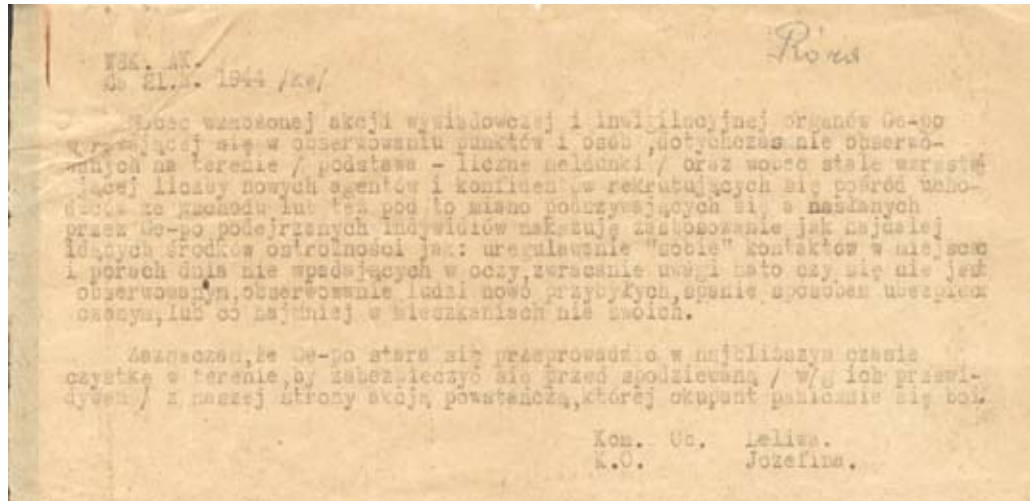
Wielką pracę wykonuje pan Dulian. Dzięki niemu prawda o skomplikowanych, powojennych czasach jest ujawniana i rzetelnie weryfikowana. Pracownicy radłowskiej biblioteki, w imieniu własnym i Czytelników, dziękują za jego dotychczasowe zaangażowanie.



# Kennkarte, rozkazy, grypsy...

Unikatowe dokumenty dotyczące konspiracyjnej placówki ruchu oporu „Róża”, działającej podczas okupacji niemieckiej na terenie naszej gminy, ujrzały po raz pierwszy światło dzienne. Zostały ujawnione nam przez pana Zbigniewa Sachę i, jako pierwsi, będziemy je publikować w kwartalniku „Radło”. To archiwalia o dużej wartości historyczno-poznawczej, które długie lata leżały w ukryciu.

Apel Gustawa Duliana z Niwki, niestrudzonego lokalnego miłośnika historii (zwłaszcza wydarzeń z czasów II wojny światowej na terenie naszej gminy), skierowany do mieszkańców gminy, a dotyczący przekazywania dokumentów z przeszłości, spotyka się z życzliwym zrozumieniem. Wiele osób odwiedza naszą gminną bibliotekę, przekazując w darze unikatowe, oryginalne dokumenty, które zaświadcza o trudnej, skomplikowanej historii, niezwykłych wydarzeniach i wspaniałych ludziach, patriotach i bohaterach czasów wielkiej próby. Za te odpowiedzialne gesty mieszkańców Radłowa i gminy, **serdecznie dziękujemy**. Zapewniamy, że przekazywane dokumenty poddawane są intrygatorskiej obróbce i konserwacji. Tworzymy elektroniczną kopię



i zostają włączone do regionalnych zbiorów, z których każdy może skorzystać. To doskonałe źródła wiedzy o przeszłości ziemi radłowskiej, które służą mieszkańcom, a zwłaszcza uczniom, studentom i naukowcom w opracowaniach historycznych.

W styczniu tego roku **Zbigniew Sacha**, mieszkający przy ul. Brzeskiej, przekazał bibliotece niezwykle dokumenty. Jak nam opowiedział,

zostały znalezione podczas rozbiórki starego domu. Ukryte były sprytnie (zawieszono je na sznurku między drewnianym stropem) i zachowały się w doskonałym stanie. Są wśród nich niemiecka tzw. kennkarte oraz bilet kolejowy z wyraźną fotografią,

wydane na nazwisko Andrzej Górak. Mamy też kilkanaście rozkazów do członków placówki „Róża”, instrukcje (w tym wzruszająco patriotyczne) oraz najprawdopodobniej listy więzienne Andrzeja Góraka do matki i Heleny Wójcikowskiej, starannie złożone w formie grypsów. Na dokumentach widnieją pseudonimy, m.in. „Józefina”, „Leliwa”, „Sosna”, „Omega”. W kolejnych wydaniach „Radła” zaprezentujemy ich pełną treść. Mamy nadzieję, że z Waszą pomocą, szanowni Czytelnicy uda się jeszcze ujawnić niejedne fakty, wyjaśnić wiele zagadek z przeszłości. Prosimy o kontakt i współpracę w odkrywaniu historii. Prosimy, odkrywajmy w dalszym ciągu naszą lokalną, bogatą historię! A zdobytą wiedzę przekazujemy młodemu pokoleniu!

Ostatnio ujawniony, nadzwyczajny zbiór dokumentów czekał ponad sześćdziesiąt lat na odkrycie i udostępnienie go mieszkańcom. Panu Zbigniewowi serdecznie dziękujemy za podarowane dokumenty. Informujemy, że cały przekazany nam wojenny zbiór jest opisany i w treści zaznaczamy nazwisko darczyńcy.

Zbigniew Marcinkowski





# RADŁÓW DLA WIELKIEJ ORKIESTRY

Także w tym roku wolontariusze Publicznego Gimnazjum w Radłowie aktywnie włączyli się w zbiórkę na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Uczniowie klas trzecich: **Natalia Walkowicz, Anna Rudzińska, Aleksandra Kwaśniak, Ewa Kwaśniak, Patrycja Seremet, Paulina Strzałka, Renata Dulian, Dariusz Jackowski, Karolina Wojciechowska, Karol Siemiński, Wojciech Bogusz, Dawid Kwiecień, Joachim Kawa, Karolina Lechowicz i Dominika Padło** kwestowali w Radłowie, Nivce, Biskupicach Radłowskich i w Zabawie. Koordynatorem Szkolnego Sztabu WOŚP była Joanna Delung, szkolny pedagog, a nad bezpiecznym przebiegiem akcji WOŚP czuwali policjanci i nauczyciele gimnazjum. Po zakończeniu kwesty uczniowie gimnazjum wraz z komisją (w składzie: dyrektor Marek Urbanek, Joanna Delung i Lucyna Janicka) przeliczyli zebrane pieniądze. Kwota przekazana przez radłowian na Wielką Orkiestrę wyniosła dokładnie **4070,72 gr!**

*Joanna Delung*



## SZKOLNI KOŁĘDNICY

Już po raz ósmy w Publicznym Gimnazjum im. Kardynała Stanisława Hozjusza w Radłowie zorganizowano (wspólnie z Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa) Gminny Konkurs Kolęd i Pastorałek „Zaspiewajmy kolędę Jezusowi dziś...”. W tegorocznym przeglądzie uczestniczyło 180 wykonawców ze szkół podstawowych i gimnazjów na terenie radłowskiej gminy. Rywalizowano w trzech kategoriach: klasy I–III i IV–VI szkół podstawowych oraz klasy I–III szkół gimnazjalnych. Szkolni kolędnicy prezentowali przed komisją i publicznością po dwa utwory.

I tak, w pierwszej kategorii klas I – III wyróżnienie otrzymały zespoły wokalne ze szkół podstawowych w Radłowie i Biskupicach Radłowskich. Wśród starszych klas jury postanowiło przyznać wyróżnienia następującym wykonawcom: grupom wokalnemu z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Woli Radłowskiej, Szkoły Podstawowej w Nivce i Szkoły Podstawowej w Wał-Rudzie, szkolnemu chórowi z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Biskupicach Radłowskich, zespołowi wokально-instrumentalnemu z Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie oraz grupie artystycznej „Mikrofon” z Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich. W kategorii zaś szkół gimnazjalnych wyróżnienie otrzymały solistki: Agnieszka Plebanek i Joanna Dykacz, oraz dwa zespoły wokально-instru-



mentalne z Publicznego Gimnazjum w Radłowie i chór szkolny z Publicznego Gimnazjum w Zabawie.

Przegląd uświetnili swoją obecnością przedstawiciele władz samorządowych i oświatowych. Wszyscy uczestnicy konkursu kolęd otrzymali dyplomy, drobne upominki i ciastka ufundowane przez Piekarnię „U Michała” w Przybysławicach i Piekarnię „Jedność” z Rudych Rysiów. Głównym sponsorem imprezy był Krakowski Bank Spółdzielczy, Oddział w Radłowie.

*Marek Urbanek*

## UCZNIOWIE Z WIZYTĄ W BIBLIOTECE

W czasie zimowych ferii Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie gościła uczniów klas I-VI ze Szkoły Podstawowej w Bogumiłowicach. Uczniowie wraz z opiekunkami Małgorzatą Gołąb i Agatą Turek zwiedzili naszą księżnicę. Z dużym zainteresowaniem obejrzelili bogate zbiory biblioteki, a szczególnie wystawę poświęconą dokumentom z przełomu XIX i XX, która wywołała wiele pytań. Pracownicy gminnej biblioteki przygotowali też kilka atrakcji dla dzieci, w tym zgadywanki i słodkie niespodzianki dla swoich małych gości.

(KR)



## U BABCI JEST SŁODKO, ŚWIAT PACHNIE SZARLOTKĄ

24 stycznia 2008 r. uczniowie kl. 2a Szkoły Podstawowej w Radłowie przygotowali, pod okiem wychowawczynie Ewy Kumięgi, występ artystyczny dedykowany babciom i dziadkom. Dzieci śpiewały piosenki, pięknie recytowały wiersze. Dumne babcie i szczęśliwi dziadkowie raz po raz nagradzali młodych wykonawców gromkimi brawami. Na koniec dzieci odśpiewały swym gościom donośne „sto lat”. Wręczyły kwiaty oraz wykonane przez siebie laurki i koszyczki ze słodyczami. Złożyły przy tym najserdeczniejsze życzenia i zaprosiły szanownych gości na poczęstunek. Wśród zaproszonych byli: Krystyna Mikuś, Konrad Rudziński, który przygotował słodką niespodziankę dla dzieci i Katarzyna Rogóz z gminnej biblioteki. W tym dniu wszystkie twarze były roz-



promienione i radosne, począwszy od najmłodszych a kończąc na najstarszych.

(KR)

### Zdrochec

## PRZEDSZKOLAKI DLA BABCI I DZIADKA

W życiu każdego z nas są dni świąteczne zapisane nie tylko na kartkach kalendarza, ale przede wszystkim w naszej świadomości i pamięci, w przechodzących z pokolenia na pokolenie obyczajach i tradycji. Święto-



wanie (głównie rodzinne i religijne) jest potrzebne każdemu człowiekowi; pomaga udźwignąć trudy codziennego życia, daje chwile radości, wypoczynku, zabawy. Wynika to z ludzkiej natury i psychiki.

Takie święto z chwilami radości mieliśmy w naszym przedszkolu 23 stycznia tego roku. Do pięknie udekorowanej sali dzieci zaprosiły przybywających gości, przedstawiciele władz oświatowych gminy, rodziców oraz ukochane babcie i dziadków. Pierwszym punktem programu było przedstawienie jasełek, połączonych z tańcem w rytm kolędy „Gore gwiazda Jezusowi”. Druga część składała się z wierszy, inscenizacji, piosenek i życzeń skierowanych do babci i dziadka z okazji ich święta. Nie zabrakło też upominków w postaci aniołków, które mają na co dzień przypominać słowa życzeń: „Życzymy Wam szczęścia i radości, a dla waszych wnuków anielskiej cierpliwości”. Po części artystycznej wszyscy goście zostali zaproszeni na skromny poczęstunek. Babcie i dziadkowie nie kryli wdzięczności za wiele dowodów sympatii, za świąteczne spotkanie z najmłodszymi, w tym ich ukochanymi wnukami.

Małgorzata Solak



„Dzień Babci i Dziadka w Biskupicach Radłowskich”

## LAURKI OD WNUCZĄT



23 stycznia 2008 r. sala Wiejskiego Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich wypełniona była do ostatniego miejsca. W tym dniu dzieci z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego z Biskupic Radłowskich gościły swoje kochane babcie i kochanych dziadków. Przybyłych gości powitali Elżbieta Miś, dyrektorka ZSz-P i Kazimierz Sarnecki, sołtys Biskupic. Złożyli też w swoim imieniu życzenia szanownym babciom i dziadkom z okazji ich święta. Goście zasiedli na widowni, a na scenie pojawiły się przedszkolaki i dzie-

ci z klas I-III, by wspólnie zaśpiewać dla babć i dziadków. Na twarzach dzieci malowało się wzruszenie. Mali aktorzy bardzo przeżywali swój występ przed licznie zgromadzoną publicznością. Gdy przyszedł czas na występ, znikła trema i młodzi wykonawcy wspaniale przedstawili montaż słowno-muzyczny pt. „Herbatka dla babci i dziadka”. Przygotowały go panie Elżbieta Rodak, Janina Padło, Józefa Magiera, Anna Lechowicz i Małgorzata Marcisz, o oprawę muzyczną zaś zadbał Gabriel Pęczak. Gromkim i zasłużo-

nym brawom dla pomysłodawców i wykonawców programu artystycznego nie było końca. Wielu dodatkowych wzruszeń dostarczył występ dwóch przedszkolaków: Dorotki Kielbani i Joanny Kocoń, które popisały się znajomością gwary w piosenkę „Jesteśmy dwie kumcie”.

Oprócz programu artystycznego, dzieci przygotowały również piękne laurki, a rodzice słodki poczęstunek. W miłej atmosferze przyszedł czas na występ dzieci z klas starszych, które przedstawiły inscenizację pn. „List”, autorstwa pani Lucyny Bojan, kierowniczki WDK. Na zakończenie wystąpił w odświętnych strojach chór szkolny i zaśpiewał kolędy. Nie zabrakło również pasterskiego błogosławieństwa ks. proboszcza Grzegorza Żyrkowskiego. Ten dzień zapadł głęboko w pamięci nie tylko zaproszonych gości, ale również dzieci, które szczerze dziękowały swoim babciom i dziadkom słowami wiersza:

*„Dziękujemy Babciom i Dziadkom  
za to, że nam Rodziców wychowali,  
a w prezencie za to wnuki dostali - to właśnie my”*

**Elżbieta Miś**

*dyr. ZSz-P w Biskupicach Radłowskich*

## Srebrne gody w rodzinie Bernadety i Zbigniewa Dumańskich

*„Srebrne wesele!  
Seniorom strzeliło dwadzieścia pięć lat,  
Dwadzieścia pięć lat.”*

Ślub jest jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu człowieka, dlatego zapewne tak chętnie małżonkowie wracają wspomnieniami do tego najważniejszego w ich kalendarzu wspólnych lat, dnia i świętują go wraz z rodziną i przyjaciółmi. Dwudziesta piąta rocznica ślubu to niecodzienne wydarzenie. Warto uczcić taką rocznicę! Tak też uczynili Bernadeta i Zbigniew Dumańscy z Łęki Siedleckiej. Pierwszego stycznia 1983 roku w Kościele Parafialnym pod wezwaniem Jana Chrzciciela w Radłowie powiedzieli sobie sakramentalne tak. Przyjęcie weselne odbyło się w domu rodzinnym panny młodej. Połączyła ich miłość. Zakochali się w sobie szczęśliwie i z wzajemnością. Rok 2008 rozpoczęli od miłej sobie rocznicy.

Są już, więc razem sporo czasu, mają trzech udanych synów: Marka, Marcina i Macieja. Ślub zaczął w życiu Bernadety i Zbigniewa pewien proces, który realizują codziennie. Razem zmagali się w trudnych czasach komunistycznych z budową domu i układaniem przyszłości, chcieli być na swoim i zapewnić dzieciom godziwe warunki mieszkaniowe. Dzięki wielu wyrzeczeniom i pomocy rodziców obojga, to swoje marzenie

zrealizowali. Mieszkają w Łęce Siedleckiej już 16 lat i bardzo żyli się ze społecznością. Pani Bernadeta prowadzi sklep spożywczy – przemysłowy, do którego mieszkańcy chętnie zagląдают a przy okazji zakupów każdy może liczyć na uśmiech właścicieli i życzliwe słowo. Pan Zbigniew pracuje w Zakładzie Eksploatacji Kruszywa KRUSZGEO S.A. w Bobrownikach Wielkich.

Razem wspierają się i pomagają w pracy.

To, co ich łączy to także realizowanie wspólnych pasji. Mają niecodzienne zainteresowania, ich pasją jest zbieranie starych i nietuzinkowych przedmiotów. Nie są to antyki jak podkreśla pani Bernadeta, ale przedmioty codziennego użytku, które obecnie w gospodarstwach domowych trafiły do lamusa, ponieważ zostały wyparte przez nowoczesne urządzenia.

Podczas długich zimowych wieczorów przeglądają wspólnie ulubioną prasę, oglądają miejsca warte obejrzenia, szukają ich na mapie a następnie planują trasy wakacyjnych wycieczek. Więc kolejna pasja - zwiedzanie - realizowana jest latem, kiedy to pogoda sprzyja wyjazdom rekreacyjno – poznawczym. Mają już na swoim kąciku kilka udanych wypadów i z każdego miejsca zawsze przywożą pamiątkę i zdjęcia. A więc albu-

*Ciąg dalszy na str. 18*

Ciąg dalszy ze str. 17

my rodzinne pękają w szwach. Pan Zbigniew jest też wielkim pasjonatem muzyki jazzowej i zaraża tym gatunkiem również małżonkę. Wspólnie słuchają więc koncertów z radia i razem przy tym wypoczywają po trudach pracy.

Pani Bernadeta ostatnio zaczęła spisywać historię swej rodziny, zbiera wszelkie informacje i zdjęcia i jej marzeniem jest, aby z tego powstało drzewo genealogiczne.

Te wspólne zainteresowania sprawiają, że jak podkreślają oboje, w swoim towarzystwie nigdy się nie nudzą. Pełni humoru, z dystansem podchodzą do tego, co niesie życie, odważnie stawiając mu czoła!

W imieniu kwartalnika Radło i swoim, życzą jubilatowi, aby okazji do świętowania było jeszcze sporo w ich życiu, a pasje, które posiadają rozwijali i pielęgowali!

Renata Kucharska

## Jubileusz 90-lecia OSP w Biskupicach Radłowskich

# ZACZYNALI BEZ... PRZYBORÓW POŻARNICZYCH

Ochotnicza Straż Pożarna w Biskupicach Radłowskich zainicjowała swoją działalność w roku 1918. Do pierwszych spotkań organizacyjnych doszło już rok wcześniej. Inicjatorzy powołania straży spotykali się w prowizorycznych warunkach - w szopie Antoniego Tracza, dziś to teren posesji p. Klimków, w pobliżu Domu Kultury. Nieistniejący dzisiaj budynek „starej straży” wzniesiono dopiero po wojnie. Niestety nie zachowały się informacje dotyczące uroczystego założenia straży czy inauguracji działalności...

Nie ma też wzmianek w dokumentacji z tamtego okresu, która jest cząstkowa i skąpa. Nie powiodły się próby odnalezienia w archiwach państwowych aktu założycielskiego, powołującego do życia tak potrzebną i ważną organizację. W przedwojennej historii Biskupic Radłowskich OSP stanowiła placówkę integrującą społeczność, broniącą przed wszelkimi żywiołami, a także pełniącą rolę jedynej we wsi placówki kulturalnej. W oparciu o dostępne dokumenty należy przyjąć rok 1918 za najwiarygodniejszą datę początku działalności OSP w Biskupicach Radłowskich. Przemawiają za tym także archiwalne dokumenty pieczętowane przez **Aleksandrę Rzepkę**, oddaną sprawie działaczkę OSP, która przez długie lata skutecznie i z powodzeniem zajmowała się sprawami kulturalnymi, a później pracowała w komisji rewizyjnej. Pierwszy dokument informuje, że założycielami OSP w Biskupicach Radłowskich byli **Marcin Liro** – prezes i **Feliks Kuklewicz** – komendant. Prezes funkcję pełnił do roku 1935, a komendant Kuklewicz do 1925. Skarbnikiem w tym okresie był **Feliks Sysło**, senior. Kolejnym komendantem był **Tomasz Kusior** (1925-1933), a prezesem

**Antoni Kusior** (1936-1945). W latach 1933-1958, funkcję komendanta sprawował **Franciszek Ryguła**, a prezesurę **Karol Kurtyka** (1952-1958). Następnym w kolejności prezesem był **Franciszek Ryguła** (1958-1964), komendantem **Antoni Kosman** – 1958-1964. **Józef Białek** sprawował funkcję prezesa w latach 1964-1965, a **Józef Golba** został komendantem w 1964. Po nim funkcję tę pełnił **Stanisław Luszowski**, a prezesem byli kolejno: **Stanisław Mączko** i **Alojzy Piotrowski**. Warto też wspomnieć, że po wojnie pierwszym kierowcą wozu bojowego był **Józef Kusior**, a mechanikiem **Feliks Sysło**, junior.

Bardzo trudne były strażackie początki w Biskupicach Radłowskich. Fajermani szukali pomocy nawet wśród rodaków na emigracji w Ameryce Północnej, której gospodarka również przeżywała głęboki kryzys w latach 30. XX wieku. Zachowała się z tamtego okresu odezwa ks. proboszcza Wojciecha Kornausa do Polonii w Ame-

ryce. Okazale wygląda ten dokument. W górnej części, w lewym rogu widnieje pieczęć podłużna o treści: Gmina Biskupice Radłowskie, pow. Brzesko. U dołu rzadkiej urody pieczęć straży, w kształcie owalnym z grafiką. (Może warto dziś nawiązać do tych historycznych znaków?) Obok zamieszczono okrągłą pieczęć z napisem: Gmina Biskupice Radłowskie.

A oto fragment apelu proboszcza z września 1933 roku: „Kochani Rodacy! Komitet poświęcenia Sztandaru Ochotniczej Straży Pożarnej w Biskupicach Radłowskich w powiecie brzeskim, zwraca się niniejszym do Was-Kochani Rodacy z gorącą prośbą o przyjęcie nam z pomocą w sprawieniu nowego Sztandaru i niezbędnych przyborów pożarniczych zniszczonych w czasie wojny. Z powodu ubóstwa ludności miejscowej nie jesteśmy w stanie sami tego dokonać. To też wyciągamy rękę do Was kochani Rodacy. Nawet najdrobniejsze składki będą dla nas dużym wsparciem. Wszak my jesteśmy dziećmi jednej matki Polski! Ni-

niejszą odezwą i załączoną listę składkową wysyłamy do Was – kochani Rodacy. Jestem przekonany, że nie odmówicie naszej prośbie – chociaż najdrobniejsze datki zebrane w gronie znajomych, złożycie na naszą listę. Już z góry za waszą każdą ofiarę składamy Wam – kochani Rodacy serdeczne staropolskie Bóg zapłać”.

Na apel ks.

Wojciecha Kornausa i mieszkańców Biskupic nadeszła niebawem odpowiedź z Chicago, datowana na 2 lutego 1934 roku. Napisano w niej...

Wielce Szanownni i Drodzy Rodacy!

List od Komitetu Ochotniczej Straży Pożarnej w Biskupicach Radłow-



Pieczęcie z zachowanych dokumentów z lat 30-tych XX w.





Lato rok 1960 r. Pierwszy wóz bojowy, którym strażacy podążają do Przybyśławic, na uroczystość poświęcenia sztandaru tamtejszej OSP. Od prawej: Józef Golba, za kierownicą Józef Kusior, pośrodku Kazimierz Tracz, a za nim Aleksandra Rzepka.

skich przestany do p. Kluza przyjęliśmy ze współczuciem. Wielu naszych rodaków przyczyniło się do maleńkich datków z wielką chęcią, ale znaleźli się również i przeciwnicy. Składki owe są tak skromne, że nie będzie to wielką pomocą. Sytuacja obecna w Ameryce jest dla ludzi opłakana, ze względu już na cztery lata wielkiej biedy. Zeby prosbie waszej uczynić zadość, posyłamy wam 29 \$ i listę składek ofiarodawców. Zaś jednego dolara użyto na opłatę pocztową. Gdyby się czasy nieco polepszyły w Ameryce, nie odmówimy wam także pomocy w przyszłości. W tym właśnie celu chciało kilku rodaków z Biskupic założyć klub wzajemnej pomocy i wyposażyć straż pożarną przynajmniej w odpowiednie przybory, ale znalazło się kilku przeciwników, którzy nie tylko że się im nie podobało, ale jeszcze tym ochotnikom ubliżali.

Pieniądze wysłane na imię Feliksa Kluzę dnia 1 lutego, a po otrzymaniu listy proszę się zgłosić do wspomnianego obywatela. Po otrzymaniu listu i pieniędzy prosimy odpisać nam czyście odebrali. Podpisali: Maria Kluza i Zofia Kuklewicz.

Ze składek uzyskanych od rodaków z USA, zakupiono sikawkę ręczną ciągniętą przez konie. Po II wojnie św., za duże zaangażowanie członków OSP w sprawy rozwoju jednostki, Zarząd Powiatowy w Tarnowie, w nagrodę, przekazał motopompę „Leopolia 800”, która na ówczesne czasy była nowoczesnym sprzętem.

Na zakończenie tej skromnej historii OSP w Biskupicach Radłowskich, godzi się i należy wspomnieć o ludziach ją tworzących. Długoletnimi i oddanymi strażakami byli:

**R a d ł o w s k i,**  
**Adam Sarnec-**  
**ki, Feliks Sysło**  
 – junior, **Stani-**  
**slaw Szara,**  
**Antoni Sza-**  
**ra, Jan Sere-**  
**met, Jan Spil-**  
**ski, Antoni To-**  
**biasz, Tadeusz**

**Tobiasz, Kazimierz Zacharek,**  
**Stanisław Ziejka.** Obecną kadre tworzą: **Stanisław Garnca-**  
**r, Edward Tomolik** – prezes, **Kazimierz Sarnecki, Adam**  
**Małochleb, Stanisław Rzeszutek,**

**Jerzy Bojan, Andrzej Halagarda**  
 – kierowca, **Henryk Szwiec, Józef**  
**Duś, Ryszard Miś, Ryszard Szara,**  
**Zbigniew Szara, Józef Knapik,**  
**Krzysztof Luszowski.** Młodsza kadra: **Piotr Garnca-**  
**r, Jerzy Błażej,**  
**Grzegorz Guzy, Marcin Tracz,**  
**Mariusz Tracz, Karol Siemiń-**  
**ski, Hubert Knapik, Kacper Kna-**



Aleksandra Rzepka wśród strażaków z Powiatowej Komendy. W głębi budynek „starej remizy strażackiej”, dziś już nieistniejącej.

**pik, Kamil Bojan, Sebastian Bur-**  
**zawa, Rafał Burzawa, Krzysztof**  
**Szumlański, Krystian Łata, Bar-**  
**tosz Miś, Radosław Luszowski.**

Zbigniew Marcinkowski

**Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Biskupicach Radłowskich** ma zaszczyt zaprosić wszystkich mieszkańców gminy na obchody **90-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej** oraz uroczystość poświęcenia wozu bojowego, która odbędzie się 11 maja 2008 roku

#### Program uroczystości:

1. Zbiórka jednostek OSP na placu w Biskupicach Radłowskich - godz. 10.15
2. Jubileuszowa msza św. w kościele parafialnym - godz. 11.00
3. Uroczystości jubileuszowe - OSP godz. 12.15:
  - raport i przegląd pododdziałów OSP
  - podniesienie flagi państwowej
  - powitanie gości
  - referat okolicznościowy
  - poświęcenie samochodu
  - wręczenie odznaczeń
  - wystąpienia zaproszonych gości
  - wpisy do księgi pamiątkowej
  - część artystyczna
  - festyn

# GMINNY BUDŻET 2008

## Samorządowe vademecum (c.d.)

Budżet Gminy Radłów na rok 2008 został uchwalony w dniu 28 grudnia 2007 r. Uchwałą Budżetową Nr XII/77/07.

### W budżecie gminy zaplanowano:

- po stronie dochodów kwotę 19.640.725 złotych, która jest prognozą do wykonania po stronie dochodów,
- po stronie wydatków kwotę 21.278.908 zł, która jest limitem, tzn. wartością, której gmina nie może przekroczyć bez zmiany planu – budżetu. W wyniku tak uchwalonych wydatków i dochodów rada zaplanowała deficyt w kwocie 1.638.183 zł.

### W budżecie na rok 2008 zaplanowano również:

- przychody w kwocie 2.921.489 zł. Na kwotę przychodów składają się kredyty bankowe w kwocie 2.696.000 zł, przychody z udzielonych pożyczek w kwocie 28.000 zł (udzielono w roku 2007 pożyczki na zakup samochodu strażackiego dla OSP z terenu gminy Radłów) oraz przychody pochodzące z wolnych środków jako nadwyżki środków pieniężnych na rachunku bankowym bieżącym gminy, wynikającej z rozliczeń kredytów i pożyczek z lat ubiegłych,
- rozchody w kwocie 1.283.306 zł tzn. środki finansowe na spłatę wcześniej zaciągniętych kredytów (kwota 550.086 zł) i pożyczek (kwota 733.220 zł)

Zgodnie z obowiązującym prawem (ufp) deficyt w kwocie 1.638.183 zł zostanie pokryty kredytem w kwocie 1.440.694 zł oraz wolnych środków w kwocie 197.489 zł, pozostała kwota kredytu 1.255.306 zł zostanie przeznaczona na spłatę wcześniej zaciągniętych kredytów i pożyczek.

**W planie dochodów** dochody własne gminy to kwota 5.757.301 zł czyli około 29,31% dochodów. Na dochody własne gminy składają się dochody z podatków i opłat lokalnych, dochody z majątku gminy, wpływy z usług, udziały w podatku dochodowym, dochody z pozwoleń na sprzedaż alkoholu i inne.

Największy udział w planowanych dochodach gminy na rok 2008 ma subwencja z kwotą 10.082.034 zł tj. 51,33 % dochodów wszystkich gminy, pozostałe to dotacje na zadania zlecone gminie w kwocie 3.351.390 zł (17,06 %) i środki na dofinansowanie własnych zadań gminy w kwocie 451.737 zł (2,30 % dochodów)

**W planie wydatków** rada zaplanowała wydatki bieżące w kwocie 17.606.089 zł i wydatki inwestycyjne w kwocie 3.672.819 zł, stanowiące 17,26% ogółu wydatków.

**Ogólny obraz wydatków zaplanowanych w budżecie gminy na rok 2008 przedstawiono na wykresie, z którego wynika :**

- iż największy udział w wydatkach bieżących mają wydatki na oświatę w kwocie 9.351.273 zł (53,11% ogółu wydatków bieżących), następnymi w kolej-

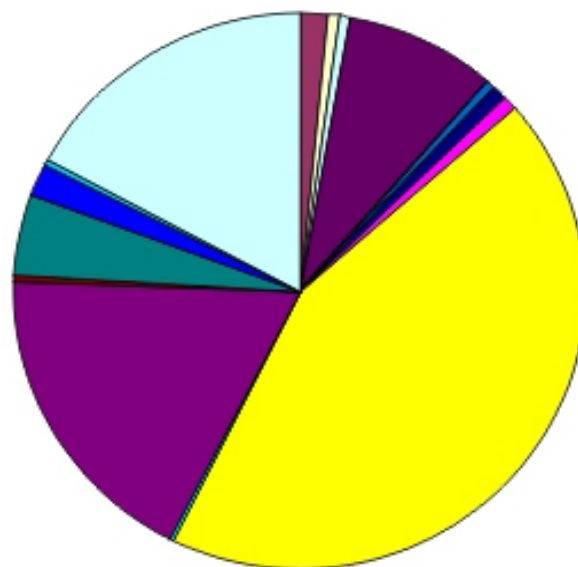
ności są wydatki przeznaczone na opiekę społeczną w kwocie 3.529.139 zł. W tej kwocie znajdują się zadania finansowane przez budżet państwa za kwotę 2.774.900 zł. Na uruchomienie Ośrodka Wsparcia zaplanowano kwotę 272.500 zł.

Na utrzymanie Zakładu Eksploatacji Urządzeń Komunalnych zaplanowano kwotę 469.942 zł, z czego kwota 393.294 zł to dochody wypracowane przez Zakład

Pozostała kwota 3.983.236 zł to kwota wydatkowana przez Urząd Gminy w Radłowie, który realizuje w szczególności zadania dotyczące:

- obsługi zadłużenia – spłata odsetek 150.000 zł,
- 200.000 zł to rezerwy budżetowe, z czego m.in. kwota 116.800 zł to rezerwa ogólna, którą dysponuje wójt na zadania trudne do przewidzenia na etapie planowania budżetu, 78.200zł to kwota stanowiąca budżety sołectw,
- 23.000 zł to wydatki związane z poborem podatków lokalnych,
- 90.000 zł to wydatki związane z utrzymaniem OSP z terenu gminy, przeznaczone wyłącznie na zadania statutowe straży,

Budżet 2008



■ Rolnictwo i łowiectwo	■ Różne rozliczenia (w tym: rezerwa ogólna i celowa)
■ Transport i łączność (w tym: drogi gminne)	■ Oświata i wychowanie
■ Gospodarka mieszkaniowa	■ Ochrona zdrowia
■ Działalność usługowa (w tym: plany zagospodarowanie przestrzenne)	■ Pomoc społeczna
■ Administracja publiczna	■ Edukacyjna opieka wychowawcza
■ Obrona narodowa	■ Gospodarka komunalna i ochrona środowiska
■ Bezpieczeństwo publiczne i ochrona przeciwpożarowa	■ Kultura i ochrona dziedzictwa narodowego
■ Podatki	■ Kultura fizyczna i sport
■ Obsługa długu publicznego	■ Wydatki majątkowe



- 63.000 zł to wydatki związane z programem zwalczania narkomanii i alkoholizmu w gminie i finansowane dochodami z tytułu wydawania zezwoleń na ich sprzedaż,

**Pozostałe wydatki:**

- 10.000 zł obowiązkowe wpłaty na rzecz izb rolniczych,
- 345.000 zł na remont i utrzymanie dróg gminnych,
- 140.000 zł na utrzymanie nieruchomości gminnych,
- 100.000 zł na wykonanie planu zagospodarowania przestrzennego,
- 73.600 zł wydatki związane z wykonaniem zadań zleconych, przekazanych przez Urząd Wojewódzki,
- 135.000 zł to wydatki związane z utrzymaniem Rady Gminy,
- 1.572.351 zł to wydatki związane bezpośrednio z Urzędem Gminy,
- 70.000 zł to wydatki przeznaczone na promowanie gminy,
- 22.000 zł to dotacja celowa dla stowarzyszeń,
- 226.935 zł to wydatki na oczyszczalnię, w tym 144.582 to dotacja dla miasta Tarnowa na utrzymanie miejskiego wysypiska śmieci,
- 1000 zł to wydatki na utrzymanie zieleni,
- 290.000 zł to wydatki związane z oświetleniem ulic gminy,
- po 200.000 zł przeznaczono w budżecie gminy na dotacje dla biblioteki i dla domu kultury,
- 70.000 zł przeznaczono na dotacje dla instytucji pożytku publicznego, które podejmą się realizacji zadań z zakresu kultury fizycznej.
- 630.000 zł na dotacje dla działających na terenie gminy publicznych i niepublicznych jednostek systemu oświaty prowadzonych przez podmioty nie należące do sektora finansów publicznych

**Na zadania majątkowe,** Rada Gminy zdecydowała przeznaczyć środki:

- na oczyszczalnię ścieków zaplanowano kwotę 700 000 zł; gmina stara się pozyskać dodatkowe środki pozabudżetowe, gdyż kwota wykazana na to zadanie jest nie wystarczająca i może ulec w trakcie roku zmianie,
- na dokumentację kanalizacji gminy zaplanowano kwotę 200 000 zł
- na sfinansowanie wykonanego zadania pn. „Odnowa Wsi Radłów” kwotę 472 818 zł,
- na wykonanie nowych nawierzchni dla dróg gminnych kwotę 250 000 zł,
- na termomodernizację Szkoły Podstawowej w Radłowie kwotę 1 100 000 zł,
- na dokończenie kompleksu sportowego przy Gimnazjum w Radłowie kwotę 1 650 000 zł

*Aleksander Józef,  
Skarbnik Gminy Radłów*

## SAMORZĄDOWE VADEMECUM Uchwały obowiązujące od stycznia

- \* Uchwała nr XI/71/07 z dnia 14.12.2007 w sprawie obniżenia ceny skupu żyta do celów wymiaru podatku rolnego na 2008 rok. (stawki nie zostały zmienione)
- \* Uchwała nr XI/72/07 z dnia 14.12.2007 w sprawie wprowadzenia zwolnień od podatku od nieruchomości z 2008 r.
- \* Uchwała nr XI/73/07 z dnia 14.12.2007 w sprawie określenia wysokości stawek podatku od nieruchomości za 2008 r.
- \* Uchwała nr XI/74/07 z dnia 14.12.2007 w sprawie określenia wysokości stawek podatku od środków transportu na 2008 r.
- \* Uchwała nr XI/75/07 z dnia 14.12.2007 w sprawie określenia wzorów formularzy informacji i deklaracji podatkowych.
- \* Uchwała nr XI/76/07 z dnia 14.12.2007 w sprawie wyznaczenia przedstawicieli Gminy Radłów do Zgromadzenia Związku Gminy, ds. Wodociągownia Gmin Radłów - Wierzchosławice
- \* Uchwała budżetowa nr XI/77/07 z dnia 28.12.2007 na 2008 r.
- \* Uchwała nr XI/80/07 z dnia 28.12.2007 zmieniająca uchwałę nr XIV/69/03 Rady Gminy Radłów z dnia 30.10.2003 r. w sprawie ustalenia maksymalnej kwoty dofinansowania opłat za kształcenie nauczycieli oraz form kształcenia, na które dofinansowanie jest przeznaczone.

*Stanisława Lech,  
insp. ds. Rady Gminy*

## WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE



Józef Sikoń, przewodniczący Gminnej Komisji Wyborczej w Radłowie informuje, że w wyniku wyborów uzupełniających do Rady Gminy Radłów, jakie odbyły się 16 grudnia 2007 r., radnym został Piotr Kaper. Zastąpił on Martę Kaczówkę, która zrezygnowała z tej funkcji. Oddano 152 ważne głosy. Nowym radnym wybrano Piotra Kaperę z KWW „Piast” (87 głosów), jego konkurent z KWW „Wspólne Dobro”, Stanisław Rosa otrzymał 65 głosów.

(mZ)

**Piotr Nasiadka – radny gminy i pszczelarz...**

## MIÓD DOBRZE WPŁYWA NA ORGANIZM

Puszcza radłowska od dawien dawna znana była z bartnictwa, rozwijało się ono wspólnie przez wiele wieków. Źródła historyczne wskazują, że już w XIV wieku interesowano się bartnictwem w dobrach radłowskich. Miejscowi bartnicy zorganizowani byli w cechu bartniczym, na którego czele stał wójt. W 1757 roku cech bartny miał swoją siedzibę w Woli Radłowskiej. Wójtem bartnym był wówczas Maciej Gdowski, a w cechu, któremu przewodził, było jedenastu bartników. Jak informują historyczne przekazy, bartnictwo w Woli Radłowskiej jeszcze pod koniec XVIII w. było wzorowo prowadzone, znane i doceniane w regionie.

Do tej odległej tradycji (choć w formie zmienionej, nowoczesnej) nawiązuje dzisiaj Piotr Nasiadka, jeden z mieszkańców obecnej Woli Radłowskiej. W życiu publicznym pan Piotr pełni funkcję radnego Rady Gminy w Radłowie, ale jego najsilniejszą pasją, popartą długoletnim doświadczeniem, jest pszczelarstwo. Posiada obecnie kilkanaście pasiek, dobrze prosperujących, produkujących, ekologiczny i zdrowy miód.

O miodzie i jego zaletach długo potrafi opowiadać: - *Niewiele ludzi wie, jak zdrowy jest miód i jak dobrze wpływa na nasz organizm. Traktowany*



*Piotr Nasiadka i jego pasieka*

*jest zwykle jak lekarstwo i niestety, spożywany bardzo rzadko. Miód pszczeli zalicza się do wysokoenergetycznych produktów spożywczych, używany regularnie przywraca siły i zdrowie. Jest to naturalny produkt wytwarzany z nektarów kwiatów i roślin, i bardzo łatwo przyswajany przez organizm człowieka. Jego podstawowe składniki to glukoza i fruktoza, które bezpośrednio wchłaniane są do krwi, dlatego polecany jest w chorobach serca. Zawiera mikroelementy (żelazo, magnez, mangan), enzymy, które stanowią siłę biotyczną miodu oraz białko. Miód powstrzymuje rozwój chorobotwórczych bakterii, także tych odpornych*

*na działanie antybiotyków. Działa rozgrzewająco i kojąco przy różnych schorzeniach i przeziębieniach. Wzmacnia organizm zwłaszcza w stanach osłabienia. Może być konsumowany przez ludzi wszystkich grup wiekowych, spełniając funkcje odżywcze i lecznicze. Miód produkowany w polskich pasiekach wielokrotnie przewyższa jakością miody importowane z innych krajów Unii Europejskiej czy Chin, które są produkowane na bazie sztucznego inwertu czy cukru, często przegrzewane i rozrzedzane.*

Piotr Nasiadka był uprzejmy pokazać nam swoje pasieki, które na osobach postronnych robią wrażenie. Pszczoły już rozpoczęły pracę w ulach, ustawionych w pobliżu ściany lasu na „Śmietanie” i malowniczych łąk. W tak ekologicznych warunkach wypracowany przez pszczoły miód smakuje wyjątkowo i służy zdrowiu. U pana Piotra można bezpośrednio kupić ten miód doskonałej jakości i o różnym smaku, w zależności od pory roku. Powrócimy jeszcze na naszych łamach do tego interesującego i... zdrowego tematu. Tymczasem panu Piotrowi z Woli Radłowskiej i wszystkim pszczelarzom już teraz życzymy wielkiego miodobrania w 2008 roku.

(mZ)

(mZ)

### Zakupy i pogawędki przy kominku

Rodzinny sklep spożywczo-przemysłowy Państwa Guzych w Biskupicach Radłowskich, czynny jest od rana do późnego zmroku. Życzliwa i profesjonalna obsługa pomaga każdemu w dokonaniu wszelkiego rodzaju zakupów. A systematyczne dostawy różnorodnych towarów gwarantują zadowolenie klientów. W okresie zimowym sklep proponuje, przy okazji zakupów, chwilę rozmowy ze znajomymi przy ciepłym kominku. Właściciele i sprzedawcy serdecznie wszystkich zapraszają do swojego sklepu, pełnego towaru i przyjaznego klimatu. Tu też można nabyć Kwartalnik „Radło”.





## Samorząd pyta mieszkańców

## PRAWA MIEJSKIE DLA RADŁOWA!

Radłów to miejscowość o bogatej, wielowiekowej historii, jedna z najstarszych osad regionu tarnowskiego. Stara posiadłość biskupstwa krakowskiego, sięga swymi początkami wieków średnich. Za Długosza dobra te zorganizowane były w osobną całość i obejmowały większość osad wchodzących w skład klucza. W XVIII wieku należało do niego ponad dwadzieścia wsi. W tym czasie Radłów przeżywał wspaniały rozkwit. Przypadał on na lata panowania Kazimierza Wielkiego. Piękne i majestatyczne mury radłowskiej fary milczą, choć w jej zakamarkach drzemie piękna historia i pamięć o wspaniałych postaciach z przeszłości. Radłów coraz bardziej stwarza klimat mieszczański i zasługuje na prawa miejskie.

Uprzejmie informuję mieszkańców sołectwa Radłów, że rozpoczęto starania o nadanie praw miejskich Radłowowi. W dziejach Polski nasza miejscowość zawsze była ważnym ośrodkiem kultury i oświaty. W latach 1866-1934 Radłów zmienił status z wsi na miasteczko i rządził się prawami miejskimi. Posiadaliśmy m.in. Powiatowy Sąd Grodzki, Urząd Ksiąg Gruntowych, rynek i prawo urządzania jarmarków. Chociaż w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* czytamy: „Radłów nie ma przywileju, mocą którego miałby prawo do tytułu miasteczka, używa go jako siedziba władz sądowych i rynek targowy”, to miejscowa tradycja jest do dziś wierna przekazom o przynależności Radłowa do miast. Prawdopodobnie w XVII lub na początku XVIII wieku Radłów upodobił się do małego miasteczka z trapezowym rynkiem i ulicami podporządkowanymi przebiegowi głównych szlaków komunikacyjnych, na wprost ogrodu pałacowego. Piękny i zadbane rynek zdobił centrum Radłowa. W środku wznosił się duży budynek, mieszczący urząd gminy, towarzystwo gimnastyczne Sokół, towarzystwo zaliczkowe, straż pożarną i kółko rolnicze. W rynku mieszkali głównie Żydzi. Miał też Radłów swoje „sukiennice”, własność p. Dolańskiego, ciągnące się obok kościoła, wzdłuż głównej drogi wiodącej od Tarnowa do Brzeska.

Wiele opracowań historycznych w odniesieniu do naszej miejscowości podaje w opisie „miasteczko Radłów”. Tak też czynił nasz etnograf dr Franciszek Gawełek, który zawsze mawiał sentymentalnie „moje miasteczko”.

Odzyskanie praw miejskich nie będzie miało skutków finansowych dla mieszkańców: nie spowoduje wzrostu podatków i nie będzie wymagało wymiany dokumentów tożsamości. Aby procedura była prawomocna, prosimy mieszkańców o wyrażenie swojej opinii poprzez wypełnienie ankiety, którą można otrzymać u sołtysa wsi lub Urzędzie Gminy.

Zbigniew Kowalski, wójt gminy Radłów



SPOŁECZNY KOMITET ODNOWY ZABYTKÓW KRAKOWA

Prof. dr hab. Franciszek Ziejka

Uniwersytet Jagielloński

Przewodniczący Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa

Szanowny Pan

Grzegorz Schetyna

Wiceprezes Rady Ministrów

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji

*Wielce szanowny Panie Premierze,*

Zwracam się niniejszym do Pana Premiera z gorącym poparciem wniosku władz Gminy Radłów w powiecie tarnowskim o nadanie miejscowości Radłów statusu miasta. Jestem Radłowianinem z urodzenia, tam spędziłem osiemnaście lat mego życia, na tamtejszym cmentarzu spoczywają prochy moich Przodków, tam ukończyłem szkołę podstawową i Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki. Często odwiedzam moją rodzinną miejscowość, żyje bowiem tam jeszcze moje rodzeństwo. Te względy skłaniają mnie do zabrania głosu w sprawie nadania Radłowowi statusu miasta.

Inicjatywa władz Gminy Radłów mieści się w logicznym związku z tym wszystkim, co dzieje się w Radłowie od czasu odzyskania niepodległości w 1989 roku. Okazuje się, że dzięki mądrym decyzjom władz Gminy przeprowadzono w Radłowie kompleksową kanalizację i gazyfikację, o czym w czasach mojej młodości nikt nawet nie marzył. Uporządkowano nawierzchnię kilkunastu ulic. Odnowiono Rynek, na którym za moich czasów odbywały się w każdą środę jarmarki, a który dziś jest piękną wizytówką miejscowości, z wzniesionym jeszcze przed I wojną światową przez naszych przodków pomnikiem Tadeusza Kościuszki.

Radłów od początków swego istnienia w XI wieku, przez wiele stuleci, aż do I rozbioru Polski, pozostawał w rękach biskupów krakowskich. Ta okoliczność sprzyjała awansowi cywilizacyjnemu jego mieszkańców. Swoistym symbolem tego jest fakt obecności Radłowianina na liście pierwszych 221 słuchaczy, którzy w 1400 roku wpisali się na odnowiony przez Królową Jadwigę Uniwersytet Krakowski. Ziemia Radłowska wydała w przeszłości znakomite grono osób trwale wpisanych w dzieje polskiej kultury. Ta miejscowość od połowy XIX w. była siedzibą sądu powiatowego, który obsługiwał 25 gmin i 17 obszarów dworskich. Tu działały takie organizacje, jak Towarzystwo Zaliczkowe czy Towarzystwo Szkoły Ludowej. Tu w 1945 roku powstało Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki, z którego wyszedł cały zastęp ludzi dobrze zapisanych w najnowszych dziejach Polski (jednym z jego absolwentów jest ks. abp Józef Kowalczyk, Nuncjusz Apostolski w Polsce). O wkładzie Radłowa w dzieje polskiej kultury i życia polityczno-społecznego przekonuje lektura monografii miejscowości przygotowanej przez zespół historyków, którym kierował prof. dr hab. Feliks Kiryk (praca ukaże się drukiem w czerwcu br.).

Przywołane tu w największym wyborze przesłanki upoważniają moim zdaniem władze Radłowa do wystąpienia o nadanie miejscowości statusu miasta. Podjęcie przez Władze Rzeczypospolitej Polskiej takiej decyzji byłoby spełnieniem marzeń wielu pokoleń Radłowian. Byłoby przyjęte z radością także i przez byłych mieszkańców tej miejscowości, których dzisiaj los rzucił we wszystkie strony świata, ale którzy nadal z największym wzruszeniem wspominają lata młodości spędzone w tym drogim sercu Zakątku naszej Ojczyzny.

Raz jeszcze proszę Pana Premiera o przychylne rozpatrzenie prośby Władz Gminy Radłowa o nadanie tej miejscowości statusu miasta.

Kraków, 4 marca 2008

*Z poważaniem*

*Franciszek Ziejka*

„Spoczęły pracowite ręce,  
Opadły na oczy powieki,  
Przestało bić najlepsze serce -  
Grób ciemny skrył Was na wieki”

## ODESZLI OD NAS...

**Honorata Dydyńska** – zm. 03.01.2008, lat 74 (zam. Siedlec)

**Zofia Miśtak** – zm. 06.01.2008, lat 85 (zam. Radłów)

**Rozalia Kaliś** – zm. 14.01.2008, lat 93 (zam. Wola Radłowska)

**Zofia Giza** – zm. 16.01.2008, lat 86 (zam. Sanoka)

**Stanisława Hajduk** – zm. 20.01.2008, lat 76 (zam. Sanoka)

**Maria Rosa** – zm. 25.01.2008, lat 78 (zam. Radłów ul. Brzeska)

**Władysław Pietras** – zm. 26.01.2008, lat 69 (zam. Wał Ruda)

**Józefa Kasperek** – zm. 29.01.2008, lat 87 (zam. Niwka)

**Józef Marcinkowski** – zm. 30.01.2008, lat 85 (zam. Biskupice Radłowskie ul. Zagumnie)

**Ryszard Haderla** – zm. 06.02.2008, lat 70 (zam. Radłów ul. Poległych)

**Władysław Pabian** – zm. 07.02.2008, lat 52 (zam. Wola Radłowska)

**Ryszard Sułkowski** – zm. 11.02.2008, lat 44 (zam. Biskupice Radłowskie, ul. Witosa)

**Bronisław Gembarowski** – zm. 14.02.2008, lat 79 (zam. Radłów ul. Kolejowa)

**Zofia Sroka** – zm. 15.02.2008, lat 85 (zam. Głów)

**Elżbieta Fudalej** – zm. 17.02.2008, lat 82 (zam. Łęka Siedlecka)

**Anna Kocoń** – zm. 18.02.2008, lat 85 (zam. Biskupice Radłowskie, ul. Boh. Września)

**Andrzej Kurtyka** – zm. 21.02.2008, lat 78 (zam. Wał Ruda)

(KR)

## ODESZŁA WSPANIAŁA NAUCZYCIELKA

22 stycznia 2008 r. zmarła Helena Wełna, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Biskupicach Radłowskich w latach 1946-1972. Pogrzeb odbył się 25 stycznia w Wojniczu, z udziałem delegacji uczniów i mieszkańców Biskupic. Jeszcze nie tak dawno, w listopadzie ubiegłego roku odwiedzili Ją wdzięczni wychowankowie z gminy Radłów, dziękując za pedagogiczny trud i pełną poświęcenia pracę z młodzieżą. To był, niestety, ostatni kontakt z wspaniałą nauczycielką, która wykształciła i wychowała kilka pokoleń biskupian.

Anna Błażej

## CIEKAWOSTKI SPRZED LAT

Zapraszamy do lektury tej stałej rubryki. Poprzez „ciekawostki” proponujemy Czytelnikom łatwą i, mamy nadzieję, interesującą podróż w czasie. Historycznymi i krótkimi przystankami będą odległe lata w dziejach Radłowa i okolic. Chcemy w ten sposób przypominać i zwracać uwagę na wybrane fakty i postaci z bliższej i dalszej przeszłości. Ludzie nieświadomi historii miejsca, w którym przyszło im żyć, nie potrafią go w pełni zrozumieć i docenić. Znajomość historii i tradycji niesie ze sobą szacunek dla przodków i ich dokonań, pomaga też odnaleźć własne miejsce we współczesnym świecie i zachować zdrowy dystans do wielu zjawisk. Historię tworzą ludzie; to oni będą głównymi bohaterami naszych... ciekawostek w pigułce.



**1723** – Idzi Pieńkowski, mieszkaniec Woli Radłowskiej, przywłaszczył sobie część pola należącego do biskupa. Został za to wezwany przed sąd i sprawę przegrał, gdyż nie przedstawił żadnych dokumentów własności tej ziemi.

**1731** – dzierżawcą klucza radłowskiego był niejaki Józef Hubiński.

**1738 – 1741** dzierżawcą tego klucza został Jan Rokicki, kanonik łucki i komisarz sandomierski.

**1749** – dzierżawcą był Maciej Pomian, kapitan wojsk królewskich Rzeczypospolitej.

**1757** – większość ludności należącej do klucza radłowskiego nie umiała czytać i pisać.

**1757** – tylko w Woli Radłowskiej były barcie, jedne z nich z pszczołami, drugie bez. Co roku bartnicy musieli płacić z pełnej barci po 120 złotych. W wiosce tej było w tym czasie 16 bartników.

**1757** – daninami kmieci i zagrodników z Radłowa były owies, chmiel, kury i jaja.

**1757** – obora i spichlerz w Biskupicach Radłowskich zostały obite nowym gontem.

**1765** – właścicielem Głowa był Adam Podoski herbu Junosza.

**1778** – powstała osada o nazwie Isep. Usytuowana była pomiędzy Marcinkowicami a Niecieczą. Aktualnie już nie istnieje.

**1781** – właścicielem Łęki był Stanisław Kozierowski, który posiadał 6 kmieci, 2 łany, 4 zagrodników z rolą.

*Ze zbiorów radloviana wybrała i wstępem opatrzyła  
Katarzyna Rogóż*



**Praca Szkolnego Koła PCK****JESTEŚMY PO TO, BY DZIAŁAĆ I KOCHAĆ**

Szkolne Koło PCK w Publicznym Gimnazjum w Radłowie powstało w 1999 roku pod przewodnictwem pani Anny Nasiadki. Od roku 2005 opiekę nad nim sprawują: Weronika Mostowy-Kuźniar i Andrzej Kosman. Członkowie Koła uczestniczą w wielu przedsięwzięciach promujących zdrowy styl życia. Grupa przygotowuje okolicznościowe apele, ścienne dekoracje, spotkania uświadamiające zagrożenie alkoholem, paleniem tytoniu, narkomanią, AIDS itd. Uczniowie biorą udział w kursach udzielania pomocy przedmedycznej, wspierają akcje honorowego krwiodawstwa. Swoją opieką objęli dzieci niepełnosprawne z Ośrodka Opiekuńczo-Rehabilitacyjnego w Jadownikach Mokrych, Domu Dziecka nr 1 w Tarnowie, a także ludzi starszych i samotnych.

- Na początku każdego roku szkolnego przeprowadzamy akcję „Wyprawka dla żaka”, czyli zbiórkę artykułów szkolnych dla uczniów znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. W związku ze Światowym Dniem Walki z Głodem organizujemy zbiórki do puszek kwestarskiej. Uzyskane środki są przekazywane do Zarządu Rejonowego PCK. Pieniądze przeznaczone są na pomoc dla rodzin wielodzietnych oraz osób poszkodowanych w czasie klęsk żywiołowych. W grudniu zbieramy zabawki i słodycze, z których przygotowujemy paczki dla biednych i chorych dzieci. Zebrane pieniądze przeznaczamy na zakup zabawek, książek, słodyczy dla dzieci z Ośrodka Opiekuńczo-Rehabilitacyjnego w Jadownikach Mokrych. W kwietniu przeprowadzamy akcję przebiegającą pod hasłem „Biała wstążeczka – symbol wdzięczności Janowi Pawłowi II”. Uczniowie przygotowują białe wstążeczki, które rozprowadzają na terenie szkoły. Pieniądze zebrane w czasie tej kwesty, są przekazywane do Domu Dziecka nr 1 w Tarnowie.

W roku szkolnym 2000/2001 wzięliśmy udział w realizacji II edycji Akcji „Wszystkie dzieci są kochane”, która była organizowana przez Pałac Młodzieży w Tarnowie. W roku szkolnym 2001/2002 na prośbę Powiatowego Zarządu PCK w Tarnowie na terenie szkoły zorganizowaliśmy zbiórkę odzieży używanej z przeznaczeniem dla osób potrzebujących pomocy. W listopadzie 2005 roku członkowie PCK i Samorządu Uczniowskiego przygotowa-

li opis projektu konkursowego organizowanego w ramach programu „Wolontariat szansą dla nas i naszego świata”. Po zgłoszeniu swojego projektu i pomysłu na jego rozwiązanie otrzymaliśmy zaproszenie do udziału w warsztatach. Uczniowie uczestniczyli w warsztatach odbywających się w Krakowie, współ-

był apel przygotowany przez członków SK PCK, podczas którego zaprezentowali działalność organizacji UNICEF, a także przedstawili trudną sytuację gospodarczą i zdrowotną w Sierra Leone. Uczniowie mieli okazję zobaczyć zdjęcia przedstawiające życie codzienne tamtejszej społeczności, jak również przedmioty codziennego użytku ludności afrykańskiej. Akcja, oprócz poszerzenia świadomości i wiedzy o sytuacji dzieci na świecie, przyniosła również znaczne efekty finansowe. Wszystkie pieniądze zebrane przez członków SK PCK zostały przesłane organizacji UNICEF. W roku szkolnym 2005/2006 w ramach współpracy z Gminną Komisją do Spraw Rozwiązywania Problemów Alko-



*Członkowie SK PCK z opiekunami*

finansowanych przez Ministerstwo Polityki Społecznej w ramach rządowego programu pn. Fundusz Inicjatyw Społecznych. Zajęcia prowadzili wolontariusze z Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego. W czerwcu 2006 roku nawiązaliśmy współpracę z organizacją UNICEF, wspierającą dzieci na całym świecie. W listopadzie została przeprowadzana akcja pod hasłem: „Przepustka do życia”. Stanowiła ona część ogólnopolskiej kampanii organizowanej przez UNICEF. Centralnym punktem

holowych przygotowaliśmy prelekcję na temat pierwszej pomocy, a także zorganizowaliśmy konkurs „Bezpieczne wakacje”. W roku szkolnym 2007/2008 przeprowadziliśmy kampanię informacyjną „Uśmiechnij się z PCK”, której celem było uświadomienie uczniom niekorzystnego wpływu stresu na zdrowie człowieka.

Działania uczniów i opiekunów na rzecz pomocy innym ludziom zostały dostrzeżone i docenione. 18 października 2004 roku w czasie Po-



Członkowie SK PCK

wiatowego Dnia Edukacji w Żabnie nasza szkoła otrzymała certyfikat przynależności do Małopolskiej Sieci Szkół Promujących Zdrowie. Ponadto w roku szkolnym 2005/2006

nasze Koło zajęło I miejsce w Rejonowym Konkursie na Najlepsze Szkolne Koło Polskiego Czerwonego Krzyża. Otrzymaliśmy również wyróżnienie w Turnieju Kół Pol-

skiego Czerwonego Krzyża Powiatu Tarnowskiego. Praca w Polskim Czerwonym Krzyżu daje młodzieży możliwość rozwijania i realizowania swoich zainteresowań, pokonywania słabości, poznawania nowych znajomych. Uczniowie spędzają miło i aktywnie czas, a przy tym niosą pomoc innym. Członkom PCK przyświecają słowa wybitnego pedagoga Janusza Korczaka: „*Jestem nie po to, aby mnie kochano i podziwiano, ale po to, bym działał i kochał. Obowiązkiem otoczenia nie jest pomagać mnie, ale to ja mam obowiązek troszczenia się o świat i człowieka*”.

Zaangażowanie naszej młodzieży wynika nie tylko z dobrze rozumianego obowiązku, ale i poczucia potrzeby niesienia pomocy drugiemu człowiekowi.

*Opiekunowie SK PCK*

## **Karnawałowa aktywność klasy II b**

### **„Sto lat” dla babci i dziadzia**

Dyrekcja szkoły, wychowawczynie, rodzice i uczniowie klasy II b Szkoły Podstawowej w Radłowie przygotowali barwny i bogaty program z okazji Dnia Babci i Dziadzia. Na tę okazję udekorowano pięknie salę gimnastyczną, tworząc w jednej części miejsce do prezentacji - kąciok udekorowany dwoma dużej wielkości czerwonymi sercami i uśmiechniętymi portretami babci i dziadzia. Dzieci elegancko ubrane uczyły święto wierszem, piosenką, tańcem i serdecznymi życzeniami. Wzruszeni goście dziękowali głośnymi oklaskami po każdej prezentacji, chętnie też uczestniczyli w przygotowanych dla nich konkursach. Na koniec, wszystkie dzieci humorystycznymi wierszykami składały babciom i dziadkom życzenia oraz odśpiewały „sto lat”. Wręczyły swoim kochanym babciom i dziadziom laurki z życzeniami, kwiaty oraz gorące ucałowania. W rewanżu, ojciec pani dr Marty Kaczówkowej obdarował wszystkie dzieci kolorowymi książkami. Były też słodczyce dla maluchów od Michała Zurowskiego, Marii Bąk, Wiesławy Antosz i smaczny tort, który upiekła



Dzień Babci – Radłów

pani Maria Szara. Uczeń Seweryn Bąk pięknie podziękował w imieniu obdarowanych, a wychowawczynie Danuta Grabska i dyrektorka szkoły, Teresa Urbanek wyraziły wdzięczność rodzicom uczniów za pomoc i współpracę przy organizacji Dnia Babci i Dziadzia.

### **Bal przebierańców**

Tegoroczna zabawa choinkowa drugoklasistów SP w Radłowie wypadła niezwykle okazale. Rada Rodziców pod kierunkiem Andrzeja Jurczaka zafundowała orkiestrę, wiele pysznych niespodzianek oraz liczne konkursy z atrakcyjnymi nagrodami. Wśród nich kon-



SP Radłów – choinka. Od lewej Natalia Różańska, Seweryn Bąk, Szymon Antosz i Wiktoria Liro

kursy na oryginalny strój karnawałowy, tańca i... giętkości ciała. W konkursie na najpiękniejsze przebranie zwyciężyli jednogłośnie Seweryn Bąk (kaczor) i Natalia Różańska (wróżka). W „tańcu z balonami” natomiast prym wiedli Karolina Zurowska i Patryk Patulski. Wszystkich uczestników zabawy, w tym nauczycieli, obowiązywały dobre humory i niecodzienny strój.

(mZ)



## Dzień Myśli Braterskiej w szkole w Niwce

„Starajcie się zostawić ten świat trochę lepszym niż go zastalście”.

Baden Powell

Dnia 22 lutego w Szkole Podstawowej im. Św. Faustyny Kowalskiej w Niwce odbyło się niecodzienne spotkanie zuchów, z gromady Czerwone Maki. Spotkanie niecodzienne, gdyż 22 lutego obchodzony jest jako Dzień Myśli Braterskiej. To stary skautowy zwyczaj obchodzenia rocznicy urodzin twórcy skautingu Roberta Baden-Powella (22. lutego, 1857 r.). Ma on przypominać o podstawowym założeniu ruchu skautowego: braterstwie wszystkich skautów świata, które w rozwinięciu idei utożsamiać należy z wzajemnym poznaniem i przyjaźnią wszystkich młodych ludzi.

Spotkanie to zuchy, którymi opiekuje się już od lat pani Urszula Jackowska, przygotowały dla wszystkich uczniów szkoły. Podczas tej uroczystości przypomniano prawo zucha, symbole znaczka zuchowego, zuchy przeszły tradycyjne próby na odwagę, prawdomówność i męstwo. Wspólna zbiórka składała się z trzech części, w pierwszej zuchy przechodziły próby, w drugiej składały obietnicę a w trzeciej pokazały nabyte umiejętności i mogły popisać się przez kolegami tym, co już umieją. Obserwujący ich uczniowie raz za razem nagradzali występujących gromkimi brawami. W poczet drużyny zuchowej przyjęci zostali kandydaci z klasy pierwszej, którzy musieli wykazać się w/w umiejętnościami. Zuchy odwiedził wilk z baśni „O Czerwonym Kapturku” i Grześ, kłamczuszek z ciotką z wiersza Juliana Tuwima. Wszystkie zuchy potępiły kłamstwo i na znak, że kłamstwo jest im obce poddali się dobrowolnie próbie wypalania języka magicznym proszkiem. Straszny wilk okazał się kolegą z klasy szóstej i tu nie było trudno zuchom wykazać się męstwem i odwagą.

Zuchy chcą się przede wszystkim bawić, uczestniczyć w ciekawych grach, zdobywać gwiazdki i sprawności. Ro-



bią to pod czujnym okiem drużynowej Urszuli, która tak układa plan zbiórki, dobiera zabawy, by zuchy zrozumiały i nauczyły się pracować, bawić – po prostu żyć zgodnie z Prawem Zucha. Istotą pracy zuchowej jest wychowanie poprzez zabawę i o to dba opiekunka gromady zuchowej, a że spotkania zuchów są atrakcyjne świadczy o tym fakt, że chętnych przybywa każdego roku.

W czasie przynależności zucha do gromady odbywa się proces wychowawczy, w którym kształtowany jest młody charakter. Budowana hierarchia celów i wartości, które pozwolą świadomie zawsze wybrać młodemu człowiekowi dobro, przyjąć odpowiedzialność za siebie, za innych, za swoje zadania w dorosłym społeczeństwie. Uczniowie, kiedy zrozumieją ten potencjał, gdy dorosną będą mogli powiedzieć: „Byłem kiedyś zuchem i dlatego jestem dobrym Polakiem”.

*Renata Kucharska*

## FERIE ZIMOWE – CZAS RADOSNEGO I CIEKAWEGO WYPOCZYNKU

Organizacja czasu wolnego podczas ferii zimowych jest już tradycją Szkoły Podstawowej w Niwce. Tego roku uczniowie również mieli okazję ciekawie spędzić czas na zajęciach w szkole. W godzinach od 9 do 12 w murach szkoły spotykała się z nauczycielami spora grupa uczniów. W dobrej zabawie nie przeszkodził nawet brak śniegu. Uczniowie mieli możliwość rozegrania turnieju tenisa stołowego, meczy unihokeja, uczestniczyli w zajęciach plastycznych, muzycznych, oglądali w sali kinowej film, doskonalili umiejętności pracy na komputerach. Niezwykle spodobały się uczniom zajęcia z robótek ręcznych, nauka szydełkowania i prac na drutach cieszyła się niebywałą popularnością. W szkole podczas ferii panie Urszula Jackowska i Renata Kita przeprowadziły zaję-

cia z udzielania pierwszej pomocy. Uczniowie mogli obserwować jak należy udzielać pomocy osobie poszkodowanej w wypadku drogowym, a także jak przeprowadzić sztuczne oddychanie. Każdy z uczniów mógł się sprawdzić w roli ratującego na fantomach, które są niezwykle pomocne przy nauce udzielania pomocy. Zajęcia te dodatkowo opatrzone były filmem instruktażowym.

Ferie uczniowie w Niwce mogli, więc spędzić miło i pożytecznie. Każdy z zajęć wyniósł coś nowego. Nauka przez zabawę z pewnością będzie efektywna. Ci, którym czas i inne okoliczności nie pozwoliły w nich uczestniczyć niech żałują..., a może spotkamy się w następnym roku?

*Renata Kucharska*



**Przemysław Czernek**  
ur. 11.09.1988 r. w Tarnowie  
*Rodzice* : Janusz i Maria Czernek  
*Klasa* : IV Technikum Żywnienia i Gospodarstwa Domowego  
*Wychowawca* : mgr Monika Łucarz  
*Sukcesy* : z zespołem Intergo – I miejsce w IX Międzyszkolnym Przeglądzie Piosenki Angielskiej, Tarnów 2007.

III miejsce w VI Międzypowiatowym Konkursie Piosenki Angielskiej, Wojnicz 2007.  
Wyróżnienie na IV Festiwalu Chrześcijańskiej Muzyki Młodzieżowej „Barka”, Tarnów 2007.  
II miejsce w XIII Regionalnym Konkursie Kolęd i Pastoralek, Żabno 2008.

Ponadto:

I miejsce w Pierwszym Wiejskim Turnieju Tenisa Stołowego, Łęka Siedlecka 2007.

I miejsce w Gminnym Mikołajkowym Turnieju Tenisa Stołowego, Biskupice Radłowskie 2007.

## „RADOŚĆ WSPÓLNEGO MUZYKOWANIA”

rozmowa z liderem zespołu „Intergo” Przemysławem Czernkiem

Odnajdując swoją drogę (2) - Sylwetki uczniów ZSP im. T. Kościuszki w Radłowie

**Zbigniew Nowak:** Proszę przedstawić się Czytelnikom kwartalnika „Radło”.

**Przemysław Czernek:** Jestem uczniem klasy IV Technikum Żywnienia i Gospodarstwa Domowego w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie, której wychowawczynią jest p. Monika Łucarz. Uważam się za osobę przedsiębiorczą, konsekwentnie dążącą do realizacji wyznaczonego celu.

W chwili obecnej pamiętam jak ważne egzaminy czekają mnie w nadchodzących miesiącach – matura i egzamin potwierdzający kwalifikacje zawodowe. Pozytywne wyniki tych egzaminów będą dla mnie przepustką do kariery zawodowej. Chciałbym, aby moja praca zawodowa była dla mnie satysfakcjonująca, co przy właściwych rela-

cjach rodzinnych byłoby spełnieniem moich marzeń.

**Z.N.:** W trakcie nauki szkolnej w Technikum zdobywałeś kwalifikacje zawodowe do pracy w zawodzie technik żywienia i gospodarstwa domowego, ale obszarem Twoich sukcesów była także działalność artystyczna, zarówno na forum szkoły, jak i poza nią. Jak zatem łączysz swoje fascynacje kuchnią i muzyką?

**P.Cz.:** Od najmłodszych lat kusily mnie zapachy, lubiłem poznawać efekty prac kulinarnych mojej mamy. Tak bardzo smakowały mi potrawy domowe, iż zapragnąłem samodzielnie przygotowywać różne smakołyki, ciesząc tym siebie i swoich najbliższych. Po skończeniu gimnazjum udałem się więc do ZSP im. T. Kościuszki w Radłowie, wybierając Technikum Żywnienia i Gospodarstwa Domowego, czego dzisiaj nie żałuję. Moje umiejętności kulinarne i wiedza w zakresie żywienia człowieka odpowiadają potrzebom rynku pracy.

Zbliżam się zatem do chwili, gdy będę mógł powiedzieć, iż „mam zawód w ręku”.

Drugą pasją mojego życia jest granie muzyki, co jest tradycją mojej rodziny, mianowicie tato jest organistą w kościele parafialnym, a dziadek był multiinstrumentalistą, grając w różnych orkiestrach i kapelach, często występując także z koncertami w Europie.

**Z.N.:** Tradycje domu rodzinnego i właściwy wybór ścieżki edukacyjno-zawodowej pozwoliły Ci zasmakować pierwszych sukcesów, nie tylko w sferze kulinarnej, ale przede wszystkim w działalności artystycznej.

**P.Cz.:** Swoją przygodę z muzyką, konkretnie grę na instrumentach klawiszowych zacząłem w wieku 8 lat. Na początku nauki w szkole ponadgimnazjalnej zgłosiłem chęć uczestnictwa



Zespół INTERGO - fot. Damian Boksa



w Powiatowym Przeglądzie Programów Artystycznych „A gdy wolności przyszedł czas ...” jako akompaniator towarzyszący popisom aktorskim uczniów w przedstawieniu przygotowanym przez p. Elżbietę Woźniczkę. I trwa to do dzisiaj.

**Z.N.:** *Jak zatem powstał zespół Intergo odnoszący obecnie wiele sukcesów na różnego rodzaju konkursach i przeglądach artystycznych?*

**P.Cz.:** Zespół Intergo powstał w 2005 r. z mojej inicjatywy, po to, aby zagrać na Przeglądzie Piosenki Angielskiej. Formacja ta, zawsze była otwarta dla wszystkich chętnych, którzy chcieli wyjść z „domowego ukrycia” i pokazać swoje muzyczne umiejętności szerszemu gronu odbiorców.

**Z.N.:** *Lata wspólnego muzykowania pozwoliły wam osiągnąć pewien poziom artystyczny. Czy zatem dopracowaliście się własnego stylu muzycznego, kto decyduje o obliczu grupy?*

**P.Cz.:** Trudno mówić o wyrazistym stylu muzycznym zespołu, który wyrósł w środowisku szkolnym i dla, którego niejednokrotnie podniosłość chwili i religijne wartości stanowiły odniesienia do poszukiwania ciekawych pomysłów na własną interpretację znanych utworów muzycznych. Od początku istnienia zespołu w jego działalność angażują się, obok mnie: Joanna Cyrwus, Anna Rodak, Paweł Biały, Dawid Pałusz.

W pewnym momencie kariery zespołu, na scenie, wspólnie wystąpiło ponad dwudziestu jego członków. Zdarzyło się to na Przeglądzie Piosenki Angielskiej w IV Liceum Ogólnokształcącym w Tarnowie, w 2007 r. Udoświadczaliśmy, że naprawdę jesteśmy jednym światem. Hit „We are the world” został doceniony przez oceniającą jury, które przyznało zespołowi I miejsce wśród 18 szkół Powiatu Tarnowskiego, występujących w tym przeglą-

dzie. Podziękowania należą się też p. Katarzynie Molczyk – nauczycielowi języka angielskiego w ZSP im. T. Kościuszki w Radłowie, za pomoc przy tekstach piosenek.

**Z.N.:** *Rywalizacja w przeglądach i konkursach to nie jest jedyny przejaw Twojej i zespołu Intergo aktywności artystycznej.*

**P.Cz.:** Zespół wystąpił w kilku koncertach – „Urodziny Karoliny” w Zabawie na rzecz sanktuarium bł. Karoliny Kózka, podczas Gminnego Festynu w Ilkowicach, nie zaniebujemy też radłowskiego kościoła parafialnego. Miejsca koncertów decydują o doborze repertuaru. Śpiewamy pieśni religijne w trakcie występów organizowanych przy kościołach, natomiast pozostałe koncerty wypełnione są w głównej mierze balladami.

**Z.N.:** *Przyszłość zawodową również łączysz z wymienionymi wcześniej dyscyplinami?*

**P.Cz.:** Głównym celem mojej kariery zawodowej jest praca w charakterze muzyka zawodowego. Nie zamierzam jednak rezygnować z gastronomii. Rozwój usług związanych z zagospodarowaniem czasu wolnego, rosnące zapotrzebowanie na rozrywkę w dobrym wydaniu, sprzyjają łączeniu atrakcji muzycznych i kulinarnych.

**Z.N.:** *Jako młody człowiek, aktywny w wielu dziedzinach – gastronomia, muzyka, handel, sport zamierzasz pewnie odgrywać znaczące role w społeczności lokalnej.*

**P.Cz.:** Aktywności nie brak mi w szkole, myślę, że także w przyszłości uda mi się działać aktywnie w środowisku lokalnym. Trudno będzie mi zapomnieć o szkole, w której poznałem tylu życzliwych ludzi. Powracając tutaj w przyszłości, chciałbym w nowym wystroju rynku Radłowa zorganizować koncerty charytatywne, wszak wciąż żyje wiele osób, którym dzięki muzyce można pomóc.

**Z.N.:** *Dziękując za rozmowę życzę jednocześnie realizacji założonych celów.*

Rozmowę przeprowadził: **Zbigniew Nowak**



### **Uczniowie i absolwenci ZSP im. T. Kościuszki w Radłowie w składzie zespołu „Intergo”**

Przemysław Czernek – *instrumenty klawiszowe*,  
 Paweł Zmikły – *saksofon tenorowy*  
 Mateusz Bąk – *trąbka*  
 Krzysztof Kania – *trąbka*  
 Agnieszka Mikuś – *altówka*  
 Barbara Piotrowska – *skrzypce*  
 Piotr Piekarczyk – *instrumenty perkusyjne*  
 Paulina Sroka – *śpiew*  
 Joanna Habura – *gitara akustyczna i śpiew*  
 Tomasz Fajt – *instrumenty perkusyjne*  
 Damian Kutra – *gitara elektryczna i śpiew*  
 Justyna Ducinowska – *śpiew*  
 Joanna Cyrwus – *śpiew*  
 Anna Rodak – *śpiew*  
 Paweł Biały – *śpiew*  
 Dawid Pałusz – *gitara basowa*  
 Paulina Ślęczka – *śpiew*  
 Ewelina Bysiek – *śpiew*  
 Zespół wspomaga także młodzi muzycy z gminy Radłów.

# STOP PRZEMOCY!

Osobom potrzebującym pomocy i wsparcia w trudnych dla siebie sytuacjach życiowych oraz wszystkim tym, którym nie jest obojętny los drugiego człowieka i rodzina, proponujemy cykl publikacji poświęconych zjawisku, szeroko rozumianej, przemocy. Zamieszczane tu teksty kierujemy do wszystkich, którzy kiedykolwiek doświadczyli lub spotkali się z przejawami nadużyć, upokorzeń, psychicznego i fizycznego znęcania się. Także do tych zagrożonych społecznymi patologiami, oby dotyczyło to nielicznych...

Chciałabym na początek wyjaśnić znaczenie przemocy i jej wpływ na członków rodziny. Często akceptujemy doświadczaną krzywdę, przyzwyczajamy się do niej lub traktujemy ją za coś normalnego, nie zastanawiając się jakie poniesiemy razem z naszymi dziećmi konsekwencje w przyszłości. Tak naprawdę czujemy, że powinno być inaczej, lepiej. Warto wtedy rozpoznać i przyznać wprost, że doświadczamy przemocy fizycznej, psychicznej, seksualnej czy ekonomicznej. Osoby dorosłe oraz dzieci, które doświadczają przemocy, niosą bagaż krzywdy, żalu, zranień i upokorzeń, często przez całe życie. Ważna jest również nasza reakcja jeśli jesteśmy świadkami przemocy oraz zadbanie o własne bezpieczeństwo w danej sytuacji. Spotykam się ze stwierdzeniami, że „to nie moja sprawa”, „lepiej się nie wtrącać”, „będzie się mścił”. Nasza postawa często wywodzi się z nieuzasadnionego tak do końca lęku oraz z korzyści jakie możemy osiągnąć nie interweniując.

Czym więc jest przemoc? W odpowiedzi może być pomocny kodeks karny: *... jest to znęcanie się fizyczne lub psychiczne nad osobą najbliższą lub nad inną osobą pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy albo nad małoletnim lub osobą nieporadną ze względu na jej stan psychiczny lub fizyczny...* oraz ustawa, o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, która wyraźnie wskazuje, że przemoc to: *jednorazowe albo powtarzające się umyślne działania lub zaniechanie naruszające prawa lub dobra osobiste członków rodziny oraz innych osób wspólnie zamieszkujących lub gospodarujących, w szczególności narażające te osoby na niebezpieczeństwo utraty życia, naruszające ich godność, nietykalność cielesną, wolność, w tym seksualną, powodujące szkody na ich zdrowiu fizycznym lub psychicznym, a także wywołujące cierpienia i krzywdy moralne u osób dotkniętych przemocą.*

**Przemoc jest przestępstwem!!! Każdy kto wie o popełnianym czynie ma obowiązek dokonania zgłoszenia na policji lub w prokuraturze.**

Jeśli doświadczasz: ciągnięcia za włosy, popychania, policzkowania, kopania, duszenia, bicia pięścią lub przedmiotami, wykręcania rąk, grożenia no-

żem lub innym niebezpiecznym narzędziem, krępowania, więzienia, parzenia, polewania substancjami żrącymi, przypalania i innych sytuacji stwarzających zagrożenie dla zdrowia i życia w tym również nie udzielenia ci koniecznej pomocy to jest to **przemoc fizyczna**.

Kiedy jesteś poniżany, doświadczasz lżenia wyzwiskami, ignorowania, oskarżania, ciągłego krytykowania, zawstydzania, upokarzania, zastraszania, nadmiernej zazdrości, pomijania potrzeb, niedotrzymywania obietnic, doświadczasz fizycznej i społecznej izolacji (w tym kontroli życia osobistego), okłamywania, nadużywania zaufania, narzucania własnych sądów, wyśmiewania pochodzenia, stosowania gróźb, wymuszania posłuszeństwa, wmawiania choroby psychicznej, kiedy nie udzielano Ci pomocy w potrzebie, to jest to **przemoc psychiczna**.

Zmuszanie do aktów seksualnych wbrew twojej woli, kontynuowanie aktywności seksualnej, kiedy nie jesteś jej w pełni świadoma, kiedy nie wyrażasz zgody i boisz się odmówić, doświadczanie fizycznego ranienia oraz gdy słyszysz krytykę i wyzwiska w sferze seksualnej to jest to **przemoc seksualna**.

Kontrolowanie i zabieranie Ci zarobionych pieniędzy, przeszkadzanie w podjęciu zatrudnienia, ograniczanie podstawowych potrzeb materialnych rodziny, zmuszanie do finansowej zależności, to jest to **przemoc ekonomiczna**.

Inną formą przemocy może być **zaniedbanie**. Najczęściej dotyczy braku sprawowania należytej opieki nad dziećmi i zaspokojenia ich podstawowych potrzeb tj: wyżywienia, ubrania, higieny, bezpieczeństwa, wychowania, lekarskiej opieki przez osoby, do których ten obowiązek należy oraz poczucia bezpieczeństwa, miłości, akceptacji. Przyjmuje się, że są to: brak troski o higienę dziecka, zmuszanie do żebractwa, stwarzanie okazji aby dziecko uczestniczyło bądź było świadkiem libacji, brak zachęty dziecka do nauki, rozszerzania jego zainteresowań, nie dbanie o odpowiednie odżywianie, ubiór oraz o zdrowie dziecka, nie zajmowanie się dzieckiem przez dłuższy czas – porzucenie, nie akceptowanie osoby dziecka –

traktowanie go jako dodatkowy ciężar, zastraszanie, i inne (może wiadome czytelnikom). Efektem zaniedbania są często trudności w nauce, wyraźne opóźnienie w realizowaniu programu szkolnego, problemy w nawiązywaniu i utrzymywaniu kontaktów z rówieśnikami, niskie poczucie własnej wartości, konflikt z prawem, problemy ze zdrowiem fizycznym, pojawiające się stany apatii, sięganie po alkohol i używki.

Kiedy zaś dziecko doświadcza zranienia fizycznego i ponosi tym samym uszczerbek na zdrowiu oraz życiu doświadcza **przemocy fizycznej**. Bardzo często ukrywa siniaki (nosząc na przykład ubranie z długim rękawem, kiedy jest ciepło), nietypowe zranienia jednoznacznie wskazujące, że użyto wobec niego siły - niewielkie oparzenia na przykład po papierosach oraz głębokie będące śladem użycia gorących przedmiotów, otarcia skóry w różnych częściach ciała.

Jeśli dziecku poświęcamy zbyt mało czasu, nie rozmawiamy z nim o jego sprawach, potrzebach, zainteresowaniach, okazujemy brak akceptacji jego osoby, kiedy doświadczają upokorzenia, odrzucenia, krytykowania, ignorowania, to doświadczają ono **przemocy emocjonalnej**.

Można by podawać wiele innych przykładów przemocy. Ważny jest nasz osobisty stosunek jaki przyjmujemy wobec doświadczanej lub obserwowanej krzywdy. **Pamiętaj nikt nie ma prawa krzywdzić Ciebie i twoich bliskich.** Warto więc czasem przystanąć wśród codziennych, ważnych spraw i zastanowić się, jak zareagować na przemoc występującą w naszym najbliższym otoczeniu.

(JK)

Przypisy:

Andres Rosiano, *Przemoc wobec dzieci*, Kraków 2002.

Kelvin Browne i Martin Herbert, *Zapobieganie przemocy w rodzinie*, Warszawa 1999.

Opracowania Wydawnictwa „Verlag Dashofer”, 2007.

Wanda Badura-Madej, *Wybrane zagadnienia interwencji kryzysowej*, Kraków 2004.

Grace Ketterman, *Jak uchronić dziecko przed przemocą*, Kraków 2004.



## Na regionalnej półce

## Historie parafialne i nie tylko

Zbiory lokalne wzbogacone zostały kilkoma istotnymi pozycjami, które rejestrują bieżące wydarzenia w Radłowie i gminie. Jedną z nich jest Biuletyn Parafialny wydawany w latach 2005-2007. Autorzy, Wiesław Mleczko, ks. Jan Radzik i Grażyna Czekańska, na ponad pięćset stronach zamieścili mnóstwo informacji dotyczących życia radłowian, a także sięgnęli do ciekawostek z odległej przeszłości parafii. Ta wartościowa i interesująca pozycja dostępna jest w czytelni gminnej biblioteki.

Zgodnie z zapowiedzią, oprawiono pierwsze cztery numery kwartalnika w rocznik 2007. Trafił do wszystkich bibliotek publicznych w gminie i każdy zainteresowany może sięgnąć do wydanych w ubiegłym roku numerów „Radła”. Ponadto oprawiono wydawane w latach 1997-1999 czasopismo gminne „Szlakiem Wielkiej Drogi” oraz wszystkie numery Biuletynu Parafii w Zabawie „Śladami Błogosławionej”. Świetnie opracowywany Biuletyn przekazała nam Krystyna Putała, jedna z współtwórców tego wartościowego pisma – szkoda, że zawieszono jego wydawanie. Gminna biblioteka stworzyła elektroniczną bazę czasopism oraz bazę zawartości, dzięki którym stworzono system wyszukiwawczy. Dostęp tematyczny do czasopism jest tym samym ułatwiony i szybki.

W tym dziale pragnę też przypomnieć i serdecznie polecić wspaniałą twórczość, nieco zapomnianego pisarza i poety, **Tadeusza Nowaka** urodzonego w sąsiedniej gminie Wietrzychowice. (Jego dom rodzinny znajduje się tuż za miedzą naszej północnej części gminy, w Sikorzycach). Jego powieści i poezja bliskie są zatem także naszej ziemi radłowskiej. Bliskie mieszkańcom, którym jego literatura przypomina dawne zwyczaje, przedwojenną kulturę, barwne życie na wsi i te urokliwe pejzaże naddunajeckie, te sady z pachnącymi jabłkami, które u Nowaka są symbolem życia. Ten chłopski pisarz i poeta przejmująco też pisze o chłopcach z lasu (partyzantach AK), którzy wychodząc na pachnące łąki Budźbowej spotykają miejscowe dziewczyny przy pracy. Te obrazki i bardziej dramatyczne wydarzenia wojenne zawarł w książ-

ce „Jeszcze ich widzę, słyszę jeszcze”, która została wydana już po jego śmierci. W swoich książkach odmalowuje także urok okolicznych miasteczek (Żabna, Dąbrowy i również Radłowa) z ich targowiskami, panującymi przed wojną zwyczajami. Jego literackie opisy rzeczywistości wyróżniają się bogactwem metafory, baśniową stylizacją, głębokim pięknem. Zacytujmy przynajmniej fragment jego twórczości z dzieła „A jak królem, a jak katem będziesz”...

(...) Gdy skończyła się zima, tuż przed Wielkanocą, i błonia pozielenia-

ty, a drzewa złociły się w drobnych listkach, razem z Jaśkiem przyszedłszy na chór w nowiutkich lakierkach i lekkich, popielatych ubraniach. Gdy wskakiwałem na skrzynkę po świecach, żeby zaśpiewać wielkopostną pieśń, duszną od popiołu, żółci i kadzidła, wkładaną w usta wiszącego na krzyżu, słyszałem, jak poskrzypują moje i Jaśka lakierki, jak moje ramiona opina popielate sukno. I miło mi było oglądać pod ołtarzem zaciągniętym fioletem tej wdówki w nowej szalówce, w prawdziwych koralach, w tybetce związanej z tyłu głowy. I niemal słyszałem, jak się modli i przeczuwałem w jej niewidocznych dla mnie źrenicach wysoki chór z kamienia i wspartego łokciem o organy Jaśka. A przemykając oczy, czułem, jak klęcząca pod Ukrzyżowanym wdówka obejmuje Jaśka za szyję i przychyliła mu głowę, i całuje go w pachnące tytoniem usta. A widząc to wszystko, tym radośniej śpiewałem wielkopostną pieśń, pełną ran po gwoździach, po cierpieniach i po włóczęni...”

Zbigniew „Radło”

### „Człowiek jest tyle wart, ile może dać z siebie innym”

Jan Paweł II

Anna Błażej – przykład zaangażowania.

Podczas tradycyjnego Spotkania Opłatkowego, które odbyło się w Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich, podziękowano Annie Błażej za jej wieloletnią działalność na rzecz lokalnego środowiska.



Zbigniew Kowalski, wójt gminy Radłów wręczył pani Annie ozdobną tabliczkę z pięknie wygrawerowaną treścią: „Podziękowanie za służbę i oddanie dla kultury, regionalizmu – wychowanie przez zwyczaje ukazujące drogę do tożsamości narodowej, przykład pracy i zaangażowanie na rzecz społeczności lokalnej”. Anna Błażej mile była zaskoczona i z wielkim wzruszeniem przyjęła gratulacje, kwiaty i życzenia wielu jeszcze lat publicznej aktywności.

(MM)

## DLACZEGO ULICA KOLEJOWA?

Wielu mieszkańców Radłowa i radłowskiej gminy, a zapewne i osoby przyjezdne zastanawiają się, dlaczego tak nazwano główną ulicę Radłowa. Nazewnictwo tej ulicy utrzymało się w świadomości mieszkańców regionu w drugiej połowie XIX wieku, choć najprawdopodobniej nie była to jeszcze oficjalna nazwa.

Droga ta już w średniowieczu zyskała duże znaczenie, gdyż była traktem królewskim, który wiódł z Węgier, przez Wojnicz, Radłów, Opatowiec i łączył się za szlakiem handlowym prowadzącym na Ruś. W roku 1450 odcinek tego traktu: Wojnicz – Radłów – Opatowiec zastał nazwany „VIA MAGNA”, czyli Wielką Drogą. Korzystali z niego zwłaszcza kupcy, a dzięki temu cały region mógł się szybciej rozwijać. Były to czasy, kiedy to dobra radłowskie były własnością bpa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego. Po lustracji tego traktu w 1570 roku stwierdzono, że jego stan jest dobry. Droga ta na pewnych odcinkach była wyłożona belkami drewnianymi, tzw. dylami, zwłaszcza od strony Wojnicza. Gorzej było na odcinku w okolicach Nowego Miasta Korczyn. Jako ciekawostkę można podać, że bór radłowski w niektórych miejscach sięgał w pobliże tego traktu. Na początku XVII wieku przybrał na sile karczunek lasów w okolicach Wierzchosławic i Radłowa. Wkrótce na wykarczowanych gruntach osadzano zagrodników. I tak powstały osady Dwudniaki, Trzydniaki, a na wykarczowanych terenach, od granicy dóbr wierzchosławickich w kierunku Radłowa, biskupi krakowscy osadzili zagrodników dając początek wsi Niwka. Radłów zawdzięcza swój rozwój temu, że przez parę wieków był siedzibą tzw. klucza radłowskiego, czyli był ośrodkiem administracji dóbr biskupów krakowskich.

Z tego powodu, że powstały inne szlaki handlowe, znaczenie traktu w całej Galicji przyniosła budowa kolei żelaznej im. Karola Ludwika, przez Bochnię, Brzesko, Bogumiłowice, Tarnów, Dębicę, Rzeszów, Przeworsk, Przemyśl, Mościska, Sądową Wisznę do Lwowa. Na początku września 1851 r. rozpoczęto roboty przy budowie mostu drewnianego na polach, na rzece Dunajec koło Bo-

gumiłowic. Dzięki temu znalazło zatrudnienie wielu chłopów z okolicznych wsi, być może z Radłowa także. 1 października 1863 roku rozpoczęto budowę nowego mostu, już żelaznego, który opierał się na 11 filarach środkowych i dwóch skrajnych. Jego budowę ukończono 7 października 1864 roku. Koszty budowy wyniosły 850.000 złotych reńskich. Pociągi mogły już bezpiecznie kursować. W 1890 roku obok niego wybudowano drugi most, aby położyć drugi tor, co umożliwiło bezkolizyjny ruch pociągów i zwiększenie liczby kursów na linii Kraków – Lwów. Kolej żelazna im. Karola Ludwika wpłynęła znacznie na rozwój przemysłu w miastach leżących na szlaku tej kolei. Ułatwiony był przewóz towarów, surowców. W latach późniejszych, w obliczu napiętej sytuacji międzynarodowej, kolej ta miała ważne znaczenie strategiczne dla wojsk c.k. armii. Ułatwiała też podróż obywatelom Galicji, którzy czasem musieli jechać załatwiać ważne sprawy do Cesarsko-Królewskiego Namiestnictwa, którego siedziba mieściła się we Lwowie. Wybudowanie odgałęzień linii kolei żelaznej ułatwiała podróż do innych miast i miejscowości w Galicji, w tym kuracjom, którzy jeździli „do wód”, czyli uzdrowisk w Rabce, Iwoniczu i innych. W naszym regionie, w okresie wysokiego poziomu wód w Dunajcu i Białej, podróż do Tarnowa była możliwa tylko pociągiem ze stacji Bogumiłowice, gdyż przewóz promem lub łodziami był niemożliwy. Kolej żelazna skróciła bardzo dotychczasowy czas podróży np. do Krakowa lub do Lwowa, gdzie podróż bryczką lub powozem wlokła się w nieskończoność i dokucały kurz, deszcze, upały.

Droga wiodąca przez Radłów do stacji kolejowej w Bogumiłowicach była główną drogą dojazdową do tej stacji dla mieszkańców wsi położonych na północ od linii kolejowej.

Z upływem czasu zaczęto ją potocznie nazywać „kolejową”, gdyż prowadziła do c.k. kolei żelaznej. Często z tej drogi korzystali kolejni właściciele dóbr w Radłowie, w Łęce Siedleckiej, w Bobrownikach Małych, Rudce, Wierzchosławicach, Zabawie, a także kupcy, urzędnicy Sądu w Radłowie, poczty itd. Jak już wspominałem wcześniej (Radło nr 2/2007), na trasie stacja kolejowa w Bogumiłowicach – dwór w Radłowie kursował w latach 1886–1891 omnibus wycieczkowy z czterokonnym zaprzęgiem. Droga „Kolejowa” wiosną 1881 roku była w bardzo złym stanie. Pewien podróżny jadąc bryczką zламаł w Radłowie oś, gdyż koła wpadły do dołka wyboistej drogi. Pół dnia stracił nim kowal naprawił mu pojazd. Opis tego zdarzenia w gazecie „Pogoń” i liczne skargi spowodowały, że Rada Powiatowa w Tarnowie na posiedzeniu 12 IX 1881 podjęła uchwałę: *„W myśl ustawy o budowie dróg do dworców kolei żelaznych, wybudować dwie drogi (z twardą nawierzchnią) dojazdowe, tj. z Olpin przez Jodłówkę do Tuchowa i z Radłowa do dworca kolei żelaznej w Bogumiłowicach”*. W roku 1889 na utrzymanie drogi: stacja kolejowa Bogumiłowice – Radłów wydano 267 złotych reńskich i 94 centy ze środków Rady Powiatowej.

W roku 2006 ulica Kolejowa została gruntownie wyremontowana. Położono nową nawierzchnię asfaltową aż do granicy z gminą Wierzchosławice i ułożono chodnik z kostki brukowej, co poprawiło bezpieczeństwo pieszych. Natężenie ruchu na ul. Kolejowej wzrasta z roku na rok, gdyż stanowi ona odcinek drogi nr 975. Korzysta z niej wielu kierowców jadących z centralnej i północnej Polski w kierunku Nowego Sącza, Krynicy, Zakopanego itd. Z powodu utrudnień na trasie E4 Tarnów–Kraków, spowodowanych robotami remontowymi, znaczna część kierowców jadąc do Krakowa wybiera trasę przez Radłów, Szczurową, Niepołomice. Liczne zwirowanie w okolicy też przyczyniają się do zwiększenia ruchu na ul. Kolejowej. Oby przeładowane samochody wożące żwir nie zniszczyły jej nawierzchni. Po modernizacji centrum Radłowa, rynek wraz z ul. Kolejową już dziś tworzą piękną wizytówkę Radłowa.

oprac. Roman Kucharski



# Cukierki od Goldberga

## ŻYDZI W RADŁOWIE (CZ. 4)



Józef Mazoń, fot. z 1946 r.

Przybliżę jeszcze dwie sylwetki Żydów, z którymi moja rodzina miała bliższe kontakty. Jeden z nich to Żyd Goldberg „Pikus”, u którego przez wiele lat kupowaliśmy najpotrzebniejsze towary do naszego gospodarstwa domowego. Według ówczesnego zwyczaju kupowało się na „borg” a mówiło się na „burg”, czyli na kredyt, lecz bez dopisywania jakichkolwiek procentów. Żyd Goldberg miał u siebie gruby, duży zeszyt w twardej okładce,

w którym zapisywał sobie jaki towar został zakupiony. My również mieliśmy od niego, dla siebie, mały notesik, w którym zapisywał to samo - co wzięliśmy i za ile. Na koniec każdego miesiąca, kiedy ojciec dostawał miesięczną pensję, płaciło się Żydowi za pobrane na burg towary, zgodnie z notatkami w jego i naszym zeszytiku. On skrupulatnie zaznaczał, że zostało zapłacone.

Ten Żyd, a przypuszczam, że inni też, (bo wszyscy starali się w tym przypadku postępować podobnie) nie tylko nie brał żadnego procentu od miesięcznego „borgowania”, ale jeszcze dawał dzieciom za darmo trochę ślazowych czy innych cukierków usypanych do tubki, sporządzanej przez niego z kawałka papieru pakunkowego. Z tej racji Zosia albo ja starałyśmy się iść razem z ojcem dla tych cukierków, które wówczas były właściwie jedynym dostępnym dziecięcym przysmakiem. Nie kupowało się w tamtych czasach, jak to teraz bywa, czekolad, bananów czy innych smakołyków. Do tej pory pamiętam te słodkie cukierki, które były swoistą reklamą i zachętą do tego, aby dalej i więcej kupować u Żyda Goldberga. Takie dawanie na kredyt i to bez procentu, nie przynosiło Żydowi straty; miał stałego klienta, był obrót towaru no i utarg. Żydzi byli bardzo uprzejmi wobec kupujących. Jeśli ktoś wszedł do sklepu, to choć nie było poszukiwanego towaru, Żyd potrafił przekonać go do zakupu innego. Jeśli to się nie udało, prosił by przyjść jutro czy pojutrze, kiedy będzie żądany towar. I towar był. Żyd nigdy nie odstraszał klienta mówiąc, że czegoś nie ma czy nie będzie. Ważnym elementem dawnego handlu, dziś już nieistniejącym, było targowanie się o cenę. Żydzi w tym specjalizowali się, ale również wielu kupujących miało przyjemność i upodobanie w targowaniu się. Wiejskie kobiety

opowiadały potem sąsiadkom, ile utargowały i na ile Żyda „oszwabiły”, czyli oszukały. Żyd jednak zawsze wychodził na swoje. Nie tracił, a zarabiał, nawet jeśli opuścił cenę o 50 procent.

Goldberg był typowym Żydem i kupcem - wysokim, szczupłym z obfitym brodą, długimi pejsami. Na rękach miał zwykle niciane rękawiczki, ale co było charakterystyczne, bez palców. Na rękawy zakładał, o ile sobie przypominam, zarękawniki, takie jakie dawniej nosili typowi urzędnicy. Każdemu, kto wchodził do sklepu kłaniał się i witał. Naturalnie stosownie do społecznej pozycji klienta. O tym, że ktoś wchodził do sklepu informował go głos dzwonka zawieszony nad wejściowymi drzwiami. Sklep był w miarę obszerny, wysoki, ale jasny tylko przy drzwiach. Tuż przy nich stała żelazna beczka z naftą i ręczną pompą, przy pomocy której sam Żyd, bo nie miał żadnego pomocnika, nalewał naftę do przyniesionych flaszek. Taka flaszka (nieco większa niż półlitrowa, z ciemnego szkła i z prawdziwym korkiem przywiązanym sznurkiem do szyjki flaszki) była wtedy podstawowym przedmiotem, z którym szło się na zakupy. Mieszkania oświetlano wówczas przy pomocy lamp naftowych, o oświetleniu elektrycznym nikt jeszcze nie marzył.

Innym kupcem, z którym nasza rodzina miała bliższy kontakt, był Żyd z zawodu rzeźnik, ale nie pamiętam czy nazywał się Klaim czy Austerweil. Miał w radłowskich kramach swoją jatkę, czyli jak się to dzisiaj mówi sklep mięsny. Przez wiele lat ojciec mój, naturalnie bez wiedzy dziedziczki, ale też bez żadnego dla niej uszczerbku, temu właśnie rzeźnikowi przechowywał mięso w pałacowej lodowni. Nagromadzona ogromna ilość lodu w lodowni była przez to bardziej produktywnie wykorzystana. Poza tym mięso rzeźnika przechowywane było tylko od czasu do czasu, za jego przechowywanie ojciec dostawał trochę mięsa dla rodziny. Niezależnie od tego utarł się taki coroczny zwyczaj, że w okresie żydowskiego święta Paschy dostawaliśmy od tego rzeźnika prawdziwą żydowską macę.

Józef Mazoń

**SERWIS SPRZĘTU OGRODNICZEGO**



Dominik Kwapniewski

Wola Radłowska 350  
 kom. 0 505 680 272  
 tel. 014 6782 510

# MINISTER Z BISKUPIC RADŁOWSKICH

## Jan Dąb-Kocioł (wł. Kotlik) w 110. rocznicę urodzin

Jan Dąb-Kocioł urodził się 30 marca 1898 r. w Biskupicach Radłowskich, wówczas powiat brzeski, województwo krakowskie. Gdy skończył siedem lat, zaczął uczęszczać do 2-klasowej powszechnej szkoły w Biskupicach, następnie rodzice zapisali go do 4-klasowej szkoły powszechnej w Radłowie. Kontynuował naukę w II gimnazjum w Tarnowie. W 1918 roku zgłosił się na ochotnika do Wojska Polskiego i po krótkim przeszkoleniu udał się na front. Podczas walk w styczniu 1919 r. został ranny i przebywał w szpitalu wojskowym we Lwowie. Latem 1919 r. został skierowany do Szkoły Podchorążych w Warszawie, uzyskując stopień podchorążego oraz przydział do śląskiego 167. Pułku Piechoty. Jako żołnierz otrzymał na własność 15-hektarowe gospodarstwo na Kujawach, namówił więc rodziców na sprzedaż gospodarstwa w rodzinnych Biskupicach i osiedlili się w Strzelnie. Na parceli ich rodzinnego domu (obecnie posesja nr 75 przy ul. Zagumnie), mieszkał do 30.01.2008 r. Józef Marcinkowski,

często wspominający czasy, kiedy gościł tu minister Jan Dąb-Kocioł z żoną i synem Zbigniewem.

W 1923 r. został przyjęty na pierwszy rok studiów Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie. W 1930 r. uzyskał absolutorium w Szkole Głównej Handlowej. Przyjął propozycję nauczania w Szkole Handlowej Polskiej Macierzy Szkolnej w Równem na Wołyniu, gdzie wykładał ekonomię polityczną. W 1932 r. został prezesem powiatowego zarządu Wołyńskiego Związku Spółdzielni Spożywców. W międzyczasie poznał pannę Wacławę Ślesińską, z którą wziął ślub w Inowrocławiu. Po powrocie do Warszawy Jan Dąb-Kocioł zamieszkał wraz z żoną i synem Zbigniewem przy ul. Chełmżyńskiej. Był działaczem ruchu ludowego, współorganizatorem SL „Wola Ludu”. W latach 1947-69



Jan Dąb-Kocioł, rok 1968 – otwarcie drożdżowni w Niedomickich Zakładach Celulozy w Niedomicach. Fot. ze zbiorów Mieczysława Kusiaka zam. w Niedomicach.

posłem na Sejm, 1947-53 ministrem rolnictwa i reform rolnych, następnie do 1961 r. ministrem leśnictwa i przemysłu drzewnego. W latach powojennych wielokrotnie odwiedzał swoją rodzinną miejscowość i wspierał ją będąc ministrem. To dzięki niemu zelektryfikowano Biskupice oraz przekazano pierwsze pieniądze na budowę szkoły, także dzięki jego interwencji parafia radłowska otrzymała z Poznania cztery dzwony. Jest autorem wspomnień „Moje życie, praca, myśli”, gdzie dokładnie opisuje rodzinną miejscowość, zwyczajnie wówczas panujące oraz warunki życia, czyli obraz Biskupic w latach 1898-1930. Książka dostępna jest w radłowskiej Gminnej Bibliotece Publicznej. Jan Dąb-Kocioł zmarł w Warszawie 17 stycznia 1976 roku, w wieku 78 lat. Pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie (dawny wojskowy), w kwaterze oznaczonej AZ | boczna.

(mZ)



Warszawa, 27 lipca 1947 r., uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na ścianie gmachu United Nations Relief and Rehabilitation Administration w Warszawie przy ul. Hożej 35 z okazji zakończenia w Polsce misji organizacji. W pierwszym rządzie od prawej: Jan Dąb-Kocioł - minister rolnictwa i reform rolnych. Przemawia Kazimierz Rusinek - ówczesny minister pracy i opieki społecznej.

Fot. PAP, Serwis fotograficzny XX w.



# Naukowiec z Głowa

Krótko o dotychczasowych dokonaniach  
prof. Franciszka Kluzy



Prof. dr hab. inż. Franciszek Kluza

Urodził się 11 sierpnia 1951 roku w Głowie. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Radłowie kontynuował w latach 1965-1970 naukę w Technikum Mechanicznym w Tarnowie. Studia w Politechnice Krakowskiej na kierunku mechanika i budowa maszyn (w zakresie technologii budowy aparatury przemysłowej) ukończył w 1975 roku z wyróżnieniem. Bezpośrednio po studiach odbył roczną służbę wojskową w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służb Uzbrojenia i Elektroniki.

Pracę zawodową rozpoczął w 1977 roku jako asystent w Zakładzie Inżynierii Przetwórstwa Rolno-Spożywczego Akademii Rolniczej w Lublinie. W czasie zatrudnienia trwającego do chwili obecnej uzyskał: stopień doktora nauk technicznych w 1984 roku, doktora habilitowanego nauk rolniczych w 1993 roku, tytuł naukowy profesora w 1997 roku i stanowisko profesora zwyczajnego w 2003 roku. W latach 1980-1982 prowadził prace naukowo-badawcze nad zaawansowanymi technikami cieplnej obróbki (w tym kriogeniki) i produkcji żywności w niemieckich uniwersytetach i ośrodkach badawczych: Hohenheim w Stuttgartar-

cie, Technische Universität w Karlsruhe, Technische Universität w Monachium, a głównie w Federalnym Centrum Badania Żywności i Wyżywienia (Bundesforschungsanstalt für Ernährung) w Karlsruhe. Prace badawcze kontynuował przebywając na zagranicznych stypendiach naukowych w różnych ośrodkach naukowych, w latach 1987, 1990, 1993, 1994, 2003.

Specjalizuje się w zakresie termodynamiki, chłodnictwa, zamrażalnictwa i inżynierii produkcji żywności. W efekcie jego prac i działalności naukowo-badawczej powstała od podstaw, w Akademii Rolniczej w Lublinie, Katedra Chłodnictwa i Energetyki Przemysłu Spożywczego, której jest kierownikiem. Podstawowym przedmiotem jego pracy naukowej są teoretyczne i aplikacyjne problemy wykorzystania technologii niskotemperaturowych i systemy techniczne do ich realizacji. Kierował różnicowanymi tematami badawczymi finansowanymi także centralnie, m.in. realizowanymi każdorazowo przez trzy i pół roku projektami „Prognozowanie przebiegu zamrażania przy użyciu modeli procesu” i „Optymalizacja warunków prowadzenia procesu oraz charakterystyka zjawisk towarzyszących odwróconej fluidyzacji”. Jest autorem analityczno-empirycznych modeli prognozowania kinetyki zamrażania i rozmrażania żywności, patentów i wzorów użytkowych. Dorobek naukowy prof. Franciszka Kluzy obejmuje ponad 250 prac badawczych opublikowanych w kraju i za granicą, w większości w językach obcych. Obecnie reprezentuje Polskę w International Institute of Refrigeration (IIR) C2 w Paryżu. Jest polskim korespondentem International Union of Food Science

and Technology (IUFoST) w Toronto, członkiem szeregu stowarzyszeń i organizacji, głównie o charakterze naukowym, w tym Krajowego Komitetu IUFoST przy Polskiej Akademii Nauk PAN i Gesellschaft Deutscher Lebensmitteltechnologen (GDL) w Berlinie. Kieruje jako redaktor naczelny Wydawnictwem Akademii Rolniczej w Lublinie, przewodniczy Radzie Programowej fachowego czasopisma Chłodnictwo w Warszawie. Udziela się w Radach Programowych czasopism Electronic Journal of Polish Agricultural Universities EJPAU (pierwsze polskie naukowe czasopismo internetowe) i Acta Scientiarum Polonorum (ACTA).

Był dotąd promotorem ok. 150 magisterskich i inżynierskich prac dyplomowych oraz szeregu prac doktorskich i zagranicznego doktoratu honoris causa. Pracował i pracuje w strukturach zarządzania nauką w macierzystej uczelni oraz w wyższym szkolnictwie niepublicznym, pełniąc funkcje m.in. dziekana i prodziekana. Uczestniczył w prestiżowych kongresach i konferencjach naukowych na całym świecie - na Węgrzech, w Austrii, Niemczech, USA, Japonii, Kanadzie, Hiszpanii, Portugalii, Anglii, Polsce.

Za swoją działalność i osiągnięcia naukowe był profesor Kluza wielokrotnie nagradzany. Jest odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi. (mZ)



Jubileusz 60-lecia Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie, 19 maja 2007. Pan prof. Franciszek Kluza w towarzystwie prof. Franciszka Ziejki otwierają Galerię im. Ludwika Nitsch. Pierwsze publiczne zaproszenie prof. Kluza przyjął od wójta Zbigniewa Kowalskiego, na uroczyste posadzenie w Radłowie historycznych dębów w październiku 2006.

## Z talentem i ambicjami...

*W tej rubryce przedstawiamy głównie mieszkańców naszej gminy, znanych w swoim otoczeniu z talentów, twórczych pomysłów i niechęci do próżnowania. Liczymy też na sugestie ze strony naszych Czytelników i pomoc w „odkrywaniu” nieprzeciętnych, aktywnych, pełnych pasji, a dotąd mało znanych ludzi.*

Dzisiaj krótka prezentacja **Grzegorza Gawelka**, 36-letniego mieszkańca Woli Radłowskiej, szczęśliwego męża Marzeny i ojca dwójki wspaniałych synów: ośmioletniego Kuby i trzyletniego Karola. Od października ubiegłego roku

Grzegorz jest instruktorem muzyki w Gminnym Centrum Kultury w Radłowie. Nieprzypadkowo. Od dzieciństwa pokochał muzykę, która pasjonuje go i daje wiele satysfakcji. Jak sam wspomina, już w przedszkolu miał kontakt z muzyką, grając na akordeonie. Dziś jako multiinstrumentalista wciąż rozwija, doskonalili swój warsztat

muzyczny i teoretyczne zainteresowania różnymi kierunkami muzyki. Angażuje się w różnorodne przedsięwzięcia artystyczne, jest autorem wielu pomysłów, które współtworzą gminną kulturę. Na stałe współpracuje z dobrze już znanym zespołem „Pod Gruszą”. Pracując w Gminnym Centrum Kultury przygarął do siebie



muzykującą radłowską młodzież i stworzył dwa zespoły: kameralny i grający muzykę rozrywkową z elementami jazzu. Jego podopieczni już kilkakrotnie występowali publicznie, prezentując niemałą dojrzałość i temperament muzyczny.

Oprócz pogłębiania muzycznych zainteresowań, Grzegorza interesuje realizacja, obróbka, przekaz i rejestracja dźwięku. Ma też swoje prywatne, ulubione fascynacje... wyładowaniami atmosferycznymi i lotami samolotów. Lubi obserwować groźne burze, wsłuchiwać się w tę potężną, nieujarzmioną siłę - zachwycającą, ale i uczącą pokory i refleksji nad otaczającym nas światem. A lot samolotu na niebie, jak sam przyznaje, skłania go do błyskawicznych skojarzeń, myśli. Są potem inspiracją różnych prywatnych planów, podróży i pomagają zrozumieć „quo vadis?”.

(mZ)

### ZDJĘCIE KWARTAŁU



Budowa Szkoły Podstawowej w Radłowie, rok 1963. Na fot. brygada budowlana pod kierownictwem Mieczysława Sroki z Woli Radłowskiej (od prawej drugi, w marynarce). Zdjęcie ze zbiorów M. Sroki udostępnił Konrad Rudziński z Wał Rudy.



## Szef Wojsk Radiotechnicznych z radłowskiej gminy

## SWÓJ GENERAL Z WOLI

Józef Nasiadka urodził się 15 stycznia 1960 r. w Radłowie. Dzieciństwo spędził w Woli Radłowskiej, gdzie rodzice prowadzili gospodarstwo rolne. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Wał Rudzie i Radłowie, następnie uczył się w I Liceum Ogólnokształcącym w Tarnowie. Po egzaminie dojrzałości rozpoczął studia na Wydziale Cybernetyki Wojskowej Akademii Technicznej, które ukończył w 1984 roku. Jako podporucznik mgr inż. rozpoczął służbę w Wojskach Radiotechnicznych Wojsk Obrony Powietrznej Kraju, obejmując stanowisko dowódcy plutonu w kompanii radiotechnicznej k. Przasnysza na Mazowszu. Wraz z upływem lat zajmował kolejne stanowiska służbowe w strukturze Wojsk Radiotechnicznych i był awansowany na kolejne stopnie wojskowe. W 1988 roku, jako porucznik został wyznaczony na stanowisko dowódcy kompanii w 4. batalionie radiotechnicznym w Warszawie, a w 1990 roku objął obowiązki za-

stępcy dowódcy tego batalionu ds. technicznych.

W latach 1992–1996 pełnił w stopniu kapitana obowiązki dowódcy 3 batalionu radiotechnicznego w Sandomierzu - jednostki o rozbudowanej strukturze terenowej, odpowiedzialnej za rozpoznanie radiolokacyjne na obszarze południowo-wschodniej Polski. Następnie w stopniu majora zajmował stanowisko zastępcy dowódcy 1. Brygady Radiotechnicznej w Warszawie. Od 1998 roku, jako podpułkownik i pułkownik, pełnił służbę w Dowództwie Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej w Warszawie. W międzyczasie płk Nasiadka uczestniczył w pracach specjalistycznych grup roboczych NATO, związanych z obroną powietrzną, głównie w Kwaterze Głównej Sojuszu w Brukseli, ponadto we Włoszech i Stanach Zjednoczonych. W 1997 roku w Akademii Obrony Narodowej obronił rozprawę doktorską, uzyskując stopień naukowy doktora nauk wojskowych.

W 2003 roku objął stanowisko zastępcy Szefa Wojsk Radiotechnicznych Sił Powietrznych, a po ukończeniu Studium Polityki Obronnej w Akademii Obrony Narodowej w 2005 roku, dowodził 3 Brygadą Radiotechniczną we Wrocławiu. Jej strukturę tworzą jednostki radiotechniczne dyslokowane w południowej części Polski.

W sierpniu 2007 roku został wyznaczony przez ministra obrony narodowej na stanowisko Szefa Wojsk Radiotechnicznych Sił Powietrznych. W dniu Święta Niepodległości, 11 listopada 2007 otrzymał z rąk prezydenta Rzeczypospoli-



Gen. bryg. Józef Nasiadka

tej Polskiej, Lecha Kaczyńskiego nominację na stopień generała brygady Wojska Polskiego. Gratulacje dotarły m.in. z rodzinnej Woli. Gen. bryg. dr inż. Józef Nasiadka mieszka na stałe w Warszawie, jednak jest mocno związany z rodzinnymi stronami, spędza w nich święta i większość swoich urlopów.

\*

*Dumni są w Woli Radłowskiej ze „swojego generała”. Naszą redakcję odwiedziło kilku mieszkańców Woli i podzielili się wspomnieniami o panu Józefie, gdy był jeszcze chłopcem. Już w młodym wieku, mając 16 lat, stracił matkę z d. Rychlickich. Został z ojcem, który z córką Marią i synem Piotrem ciężko pracował w rolnictwie. Choć doświadczał trudnych warunków, nie zaniedbywał nauki, sięgał często po książki, co zapewne pomogło mu także w karierze wojskowej. General Józef Nasiadka cieszy się sympatią i dobrą opinią wśród sąsiadów, mieszkańców Woli Radłowskiej. Już dzisiaj zapraszają „swojego generała” na oficjalne uroczystości wrześnieowe, upamiętniające bohaterską obronę Radłowa przed niemieckim agresorem w 1939 roku. Wraz z mieszkańcami Woli Radłowskiej oczekujemy jego przybycia, życząc dużo zdrowia, dalszych awansów i osiągnięć.*

(mZ)



## Profesor Franciszek Ziejka opowiada o swojej drodze z Radłowa do Krakowa

# CO JEST ZA TYM RADŁOWSKIM LASEM?

Urodziłem się w Radłowie, w 1940 roku, w rodzinie chłopskiej, jako siódmi i ostatnie zarazem dziecko. Ojciec posiadał zaledwie półtora-hektarowe gospodarstwo, zatem aby wyżywić rodzinę, najczęściej „chodził dzierzawami”. W końcu lat 20. ubiegłego wieku spędził nawet trzy lata w Kanadzie, gdzie pracował przy budowie kolei.



### Bochenek chleba

Od wczesnej młodości wiedziałem, że będę musiał szukać sobie chleba w świecie, rodzice bowiem dość wcześnie podjęli decyzję o pozostawieniu na gospodarstwie siostry Hani, a dzielić nie było czego. W tej sytuacji wiedziałem, że muszę zaznać losu starszego rodzeństwa, które w poszukiwaniu chleba rozbiegło się po świecie. Najstarszy z rodzeństwa, Staszek, starszy ode mnie o 15 lat, już na początku II wojny światowej wzięty został „na roboty” do Niemiec. Pracował u jakiegoś bauera. W 1945 roku powrócił do kraju wraz z żoną Stefaną i córką Józefą. Po kilkumiesięcznym pobycie w domu rodzinnym wyjechał do Nysy. Tam podjął pracę na kolei. Zginął tragicznie w wypadku kolejowym w 1951 roku, pozostawiając żonę i dwie córki (w 1950 roku urodziła się bowiem jeszcze Teresa), które odtąd przez wiele lat były częstymi gośćmi w moim domu. Zdarzało się, że Teresa przebywała u nas przez parę miesięcy w roku. Drugi brat,



Czesiek, również musiał pójść w świat. Najpierw, w czasie wojny, ojciec go wysłał na służbę do jednego z bogatszych sąsiadów. Za wikt i worek zboża za rok służby spędził u niego kilka lat, mieszkać w stajni, przy koniach, którymi się opiekował. Gdy tylko skończyła się wojna, wraz z kilkoma kolegami wyjechał do Gdańska, gdzie pracował w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego.

Po kilku latach przeniósł się do Gdyni, tam podjął pracę w miejscowej stoczni.

Ukończył zaocznie technikum i dosłużył się stanowiska starszego majstra, by przed bodaj dwudziestoma laty przejść na emeryturę. Starsza siostra Helena ukończyła liceum w Radłowie i została nauczycielką. W 1951 roku dostała nakaz pracy w Szkole Podstawowej w Białej Niżnej koło Grybowa. Z czasem przeszła do Rudki, wioski położonej o 4 km od Radłowa, a w końcu do szkoły radłowskiej. Osiadła w domu zbudowanym na kawałku gruntu zakupionego za zarobione niegdyś przez ojca w Kanadzie pieniądze. Wznoszony był systemem gospodarczym, w latach studenckich miałem swój udział w budowie tego domu. Siostra Hania zaś po szkole podstawowej pozostała w domu, jako przyszła spadkobierczyni i bezpośrednia opiekunka rodziców do ich śmierci. Brat Janek zdobył zawód cieśli. Przez

kilka lat pracował w stoczni w Gdyni jako cieśla okrętowy. Po pewnym czasie zdecydował się jednak na powrót do rodzinnego Radłowa. Tutaj ożenił się i założył rodzinę, ma pięcioro dzieci i prowadzi do dziś niewielkie gospodarstwo.

Starszy ode mnie o dwa lata Józek ukończył w 1954 roku w Tarnowie dwuletnią szkołę zawodową. Przy szkole nie było internatu, codziennie więc wstawał około czwartej rano, szedł 5 km do Sanoki, gdzie ciężarowym samochodem, wiozącym robotników na pierwszą zmianę do fabryk Tarnowa, dojeżdżał do szkoły. Podobnie wyglądał jego powrót ze szkoły. Po zdobyciu świadectwa wyjechał do Gdyni, do brata Czeška i pod-

jął pracę w tamtejszej stoczni. W ciągu następnych lat ukończył zaocznie technikum, a także Politechnikę Gdańską na Wydziale Budowy Okrętów. W drugiej połowie lat 80. zrezygnował z pracy w stoczni. Założył własne przedsiębiorstwo, które prowadzi do dziś, zatrudniając w stoczniach i portach całego świata kilkuset pracowników.

Także i ja musiałem od najmłodszych lat myśleć o znalezieniu sobie miejsca poza rodzinnym domem. Wiedziałem, że jedyną moją szansą jest nauka. Toteż już w wieku sześciu lat zjawilem się któregoś dnia u drzwi domu kierownika szkoły, pana Józefa Miki, z prośbą o przyjęcie mnie do szkoły. Widząc bosego malca, kierownik Mika wprowadził mnie na werandę domu, poczęstował cukierkami i oświadczył, że przyjmie mnie do szkoły jeśli zjem jeszcze jeden bochen chleba. Po powrocie do domu poprosiłem więc Mamę o bochenek. Nie odmówiła, tym bardziej, że wypiekała w piecu bochny naprawdę dużych rozmiarów. Dziś już takiego chleba nie widuję. Oczywiście, stałem się szybko przedmiotem dowcipów ze strony starszego rodzeństwa, bo, jak się okazało, utknąłem przy drugiej kromce. Do dziś, w czasie spotkań rodzinnych, rodzeństwo przypomina mi ów bochen chleba...

### Ojciec ustalił, że zostanę księdzem

Moja pierwsza próba „wyjścia” z Radłowa przypada na rok 1954. Była to próba nieudana, choć wszystko zapowiadało, że będzie inaczej. Ponieważ byłem ministrantem w kościele radłowskim od trzeciej klasy szkoły podstawowej i bardzo solidnie wywiązywałem się z obowiązków, jakie nakładali na mnie kolejni wikariusze (służbę do mszy świętej rorantniej w klasie piątej opłaciłem złamaniem nogi na drodze prowadzącej do kościoła), rodzice uznali, że powinienem zostać księdzem. Gdy zatem ukończyłem siódmą klasę szkoły podstawowej, ojciec ustalił z miejscowym proboszczem, ks. Piotrem Łabno, że pójdę do Małego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Przyszedł dzień, kiedy bryczką plebańską, zaprzężoną w dwa wspaniałe konie, wyjechałem wspólnie z księdzem proboszczem do Tarnowa. Jechaliśmy na Łęg Tarnowski, przeprawiając się przez Dunajec promem w Bobrow-



nikach Małych. Seminarium mieściło się w śródmieściu Tarnowa przy ówczesnej ulicy Dzierżyńskiego, dziś Mościckiego. W seminarium spędziłem prawie cały dzień, który wypełniły mi rozmowy z kolegami kandydatami do stanu duchownego z różnych parafii, a także z księdzem rektorem. Po raz pierwszy w życiu byłem też na wspólnym obiedzie, na który składały się potrawy wcześniej mi nieznanne. Zapamiętałem, że przed przystąpieniem do posiłku dość długo modliliśmy się, przez co zupa zupełnie wystygła. Wieczorem, w czasie powrotu do Radłowa, ksiądz proboszcz wyrażał się bardzo ciepło o moich odpowiedziach na pytania stawiane przez księdza rektora.

Naukę w Małym Seminarium Duchownym miałem rozpocząć jesienią. Stało się jednak inaczej. Po kilku, kilkunastu dniach nadeszła z Tarnowa wiadomość, że władze oświatowe podjęły decyzję o wstrzymaniu w całej Polsce rekrutacji do tak zwanych małych seminariów duchownych. W tej sytuacji nie pozostawało nic innego jak podjęcie nauki w radłowskim Liceum im. Tadeusza Kościuszki. Ksiądz proboszcz uspokajał, że nic się nie stało, że po maturze pójde przeciw do Wyższego Seminarium Duchownego! Nikt nie przewidywał, a w najmniejszym chyba stopniu ja sam, że jednak księdzem nie zostanę.

### Radłowskie liceum...

...stało się dla mnie prawdziwą szkołą życia. Instytucja ta nie posiada długiej historii. Powstała we wrześniu 1945 roku jako prywatne Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki. Umiejscowiono ją w pałacu Dolańskich, który zbudowano około 1830 roku na miejscu dawnego pałacu biskupów krakowskich. Szczęśliwie do szkoły tej trafili znakomici nauczyciele ze Lwowa i utraconych w 1945 roku przez Polskę terenów wschodnich. Byli wśród nich ludzie wielkiego charak-

teru, jak na przykład Aleksander Furtak, Andrzej Jarosiński czy Ignacy Dług. To dzięki nim w czasach stalinizmu, a przede wszystkim w latach 1956-1958, poznawaliśmy na lekcjach i spotkaniach harcerskich prawdziwą historię Polski. Sprzyjały temu okoliczności. Radłów był bowiem miejscowością szczególnie naznaczoną przez historię. Tu w 1915 roku przez wiele miesięcy stał front austriacko-rosyjski. W wyniku ówczesnych działań wojennych spłonęła prawie połowa zabudowań

w Radłowie. Pamięć o tych dramatycznych dniach przetrwała na miejscowym cmentarzu, leżącym około 200 metrów od mojego domu rodzinnego, na którym pochowano ofiary tej wojny. Tu we wrześniu 1939 roku stoczono niezwykle zaciętą bitwę o most na Dunajcu w Biskupicach Radłowskich. W dniach 7-8 września 1939 żołnierze Grupy Operacyjnej „Boruta” powstrzymywali z powodzeniem natarcie Niemców. Do dziś radłowianie pamiętają o grupie 13 żołnierzy polskich z 21. Dywizji Górskiej gen. Józefa Kustronia, którzy zabarykadowali się w miejscowej szkole i przez ponad dobę blokowali Niemcom drogę do Biskupic Radłowskich, w ten

sposób umożliwiając kolejnym oddziałom polskim ewakuację za linię rzeki. Bohaterscy obrońcy szkoły nie poddali się nawet wówczas, gdy przybył do nich w roli mediatora, zmuszony do tego przez Niemców, miejscowy proboszcz, ks. Wojciech Kornaus. Gdy w końcu Niemcy, chcąc zniszczyć ognisko oporu, użyli miotaczy ognia, działek i broni maszynowej, z budynku szkoły rozległ się śpiew „*Nie rzucim ziemi skąd nasz ród*”. Wszyscy obrońcy szkoły zginęli i zostali pochowani na miejscowym cmentarzu. Niedaleko mogił żołnierzy z I wojny światowej, razem z ponad 170 innymi, którzy zginęli w obronie mostu w Biskupicach. Tę historię przypominali nam uczciwi nauczyciele z liceum, wiążąc ją z postacią Tadeusza Kościuszki - patrona naszej szkoły, którego pomnik

nasi przodkowie wzniesli w 1911 roku na miejscowym Rynku.

Ta edukacja historyczna wspomaganą była w owych latach przez znakomych kapłanów, którzy pracowali w parafii radłowskiej. Osoba ks. Wojciecha Kornausa, wielkiego budowniczego (z gruzów podniósł i rozbudował w okresie międzywojennym radłowską świątynię), dla mnie była niedostępna. Od rodziców wiedziałem tylko, że był człowiekiem wielce wymagającym. Jeszcze po II wojnie wysyłał po żniwach w objazd nie tylko po Radłowie, ale i po okolicznych wioskach, drabiniasty wóz, na który wierni składali snopy zboża - pamiątkę po dawnych tzw. dziesięcinach. W dobrej pamięci zapisał mi się jego następca, wzmiankowany ks. Piotr Łabno. Był człowiekiem dobrze wykształconym. Mówił dobre kazania, nie straszył nieustannie wiernych piekłem. Był przy tym dobrym gospodarzem, posiadającym w latach mojej młodości największy bodaj w Radłowie majątek prywatny z kilkunastoma krowami i kilku końmi. Ale to nie on wywarł na moje życie największy wpływ. Zawsze ciepło będę wspominał ks. Stanisława Wodę, wikariusza, który wprowadzał mnie w krąg ministrantów i który przez kilka lat był moim idolem. Największy wpływ wywarł jednak na mnie ks. Kazimierz Zajac, mój katecheta z czasów gimnazjalnych. Był człowiekiem, który w czasie II wojny światowej za udział w tajnym nauczaniu trafił do obozu w Au-

schwitz, a następnie do Sachsenhausen.

Już na początku roku posługi kapłańskiej, w 1954 roku w naszym liceum wybuchł konflikt. Zastrajkowali uczniowie, którym zabroniono uczestniczenia w rekolekcjach.

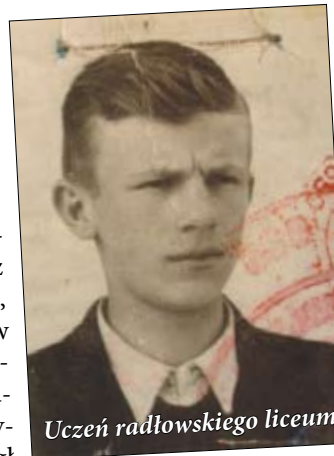
Wśród protestujących był Józef Kowalczyk, który ukończył radłowskie liceum w 1955 roku, a od 1989 roku jest Nuncjuszem Apostolskim w Polsce. Za karę usunięto naukę religii ze szkoły. W tej sytuacji przez dwa pierwsze lata nauki w liceum uczęszczałem na prowadzone przez ks. Zajacę lekcje religii do małej salki nad zakrystią. Po wydarzeniach 1956 roku religia wróciła jednak do szkoły, dzięki czemu na moim ta-



Anna Ziejka, matka



Paweł Ziejka, ojciec



Uczeń radłowskiego liceum

*bleau* naturalnym widnieje obok innych nauczycieli także portret ks. Zająca. Ważnym doświadczeniem w moim życiu były wydarzenia w Radłowie jesienią 1956 roku. Partyjni działacze (a przyznać trzeba, że nie brakło takich w Radłowie; to ich dziełem była m.in. spółdzielnia produkcyjna, której tak bardzo bali się gospodarze, a wśród nich mój ojciec!) zdecydowali się w pewnym momencie opanować wzburzone nastroje wśród mieszkańców, którym od szeregu lat dokuczały różne plagi, z obowiązkowymi dostawami zboża i mięsa na czele. Zwołali więc na rynku radłowskim wiec, na którym chcieli uzyskać poparcie dla Gomułki i zapowiedzianych przez niego reform. Okazało się, że po kilkunastu minutach trwania wiecu sytuacja wymknęła się organizatorom spod kontroli. Zebrani chłopcy, śpiewając pieśni patriotyczne i religijne, zgłosili szereg postulatów, w tym przywrócenia religii w szkole. Wieczorem, gdy emocje doszły do zenitu, wyrwano z szeregu organizatorów wiecu ich przywódcę, szczególnie nie lubianego w Radłowie nauczyciela przysposobienia wojskowego w liceum, Adama Stokłosę, i na taczkach wywieziono go z rynku. Rządzący od niedawna w liceum dyrektor Karol Macura, jak głosiła wieść, ukrył się w tych dramatycznych chwilach w internacie szkolnym. Manifestacja jednak uczyniła swoje. Religia powróciła do szkoły (usunięto ją ponownie w 1960 roku, już po opuszczeniu przeze mnie liceum), a prof. Furtak założył „prawdziwe” harcerstwo, które bodajże po roku działalności zlikwidowano. Wkrótce doszło także do rozwiązania ZMP.

Na fali tych wydarzeń awansowałem także i ja. W ostatnim roku nauki w liceum, w roku szkolnym 1957/58, zostałem przewodniczącym Samorządu Uczniowskiego. W takiej sytuacji wzburzenia, nieustających dyskusji w domu i oczekiwanych zmian w kraju (ojciec wciąż słuchał Wolnej Europy u sąsiada Stanisława Maliszewskiego, który jako jedyny posiadał na naszej ulicy radiowy odbiornik), w czerwcu 1958 roku zdałem maturę. Nie było już mowy o ponowieniu starań o przyjęcie do Seminarium Duchownego. Aż do matury należałem do prowadzonego przez prof. Andrzeja Jarosińskiego (wychowawcy znakomitego matematyka, Władysława Bacha) kółka matematycznego. Zdecydowałem się więc najpierw podjąć starania o przyjęcie na studia politechniczne, co mocno popierał prof. Jarosiński. Gdy dowiedział się o mojej decyzji zmiany

kierunku studiów, przyszedł do mojego rodzinnego domu i urządził ojcu prawdziwą awanturę. Potem przyszła chwila zastanowienia i zdecydowałem się złożyć papiery na historię na UJ. W ostatnią noc przed upływem terminu oddania papierów w szkole zdecydowałem się raz jeszcze zmienić wybór. Zniszczyłem wypełnione papiery na historię i pojechałem na rowerze do szkoły po nowe formularze. Gdy wychowawczynie klasy, historyczka Janina Wątor, dowiedziała się o mojej decyzji, nie chciała mi wydać formularzy. Przekonywała, że przecież nie jestem właściwie przygotowany do egzaminu wstępnego na filologię polską. Argumenty były proste: w szkole miałem kolejno aż trzech nauczycieli polskiego: w kl. VIII - prof. Ignacego Drąga, w kl. IX - prof. Helenę Bereziukównę, w dwóch ostatnich klasach uczył mnie języka polskiego historyk, mąż wychowawczynie, prof. Ignacy Wątor. Na dobrą sprawę wszystkie podniesione przez prof. Irenę Wątor argumenty były racjonalne. Ale ja się uparłem. Dostałem w końcu formularze i wypełniłem wbrew wszystkim. Upór się opłacił. W lipcu 1958 roku znalazłem swoje nazwisko na liście przyjętych na filologię polską Uniwersytetu Jagiellońskiego. Byłem na tej liście ostatni, 110-ty. Nie przyznano mi żadnych świadczeń, ale przecież zostałem przyjęty. I to było najważniejsze.

### *Półkoszkiem w świat*

W takich oto okolicznościach, w ostatnich dniach września 1958 roku odbyłem ostatnią, tym razem udaną próbę „wyjścia” z Radłowa. Niestety, nie jechałem w świat uroczyście, na przykład bryczką. Odwoził mnie ojciec zwykłym wozem w półkoszках, który ciągnęła jedna kłacz, Gina. Jechałem do stacji kolejowej w Bogumiłowicach (10 km od Radłowa), aby stąd już samotnie pojechać pociągiem do Krakowa. Nie przyznano mi żadnych świadczeń, choć dochód z gospodarstwa ojca był symboliczny, wynosił bodaj... 75 zł rocznie na osobę. Ojciec w czasie wakacji nawiązał kontakt z mieszkającą w Krakowie daleką kuzynką, panią Kobylarzową, która znalazła dla mnie lokum w mieszkaniu pana Szwieca przy pl. Bohaterów Getta 2, m. 10. Zamieszkałem wraz z dwoma synami gospodarza w jednym pokoju. Ponieważ synowie pana Szwieca uczęszczali do szkół

średnich i palili w ukryciu papierosy, ojciec ich zabraniał zamykania drzwi do naszego pokoju. Wskutek tego przyszło nam uczestniczyć w życiu codziennym krawca, od świtu do wieczora być świadkami jego spotkań z klientami i klientkami, słuchać około piątej rano *Godzinek*, a wieczorem pięknych skądinąd pieśni z tą najważniejszą „*Wszystkie nasze dzienne sprawy*”. Nie mogąc skupić się ani na chwilę, postanowiłem możliwie jak najszybciej opuścić



to mieszkanie. Od pierwszych dni października podjąłem też „okupację” korytarza przy Dziekanacie, spędzając tam codziennie po kilka godzin (z uszczerbkiem dla zajęć dydaktycznych!) w oczekiwaniu na pozytywną decyzję tajemniczej komisji przydzielającej tzw. rezerwę.

Po trzech tygodniach akcja się powiodła, dostałem skierowanie do II Domu Studenckiego, później nazwanego „Zaczkciem”. Otrzymałem też stypendium stołówek upoważniające do kupna bonów w miejscowej stołówce (dotychczas jadałem obiady u SS. Felicjanek przy ul. Smoleńsk, której to przysługi nigdy siostrom nie zapomnę!), a także tzw. stypendium zwyczajne. Przeniosłem się też niemal natychmiast do II DS-u, co okupiłem wysłuchaniem ciężkich wymówek ze strony pana Szwieca, i rozpocząłem normalny żywot studenta polonistyki UJ.

Choć nie do końca normalny. Tak się bowiem złożyło, że w roku akademickim 1958/1959 doszło w Katedrze Historii Literatury Polskiej do jakichś sporów, wskutek czego prof. Waław Kubacki, do niedawna kierownik tejże Katedry, zdecydował się objąć opieką jedną grupę studencką już na pierwszym roku studiów i poprowadzić ją przez całe studia. Tak się złożyło, że wybór jego padł na grupę piątą, do której i mnie przydzielono. W ten sposób zostałem uczniem prof. Kubackiego. Podobnie jak kilka osób z naszej grupy ćwiczeniowej, m.in. prof. Maria Korcala-Delaperriere, kierująca od dwudziestu lat polonistyką w Institut National des Langues et Civilisations Orientales, jak prof. Bogusław Dunaj, językoznaw-



ca krakowski (ten zaliczył tylko trzy lata u prof. Kubackiego), jak Wojciech Wierzejski, od wielu lat będący redaktorem naczelnym chicagowskiej „Zgody”, czy wreszcie Konrad Pollesch, jeden z najznakomitszych artystów-fotografików w Polsce. Choć na dobrą sprawę, gdyby ktoś zadał mi pytanie, czy rzeczywiście czuję się uczniem prof. Kubackiego, uczciwie rzecz rozważając, musiałbym odpowiedzieć negatywnie.

### Uczeń Pigoń

Wszystko wskazuje bowiem na to, że od pierwszego roku studiów moim idolem polonistycznym był i do dziś pozostał ktoś inny - prof. Stanisław Pigoń. Mieliśmy z Profesorem niewielki kontakt, wykladał nam literaturę staropolską na I roku, potem, gdy doszliśmy do IV roku, już go odsunięto od zajęć. A przecież był prof. Pigoń zawsze dla mnie wzorcem osobowym. Łączyło mnie z nim nie tylko pochodzenie. Jego autobiografia „Z Komborni w świat” zawsze należała do moich ulubionych lektur. Nade wszystko imponowała mi jakaś bijąca od niego powaga. Rozczytywałem się też w jego książkach już na studiach, a także później. Dziś także nie jeden raz sięgam do prac Profesora i odnajduję w nich swoiste ciepło z jakim traktuje dzieła literackie, jakiś osobisty stosunek do pisarzy. Ta właśnie postawa jest mi bliska, toteż chyba już do końca życia będę się uważał za jego ucznia, choć nie wiem, czy byłby z tego zadowolony. Studia polonistyczne za moich czasów wyglądały inaczej niż dzisiaj. Mieliśmy w tygodniowym harmonogramie do 50 godzin zajęć obowiązkowych. A przecież mieliśmy czas także na inne sprawy. Już na I roku studiów stałem się, podobnie jak cała grupa



Otwarcie Balkoniku Literackiego im. Franciszka Habury w bibliotece w Radłowie

życie, aż do śmierci, był „witosowcem”. Jako ludowiec jeździłem przez pewien czas w teren na zebrania kół wiejskich ZSL, co zawsze przynosiło nowe doświadczenia.

Z czasem jednak uświadomiłem sobie, że brak mi instynktu politycznego. Od 1980 roku nie należę więc już do żadnej partii politycznej ani stronnictwa. Chyba na III roku studiów zacząłem także działać w ZSP, przez co najmniej dwa lata byłem nawet przewodniczącym Komisji Ekonomicznej na Wydziale Filologicznym. Miałem także niemało innych doświadczeń. Na II roku studiów zamieszkałem w pokoju z niewidomym i bez prawej ręki kolegą ze studiów, Leonem Sputo. Zwaliliśmy go Placydem. Przez rok byłem jego lektorem i opiekunem. To doświadczenie przydało mi się po latach, kiedy zostałem rektorem UJ. Nie otrzymując pieniędzy z domu (czasem wspierał mnie jakąś zaliczką brat Józek), sam musiałem walczyć o przetrwanie. Kontynuowałem więc wykształcony jeszcze w szkole średniej zawód korepetytora, pracowałem też w spółdzielni studenckiej „Żaczek”. Posiadałem trudną sztukę mycia okien i sprzątnięcia po malarzach, poznałem, co znaczy przeładunek w ciągu kilku godzin dwóch potężnych przy-

czep samochodowych z ciężkimi słojami po kwasie solnym. Niejeden też raz leczyłem odciski na rękach po wyładunku węgla z wagonów na bocznicę kolejowej przy ul. Kamiennej. Ukończyłem dwa stopnie kursu tańca u prof. Wiczystego. Chodziłem namiętnie do

kina, a także na sobotnie, niekiedy także niedzielne zabawy taneczne w Rotundzie. Począwszy jednak od IV roku studiów spoważniałem i zapisałem się, jako wolny słuchacz, na filozofię. Przez cały rok słuchałem wykładów prof. Romana Ingardena, chodziłem na seminarium prof. Izydory Dąmbskiej, zaliczałem kolejne egzaminy. Jakież było jednak moje zaskoczenie, kiedy we wrześniu stawiłem się u prodziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego, prof. Mikuckie-

go z dokumentacją, iż zdałem wszystkie egzaminy i kolokwia z pierwszego roku filozofii, a on oświadczył, że mimo wszystko nie może mnie wpisać na I rok studiów. Jestem bowiem studentem innego wydziału. W tej sytuacji zapisałem się na początku piątego roku studiów polonistycznych na filologię bułgarską; fantastyczny lektorat p. Radewej. Także i ten eksperyment nie powiódł się. Gdy po roku, w listopadzie 1963 roku zostałem asystentem



Posadzenia historycznych dębów w Radłowie

w Katedrze Historii Literatury Polskiej, prof. Kubacki dał mi do wyboru: albo nadal będę studentem, albo asystentem. Wybrałem to drugie rozwiązanie. I chyba słusznie.

### Nie porzuciłem marzeń

Co wynika z przedstawionych wyżej zapisków? Chyba jedno, że zawsze mnie gdzieś ciągnęło. W ciągu dziesięciu lat (od 1954 do końca 1963) przemierzyłem spory kawałek drogi życiowej. Długo szukałem swego miejsca w świecie. W końcu je znalazłem. Choć nawet wówczas, gdy się już ustakowałem, nie porzuciłem marzeń o tym, aby



Wykład w radłowskiej bibliotece

jeszcze raz podjąć wyzwanie, spróbować sił. Tak było z moimi wyjazdami na lektoraty zagraniczne. Tak było na Uniwersytecie, gdy zgodziłem się stanąć w szranki wybor-

cze, aby podjąć próbę rozbudowania Biblioteki Jagiellońskiej, czy też zbudowania nowego uczelni Auditorium Maximum. Obecnie już trzeci rok pasjonuję się sprawą restauracji krakowskich zabytków. Walczę o coraz większe fundusze, chętnie *incognito* oglądam prace prowadzone przez konserwatorów. Nie wiem, jak długo potrwa jeszcze ta nowa moja przygoda. Może już rzeczywiście ostatnia? Czas pędzi nieubłaganie, a lat przybywa. A może jeszcze kiedyś po raz kolejny powtórzę za Antkiem - *Co jest za tym lasem?* Wszak w tym poszukiwaniu tkwi cały sens i radość naszego życia.

(śródytuły i drobna korekta pochodzą od redakcji)

Pani Zofii nostalgia na emigracji**ZIELONYCH BRAK MI PÓL...**

Zofia Szczypta urodziła się 21 czerwca 1945 roku w Kwikowie, gmina Szczurowa. W 1968 ukończyła studia geograficzne w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej. W Liceum Ogólnokształcącym w Radłowie pracowała w latach 1969-79. Niedługo po odejściu z radłowskiego LO wyjechała na stałe do Stanów Zjednoczonych. Od wczesnego dzieciństwa doświadczała ciężkiej pracy na roli, jako chłopskie dziecko pomagała w gospodarstwie i obcowała z nieskazitelną przyrodą, wiejskim krajobrazem. Pozostając na obczyźnie zachowuje w pamięci nieco wyidealizowany obraz rodzinnych stron, wiejskiego życia w harmonii z naturą.

- Do Radłowa przyjechałam jako świeżo upieczona absolwentka uczelni i rozpoczęłam pracę w tutejszym LO, jako nauczyciel geografii i astronomii. Mieszkałam pod adresem pl. Kościuszki 14a. W latach 80. ubiegłego wieku wyemigrowałam na stałe do USA. W Radłowie pozostawiłam jednak kawałek swojego życia i serca. Bardzo kochałam młodzież i praca ta dawała mi dużo satysfakcji, dlatego z przyjemnością wracam do tych chwil - przyznaje dzisiaj pani Zofia. Pozostałam również przyjaciół, których odwiedzam ilekroć wracam z USA do kraju. W drugiej ojczyźnie, jak wszyscy emigranci, musiałam przejść okres adaptacji i wyczerpanej pracy, aby przygotować się do nowego życia. Pierwszą barierą do pokonania był język angielski, z którym się uporałam studiując w college`u w Chicago. Następnie rozpoczęłam pracę w Kuratorium Publicznego Szkolnictwa w Chicago jako inspektor szkół, których jest tutaj około 650. Pracy więc nie brakowało. W 2006 roku przeszłam na emeryturę i często teraz wracam do Polski, do mojej rodzinnej wsi Kwików i do Radłowa. Z biegiem lat tęsknota do rodzinnych stron doskwiera coraz boleśniej. Wracam myślą do mojej młodości i ciężkiej, niedocenianej pracy rolnika żywiciela, której smak poznałam od najmłodszych lat. To inspiruje mnie do wspomnień z tego okresu życia.

Pani Zofia Szczypta nawiązała miły kontakt z naszą redakcją po przeczytaniu czwartego numeru "Radła". Nadesłała m.in. nostalgiczny, bardzo osobisty wiersz, który obok drukujemy...



Zofia Szczypta (pierwsza z prawej) wraz z swoimi uczennicami

**Tu, w mieście tym, zielonych brak mi pól**

*I znów powracam myślą do tej dalekiej krainy,  
do tych pól zielonych i budzącej się z zimowego snu bujnej oziminy.  
To było moje życie i moje wspomnienia,  
no bo jestem chłopskiego pochodzenia.*

*Słońce wstaje wczesnie, świeci coraz dłużej,  
wiosna ciepła szybkim krokiem idzie coraz bliżej.  
Narzędzia rolnicze trzeba przygotować,  
pługi, wóz, brony kolca nasmarować.*

*Mnóstwo różnych prac się piętrzy,  
od których zacząć? Trzeba po kolei i do rzeczy.  
Trzeba wczas wszystko obrządzić, krowy wydoić  
i w pole zacząć z rana gnój wozić.*

*Furą podjechać blisko, delnicę założyć  
i obornik oraz kompost z obory powywozić.  
Widłami po zagonach rozrzucić dokładnie,  
a potem zorać pod uprawę równo i ładnie.*

*A tu kopiec trzeba odkryć po zimie,  
ziemniaki przebrać bo wiosna idzie.  
Sadzeniaki pokroić i zostawić oczka  
i sadzić szybko, bo ziemia ciepła i wilgotna.*

*A najlepiej pod skibę, bo powschodzą równo  
i nie trzeba znaków robić na próżno.  
Oborywka nie trudna i okopać łatwo,  
no i chwasty nie duszą tak szybko.*

*A tu kwoka z gniazda wyprowadzi kurczęta,  
a kaczkę swoje małe żółciutkie kaczkęta.  
Koniki wypoczęte już na orkę czekają,  
koty myszy łowią, pieski obcych odstraszą.*



I tak wszystkie zwierzęta swoją rolę mają,  
kury znoszą jaja, krowy mleko dają.  
A rolnik od lat obrządza te gady codziennie,  
wciąż zadowolony uśmiechnięty lubi je niezmiennie.

I koniki podkowami trzeba podkuć u kowala  
i kartaczem wyczyścić, aby sierść błyszcząca.  
Owsem do żłobu sypnąć i szczotką wygłaskać,  
a one będą do gospodarza rzec i parskać.  
Bydło stoi w stajni wczesnie wydojone,  
mleko w kanach do mleczarni odwiezione.  
Świnki nakarmione, gnój ze stajni wyrzucony  
i konik gotowy w pole iść, do wozu zaprzężony.

Trawa na błoni bujnie się zieleni,  
czas najwyższy wypędzać bydło ze stajni.  
Pasterza naszego z daleka już słycać,  
macha kijem i woła głośno - wyganiać!!!

I nikt nie chce pisać o trudach rolnika,  
bo to praca nieważna, brudna, taka prosta,  
zwyczajna, nieopłacalna i nieprofesjonalna.  
Ale ja tę ciężką pracę opiszę,  
bo jestem chętna i kompetentna.

Spójrz na rolnika, ręce spracowane, kościste  
często szerniały od ziemi, chociaż czyste.  
A jego ciało zgięte, skupione i pochylone,  
od słońca wysuszone i opalone.

I zmarszczki na twarzy, ale spójrz uważnie,  
ile w niej szczęścia, gdy kłosa zbóż ciężkie  
i zagony proste i równiutko zaorane,  
jakby geodezyjną łąką wytyczone.

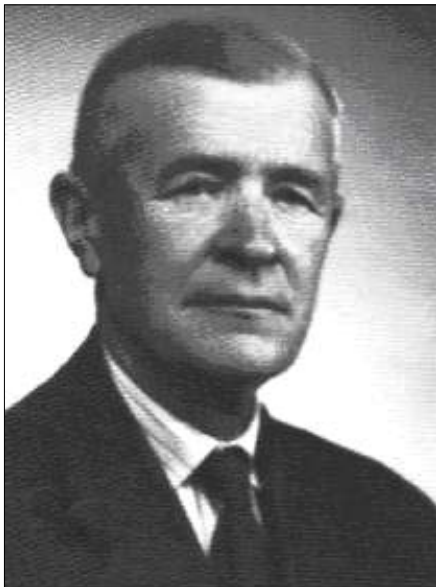
A jego serce proste, gorące, pełne szczęścia,  
gdy spojrzy z rana na swoje zdrowe zwierzęta.  
Maciora prośna już na donoszeniu  
i krówka piękna, rasy polskiej, na ociehleniu.  
Ta moja mowa wiejska, prosta,  
często wysmiewana, ale taka mądra i piękna.  
Gwara, z którą ja rosłam, nasza gwara radłowska.

Te czasy już przeminęły, pozostało wspomnienie  
i pisanie – może nie pójdą w szybkie zapomnienie.  
Jeszcze to wszystko pamięta moje pokolenie,  
z ławy szkolnej, moje koleżanki i koledzy,  
którzy na ten temat mają dużo wiedzy.

Z niezmiennym szacunkiem mgr Zofia Szczypka zd. Kasprzyk

## Pięćdziesiąt lat pracy w radłowskiej parafii

# WSPOMNIENIE O NIEZWYKŁYM ORGANIŚCIE KOŚCIELNYM



Walenty Janik. Ten niezwykle człowiek - organista służył parafii radłowskiej i jej parafianom przez wiele, wiele lat.

Urodził się w 1896 r. w Hyżnem koło Dynowa (obecnie woj. podkarpackie). Szkołę realną ukończył w Hyżnem. Następnie gry na organach uczył się od swojego szwagra Cyryła Pawliczka, absolwenta szko-

ły organistowskiej przy Kurii Biskupiej w Przemyślu.

W 1914 r. został powołany do wojska austriackiego. Brał udział w I wojnie światowej, dostał się do niewoli, gdzie spędził około 3,5 roku. Po powrocie do Polski został zmobilizowany do wojska polskiego i brał udział w wyprawie na Kijów. Po demobilizacji w 1920 r. podjął naukę w dwuletnim konserwatorium dla organistów w Krakowie, pracując równocześnie jako organista w Kościele Jezuitów przy ul. Kopernika. W 1923 r. ożenił się i podjął pracę w Kościele Parafialnym w Pleszewie (k. Krakowa). Pełnił tam również funkcje sekretarza Gminy Mogiła.

W 1926 r. w Mogile spotkał się przypadkowo z ks. Wojciechem Kornausem, który zaproponował mu pracę organisty w kościele radłowskim. Wkrótce sprowadził się do Radłowa, w którym mieszkał do końca swego życia, tj. do 1977 r. W latach 1936-1941 przyjaźnił się z ówczesnym wikarym ks. Józefem Jurkowskim. Pomagał Mu w prowadzeniu Koła Mł-

dzieży Katolickiej, chóru i orkiestry oraz organizowaniu przedstawień. W czasie okupacji wspólnie słuchali radia, a z braku anteny – podłączali sprężyny od kanapy, by był w miarę dobry odbiór. Ks. Jurkowski aresztowany przez Gestapo i przesłuchiwany kilkakrotnie, nikogo nie zdradził, ponieważ nie było dalszych aresztowań.

Współpraca organisty z księżmi parafii Radłów układała się dobrze. Oprócz obowiązków objętych umową, pomagał w załatwianiu różnych spraw związanych z działalnością Kościoła.

W 1976 r. obchodził 50-lecie pracy w Radłowie, co zostało podkreślone zorganizowaniem uroczystości jubileuszowej przez ówczesnego księdza proboszcza.

Po nagłej i ciężkiej chorobie zmarł w szpitalu w Krakowie 26 listopada 1977 r., gdzie został pochowany na cmentarzu w Podgórzu. W pogrzebie wzięli udział wszyscy księża parafii Radłów oraz bardzo licznie parafianie.

Tadeusz Janik, syn Walentego

# Całuję choć myślą Twe usta...

## Jana Gołasa wspomnienia wojenne w listach i poezji (cz. 2)

Z sentymentem i pełni zachwytu wracamy do pięknych, wzruszających listów i poezji Jana Gołasa z „magicznego” radłowskiego Zakościela. Wyrwany przez zawieruchę wojenną z rodzinnego gniazda dołączył do tułaczy, którzy dotarli aż do Rumunii. Ciężko przeżywał rozłąkę z ukochaną żoną, dziećmi i znajomymi. Rozpacz, ból, gorycz i tęsknotę za rodzinnymi stronami uśmierzał pisząc obszerne listy i liryczne, pełne rodzinnego ciepła wiersze.

Trudno było przewidzieć koniec wojennej tułaczki, dlatego też w korespondencji (może w krytycznych chwilach) autor żegna się z żoną, dziećmi, rodziną. Rozlicza się z dotychczasowego życia, dzieli przemyśleniami i refleksjami. Wojenny epizod skończył się szczęśliwie dla całej jego rodziny. Jan Gołas powrócił do ukochanego Radłowa, do swoich bliskich. Iluż mieszkańców ziemi radłowskiej nie miało tego szczęścia i poniosło w wojenny czas największą ofiarę – życie.

Fragmety cytowanych poniżej listów i poezji publikowane są po raz pierwszy. Zachowane były w archiwum rodzinnym państwa Anny i Stanisława Szczepaników. Za moją prośbą i namową zostały przekazane przez Annę Szczepanik radłowskiej bibliotece. Archiwalnym zbiorom poświęca nasza biblioteka szczególną uwagę i upowszechnia posiadane dokumenty, by przetrwała pamięć o tragicznych ludzkich historiach.

Pani Annie Szczepanik dziękuję serdecznie za udostępnienie tych rodzinnych pamiątek. Dodam jeszcze, że wielu czytelników ogromnie wzruszonych było treścią listów i poezji zamieszczonych w nr 4/2007 s. 44. Jedną z Czytelniczek szczerze wyznała: *Ileż łez wylałam nad tymi wzruszającymi wspomnieniami. Za każdym razem, kiedy do nich powracam, a czytałam je wielokrotnie, płacę. Choć mieszkam od urodzenia w Radłowie, i wydawałoby się, że*

*znam wszystkich i ich historie, to jednak te wspomnienia były dla mnie nowe. Dobrze, że Ania Szczepanikowa zgodziła się na ich zamieszczenie w „Radle”. Niech za jej przykładem pójdą inni. Warto naszą przeszłość ukazywać, szczególnie młodemu pokoleniu, w myśl powiedzenia: „znając przeszłość, zrozumiesz terażniejszość”.*

\*

*Romania - Comisani,  
sobota 6 kwietnia 1940 r.*

Najdroższa Żono!

Wreszcie doczekałem się poczty od Ciebie, a wyglądałem jej całe trzy tygodnie. Ostatnią wiadomością była kartka z 5 kwietnia 1940 r. Razem z Twoim listem dostałem kartkę od szwagra Franka, w której pisze, że co może to Ci pomaga, więc niechaj Bóg da mu jak najlepiej. Co do mnie, to już nic na świecie nie pragnę, jak tylko tego, żeby mi Pan Bóg pozwolił jeszcze kiedyś szczęśliwie do Ciebie i moich dzieci powrócić. Piszesz mi w liście, że jesteś bardzo szczupła, ja już to z fotografii Twojej wywnioskowałem, wpięram nim czytałem te słowa. Doskonale zdaję sobie sprawę, co jest tego powodem, bo będąc przecież jeszcze w domu nie zbywało nam, a cóż dopiero teraz. Do tego różne zgryzoty i cierpienia, ale proszę Cię nie przejmuj się o mnie, bo tym mi nie pomożesz, a sobie dużo możesz zaszkodzić na zdrowiu. Dbaj o siebie, abyś w jakąś chorobę nie wpadła, bo wtenczas byłoby już całkiem źle.

Do spowiedzi byłem na Wielką Niedzielę. Nie myśl, że sobie o tym zapomniałem. Teraz o tych rzeczach dobrze pamiętam, tym bardziej, że nie wiem co mnie czeka i zaznaczam Ci, że pod tym względem, bądź o mnie, a raczej o moją duszę zupełnie spokojna. Nic mi nie piszesz jak u Was pogoda, czy już coś robi-



cie w polu, czy babcia już załatwiła z Czopem, jak się im teraz powodzi, czy dziadek Czop już jest zdrowy na nogę. Jak tam teraz u Drwiłowej, co jest z Ludwikiem Drwiłą, co słychać u Zośki Gębiś, co ze Staszkiem i Józkiem Dobkami się dzieje?

Droga żono, wielką radość mi sprawiłaś przesyłając dwie fotografie. Ileż radości mam, że choć na papierze w pomniejszeniu, mogę Was oglądać, ale dobrze, że choć takie będąc miał. Co za radość! Po ośmiu miesiącach rozłąki, że łzami w oczach spoglądam na Lisię i Sławcię, śmieją się tak, że natrzeć się nie mogę – biedne dzieci. Jak spoglądam na nie to mi żal ogromny pierś ścisną na myśl, że może (co nie daj Bóg) tatusia nie zobaczy.

Na tym kończę, bo i powoli zaczyna się ciemno robić, a światła tutaj nie mamy. Zasyłam Ci najdroższa serdeczne pozdrowienia i całuję. Ścisnę moje dzieciaki Lusię i Sławcię i życzę im tak samo i Tobie, żebyście doczekali tej chwili, kiedy znów będziemy wszyscy razem. Kochający Cię – Twój Jan.

**Całuję Cię – twój Jan**



**Dobranoc**

Gdy jasne słońce się skryje  
 Gdy ziemię noc ciemna ogarnie  
 Gdy księżyc na niebie wysoko się wzbije  
 Ja ślę Ci „Dobranoc” kochanie

Zasylam dobranoc całusa  
 Dla Ciebie Sławusi i Lusi  
 Całuję choć myślą Twe usta  
 A serce tęsknota mi dusi

Za cóż skarateś mię Boże  
 Że tułać się muszę po świecie  
 Świat dać mi szczęścia nie może  
 I przyjdzie zginąć w tęsknocie

Lecz da Bóg, że to przemienie  
 Nasza rozłąka się skończy  
 Wrócę w tym lecie lub zimie  
 I nasze życie się złączy

Lecz jeżeli już nie wrócę  
 Gdy z życiem przyjdzie rozstanie  
 I umrzeć przyjdzie wkrótce  
 To Ci „Dobranoc” kochanie.

**ZDJĘCIE KWARTAŁU**

Wit Juzkiewicz, radłowski notariusz

**Powrót**

Gdy wszystkie przejdą „burze”  
 Gdy jasne słońce zaświeci  
 Kiedy zakwitną białe róże  
 „Lato” nastanie po „zamieci”

Gdy gwiazda nadziei błysnie  
 Gdy bezpowrotnie minie grom  
 I nasza zła dola pryśnie  
 Nadzieja wejdzie w nasz dom

I będziesz czekać kochana  
 A łzy zaleją Twe oczy  
 Będziesz wyglądać co rana  
 I myśleć: może tej nocy

A gdy noc ciemna zapadnie  
 Kiedy się do snu ułożysz  
 Powrócę: moje kochanie  
 A ty stęskniona otworzysz

I w Twoje się rzucę ramiona  
 Uściskam żałośnie i czule  
 Zagoi się Twe serce zranione  
 I wszystkie zapomnisz swe bóle

I spletną się nasze ramiona  
 W serdecznym uścisku radości  
 Będziemy marzyć kochana  
 O naszej smutnej przeszłości

A w ten czas przypomnisz go sobie  
 Ten wiersz mój napisany  
 I szepniesz: Boże Ci dzięki  
 „Powrócił” mój ukochany.

**Na pamiątkę kochanej Żonie i rodzinie Jan G.**

Romania - Comisani, 1 marca 1940 r.

Z przekazanych pamiątek, dokumentów  
 przez p. **Annę Szczepanik**  
 wybrał i przytoczył **Zbigniew Marcinkowski**



**Marzenia o silnej sekcji siatkarskiej LUKS Wola Radłowska****SUPER ATMOSFERA I PIERWSZE SUKCESY**

Sekcja piłki siatkowej w Woli Radłowskiej powstała w 2006 roku. Powstała głównie dzięki dużemu wsparciu prezesa klubu Józefa Szwieca oraz Kazimierza Krupy, który objął patronat nad sekcją i został pierwszym trenerem drużyny. Zaczęło się od rosnącego zainteresowania tą dyscypliną sportu w naszej miejscowości. Na początku trenowało osiem osób. Z wielkim zaangażowaniem chodziliśmy na treningi i przygotowaliśmy się do naszego pierwszego sezonu. Zaczynaliśmy przy dużej pomocy pani Małgorzaty Postawskiej, która przekazała nam podstawowe informacje o funkcjonowaniu klubu oraz używała nam własnych piłek na mecze. Z czasem, po długotrwałych i ciężkich treningach, zaczęliśmy rozumieć jak naprawdę wygląda poważna siatkówka. Pierwszy sezon rozegraliśmy w lidze juniorów starszych, niestety nie był dla nas udany, zajęliśmy ostatnie miejsce nie wygrywając meczu. Dla każdego z nas było to jednak bardzo dobre przetarcie. Praca z panem Kazimierzem Krupą z biegiem czasu zaczęła przynosić efekty. Zainteresowanie wciąż wzrastało, na treningi zaczęli przychodzić nowi zawodnicy. W tej chwili nasz klub liczy 26 zawodników. Głównie są to juniorzy, w czym upatrujemy wielkie nadzieje na rozwój i funkcjonowanie sekcji siatkówki. Kolejnym naszym sezonem jest obecny sezon 2007/2008. Początkowo nie było nam łatwo odnaleźć się w IV lidze, poziom rozgrywek jest tutaj naprawdę wysoki, ale wzajemnej rywalizacji towarzyszy super atmosfera. Naszym sukcesem było wygranie pierwszego ligowego meczu z zespołem Nowej Wsi. Był to dla nas bardzo ważny moment, od utworzenia klubu było to pierwsze, historyczne zwycięstwo. Mamy nadzieję, że ciężka praca na treningach zaowocuje kolejnymi wygranymi. Nasze mecze gromadzą bardzo dużą liczbę kibiców i fanatyków tej dyscypliny

sportowej, jest wspiana atmosfera i efekty muzyczne, które tworzą klimat widowiska. Mecze są rozgrywane w sali gimnastycznej w Woli Radłowskiej i tutaj pragniemy podziękować jej włodarzowi, dyrektorowi Zespołu Szkół panu Franciszkowi Wantuchowi.

Przy okazji zapraszamy serdecznie wszystkich sympatyków siatkówki z naszego regionu oraz osoby, które chciałyby trenować tę dyscyplinę sportu. Treningi odbywają się dwa razy w tygodniu, w środę i w piątek o godzinie 18. Dziękujemy raz jeszcze panom **Józefowi Szwiecowi**, prezesowi zarządu oraz **Kazimierzowi Krupie** za pomoc w realizowaniu naszych marzeń i sprzyjanie zajęciom sportowo-rekreacyjnym wśród dzieci i młodzieży. Taki rodzaj spędzania wolnego czasu jest także sposobem na unikanie różnych patologii zagrażających młodym ludziom. Mając na uwadze

dewizę „Sport to zdrowie”, będziemy starali się realizować swoje plany, walczyć o jak najlepsze wyniki oraz szkolić i promować młodych zawodników, którzy w przyszłości będą stanowili o sile zespołu.

**Aktualna lista zawodników LUKS Wola Radłowska:**

Leszek Tarczoń, Jacek Jurczak, Sławomir Szwiec – libero, Mateusz Rudziński, Wojciech Rudziński, Daniel Mikołajczyk, Kamil Sobota – kapitan, Grzegorz Rudziński, Ireneusz Dzik, Tomasz Smalarz, Krzysztof Smoleń, Szymon Kuczek, Paweł Dulian, Łukasz Iwaniec oraz juniorzy: Przemysław Dzik, Dawid Marcinkowski, Przemysław Kurtyka, Mariusz Król, Kamil Kolasiński, Mateusz Ślęczka, Piotr Broński, Tomasz Pięta, Rafał Błażej, Marcin Urbanek, Dawid Bysiek.

*Członkowie Ludowego Uczniowskiego Klubu Sportowego*

**DZIEWCZYNA KWARTAŁU**

**Judyta Chaber**, uczennica trzeciej klasy Publicznego Gimnazjum nr 9 w Tarnowie-Mościcach. Mieszka w urokliwej części Radłowa, przy ul. Grobla. Dużą wagę przykładają do nauki języka niemieckiego i fascynuje się historią sztuki. W kręgu jej praktycznych zainteresowań jest tzw. malarstwo czarne, kierunek sztuki wywodzący się z Dalekiego Wschodu. Ma już za sobą pierwsze udane próby malarskie. Dużo też czyta literatury z zakresu, szeroko rozumianej, sztuki i kulturoznawstwa. Twierdzi, że, znajomość tych dziedzin sprawia jej dużą satysfakcję i często przydaje się. – *Będąc np. na wycieczce inaczej odbiera się piękne historyczne budowle, rzeźby, obrazy i wiele bogatsze ma się wyobrażenie o ich twórcach, często genialnych ludziach.*

Judyta przekonuje, że pozostanie wierna swoim zainteresowaniom. Dalszą edukację planuje kontynuować w Liceum Plastycznym w Nowym Wiśniczu, a potem na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Życzymy jej spełnienia tych... pięknych i ambitnych marzeń.

(mZ)





# KRZYŻÓWKA Nr 5

Rozwiązanie krzyżówki (pełne z hasłem) prosimy dostarczyć do redakcji (GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W RADŁOWIE). Pięćro pierwszych Czytelników (dorosłych), którzy przekażą prawidłowe rozwiązanie, nagrodzimy zaskakującą niespodzianką.

Sponsorami nagród są **Stanisława i Andrzej Kijakowie** z Woli Radłowskiej, właściciele wzorowo prowadzonego gospodarstwa. Aby ułatwić rozwiązanie krzyżówki, podpowiadamy, że hasło związane jest z nazwiskiem wybitnej, postaci, związanej urodzeniem z ziemią radłowską.

*Autorką krzyżówki jest  
Helena Dobek  
z ul. Grobla w Radłowie*

## Poziomo:

1. somnabuliczka
6. prasa do zwijania obrzeży
12. angielski kompozytor 1562-1626 (lutnista)
13. miasto w Holandii, operacja desant. w 1944 r.
14. powieść Tyrmanda
15. australijska zatoka
16. rycina w książce
17. skrzydlata bogini zwycięstwa
18. kurort górski
20. szałwia trawa
23. wyświetlane w kinie (l.mn.)
26. marszczony kołnierz
28. aktorka włoska, zagrała rolę w filmie „Matka i córka”
31. włoski tunel kolejowy
32. warszawskie lotnisko
34. francuska dawna piosenkarka
35. założone w banku
36. epilog, zakończenie
37. nalewka spirytusowa na piotunie

1		2		3		4		5		6		7		8		9		10
	●		●		●		●		●	11		●		●		●		●
12																		
	●		●		●		●		●		●		●		●		●	
16																		
	●		●		●		●		●		●		●		●		●	
23																		
	●		●		●		●		●		●		●		●		●	
32																		
	●		●		●		●		●		●		●		●		●	
37																		
	●		●		●		●		●		●		●		●		●	
41																		
	●		●		●		●		●		●		●		●		●	
50																		
	●		●		●		●		●		●		●		●		●	
56																		
	●		●		●		●		●		●		●		●		●	
61																		

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

38. lubiący piwo

39. Tadeusz działacz PPR

40. decyzja, orzeczenie

41. międzynarodowe środki płatnicze (l.mn.)

42. ludy azjatyckie, zamieszkałe na terenie obecnego Iranu

43. japońska szabla

44. płyn, który nie ma własnego kształtu

45. angielski senator

46. pierwiastek, liczba atomowa 88

47. satelita Jowisza, odkryty w 1914 r.

48. fizyk niemiecki, dostał Nobla w 1925 r.

49. pęta

50. Kołodziej, założyciel

dynastii

51. pociecha matki

52. krakowski piosenkarz, Grechuta

53. pięcioboista, złoty medalista z Montrealu

54. krewna dyni

55. opał

56. górny trójkątny żagiel

57. mały zbiornik wodny

58. francuski aktor („Kobieta z sąsiedztwa”)

59. aktor krakowski („Lalka”, „Nie ma róży bez kolców”)

60. krakowski klub sportowy, założony w 1906 r.

61. senior Złotopolskich

62. węzeł kolejowy Jaworzno - Katowice

63. inaczej garnki

64. dział wiedzy, korzystamy z niej

65. reżyser filmowy ur. w 1939 r. („Cwał”, „Imperatyw”)

66. zdrajca

67. syntetyczny kauczuk

68. współzałożyciel teatru Bim-Bom

69. ...dorostego człowieka

70. prof. ASP Kraków, rzeźbiarz

71. miejsce rozegrania letnich igrzysk olimpijskich w 1976 r.

72. gwiazda w gwiazdozbiornie Psa Wielkiego

73. starogrecki okręt wioślowy

74. Krzysztof, aktor uhonorowany w 2000 roku „Złotą Maską”

75. luksusy (l.mn.)

76. doptyw Dunajca

77. starszy flisak, odpowiedzialny za transport rzeczny

# SZAMPAN ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 4

Rozwiązaniem krzyżówki nr 4/2007, było hasło: „**Świąteczne Radło**”. Pięciu Czytelników, którzy odgadli prawidłowo hasło, nagrodziliśmy prawdziwym, francuskim szampanem. Fundatorem nagród była pani **Magdalena Nowak**, dyrektorka Krakowskiego Banku Spółdzielcze-



Szampany noworoczne

go, Oddział w Szczurowej – Filia w Radłowie (budynek GS, I p.) Butelki szampana otrzymali: **Jolanta Gawelek** (Radłów), Jan Kusz (Radłów), **Renata Skiba** (Łęka Siedlecka), **Anna Tomaszek** (Radłów), **Apolonia**



Jolanta Gawelek z Radłowa

**Zachara** (Radłów).

Dziękujemy wszystkim naszym Czytelnikom za udział w zabawie w ramach „Relaksu z Radłem”. Gratulujemy nagród i intelektualnej sprawności.



Jan Kusz z Radłowa



Renata Skiba z Łęki Siedleckiej



Anna Tomaszek z Radłowa



Apolonia Zachara z Radłowa

## ŚMIEJ SIĘ Z NAMI

Zapraszamy do naszego kącika śmiechoterapii, w którym dozwolony jest tylko żart, dobry dowcip i mało poważny nastrój. W tym numery pierwsza porcja humoru. Czekamy też na niepoważne propozycje Czytelników „Radła”; mile widziane kawały, zabawne witze i tym podobne rozśmieszacze. Te najciekawsze chętnie opublikujemy.

### Ćma

Baca rozmawia z turystą, który zatrzymał się u niego na noc.

- Wczoraj zabiłem aż 10 ćmów.
- Ciem – poprawia go turysta.
- A kapciem – odpowiada zadowolony z siebie baca.

### Dzwonek

- Miał pan zreperować u nas dzwonek, dlaczego pan nie przyszedł?
- Już trzy razy byłem, proszę pani, dzwoniłem i nikt mi nie otworzył.

### Sama dogląda

- Na kuchnię w naszym pensjonacie nie może pan narzekać, bo sama osobiście doglądam gotowania.

- Aha, to właśnie dlatego znalazłem dziś siwy włos w supie.

### Wybór zawodu

- Kim chciałbyś być Jasiu jak dorosnie? Może adwokatem?
- Nie!
- Więc doktorem?
- Też nie, ale chciałbym być takim panem co adwokatom i lekarzom pieniędzy pożyczca.

### Dlaczego piszczy

- Sześćcioletni Józef gapi się na przejeżdżający pociąg, a słysząc przeciągły gwizd lokomotywy pyta matki:
- Mamusi, a dlaczego ta maszyna tak piszczy?

- Oj głuptasku, jakby tobie kazali ciągnąć tyle wagonów, to byś jeszcze bardziej piszczał.

### I on także

- Maryś, na co tę wodę niesiesz?
- Będę było poić!
- A to dajże się napić i mnie!

### Test

- Jasiu do Krzysia:
- Wpadłbyś do mnie któregoś wieczora, mam nowego psa
- A nie pogryzie mnie?
- Właśnie chciałbym sprawdzić.

### Pierwszy lot

- Mały mol miał udać się w swój pierwszy lot po pokoju. Wyleciał z szafy, obleciał dookoła pokój, po czym wrócił do szafy na płaszczyk.
- I jak było? pyta ojciec
- Chyba nieźle. Wszyscy klaskali.

(KR)



# „PORANEK WIELKANOCNY”

Dzieci klaskały w dłonie i wymachiwały gałązkami palmowymi.

- Jezus nadchodzi! - krzyczały radośnie. Jezus przybywa do Jerozolimy na święto Paschy! Dorośli byli tak samo zachwyceni. - Jeżeli Jezus przybywa do stolicy na najważniejsze święto w roku –szepiali- to na pewno zamierza uczynić coś niezwykłego. Może ogłosi się królem i znowu nas wyzwoli.

- Niech Bóg błogosławi króla! - ktoś krzyknął. Natychmiast przyłączył się do niego cały tłum.

- Niech Bóg błogosławi tego, który przychodzi w Jego imię! Alleluja! Pośród całej tej radosnej wrzawy Jezus i jego uczniowie zmierzali do Jerozolimy. Jezus jechał na osiołku i machał do zgromadzonych ludzi, jak do najbliższych przyjaciół.

Przybyli do miasta i weszli na dziedziniec świątyni (...)

Jezus poprosił uczniów, by poczynili przygotowania, aby wszyscy razem mogli spożyć Paschę. Spotkali się w świąteczny wieczór. Jezus wstał, zdjął

szaty i przepasał się prześcieradłem. Potem wziął misę z wodą i zaczął umywać uczniom nogi.

- Jestem waszym nauczycielem i panem –wyjaśnił- chcę byście mnie naśladowali i służyli sobie nawzajem.

- Dziś wieczór daję wam nowe przykazanie: miłujcie się nawzajem, tak jak ja was umiłowalem (...)

Gdy wieczór miał się ku końcowi, Jezus i Jego uczniowie opuścili Jerozolimę, by poszukać miejsca na nocleg. Przeszli doliną do ogrodu oliwnego zwanego Getsemani. Skryli się w cieniu drzew. Jezus zebrał ich razem i powiedział – Zaczekajcie tutaj, chcę pomodlić się w samotności (...)

PS. Ciąg dalszy tej pięknej opowieści znajdziecie w książce, którą można pożyczyć w Gminnej Bibliotece Publicznej w Radłowie. W dziale książki dziecięcej znajduje się wiele podobnie pięknych opowieści związanych z okresem Wielkiej Nocy, które czekają, by je przeczytać.

## KULINARIA

### „Babka wielkanocna”

#### Składniki:

- 1 szklanka mąki pszennej
- ½ szklanki mąki ziemniaczanej
- 5 jajek
- 1 kostka margaryny Kasia
- ¾ szklanki cukru
- 1 łyżka proszku do pieczenia
- 1 łyżka kakao
- 2 łyżki zmielonych orzechów
- 2 łyżki wódki

#### Wykonanie:

Obie mąki przesiać z proszkiem do pieczenia. Masło utrzeć z cukrem, dodać kolejno jajka, następnie stopniowo dodawać po łyżce mąki, ucierać. Utarte ciasto podzielić na 3 części. Do jednej dodać kakao i alkohol, do drugiej zmielone orzechy, trzecią część zostawić bez dodatków. Formę wysmarować tłuszczem, posypać bułką tartą. Wyłożyć kolejno część żółtą ciasta, kakaową i orzechową. Piec ok. 1 h.

*Smacznego życzy  
Danuta Rogóż.*

### Starodawny mazurek babci

#### Ciasto:

- 15 dkg maki
- 15 dkg maku
- 15 dkg margaryny
- 2 jajka
- ½ szklanki cukru pudru
- pół łyżeczki proszku do pieczenia
- łyżeczka przyprawy do pierników

#### Wykonanie:

Z w/w składników zagnieść ciasto następnie rozwałkować na dość gruby prostokątny placek wielkości blaszki. Przełożyć go na blaszkę wysmarowaną tłuszczem i piec w dobrze nagrzanym piekarniku aż lekko się zarumieni.

#### polewa:

- ½ szklanki cukru
- ½ szklanki śmietany lub mleka
- 3 łyżki kakao
- 2 łyżki masła roślinnego
- aromat waniliowy
- orzechy do dekoracji

Cukier i kakao wymieszać ze śmietanką, dodać aromat i wolno podgrzewać na małym ogniu, aż do zagotowania. Gęstniejącą masą polać wystudzony placek. Udekorować orzechami.

*Helena Dobek  
z przepisów swojej babci*

# Wielkanocna zagadka dla dzieci

Wykreśl podane słowa, z pozostałych liter ulóż hasło.

zajączek, koszyczek, baranek, bazie, ciasto, bukszpan, pisanki, jajka, palma, serwetka, chrzan, żonkile, wiosna, post

Pięcioro dzieci, które rozwiążą zagadkę i dostarczą hasło do redakcji, nagrodzimy miłą niespodzianką, ufundowaną przez **Stanisławę i Andrzeja Kijków** z Woli Radłowskiej.

L	K	O	S	Z	Y	C	Z	E	K	A
B	A	Z	I	E	N	I	Y	P	O	I
A	N	A	I	E	P	A	L	M	A	K
R	J	J	B	U	K	S	Z	P	A	N
A	A	A	P	O	S	T	D	Z	I	A
N	J	C	A	W	I	O	S	N	A	S
E	K	Z	Ż	O	N	K	I	L	E	I
K	A	E	C	H	R	Z	A	N	Ł	P
E	K	K	A	K	T	E	W	R	E	S

## Nagrody dla dzieci za rozwiązanie krzyżówki w kwartalniku nr 4

Dla każdego z pięciorga dzieci, które rozwiązały krzyżówkę i odpowiedziały prawidłowo na zagadki przygotowaliśmy noworoczną, słodką nagrodę w postaci ptasiego mlecza z truskawkowym nadzieniem. A oto młodzi zwycięzcy: **Martyna Antosz** (Radłów), **Klaudia Piekarz** (Radłów), **Magdalena Sabat** (Radłów), **Szymon Skiba** (Łęka Siedlecka) i **Anita Tomaszek** (Radłów). Z radością wszystkim gratulujemy!



Martyna Antosz



Klaudia Piekarz



Magdalena Sabat

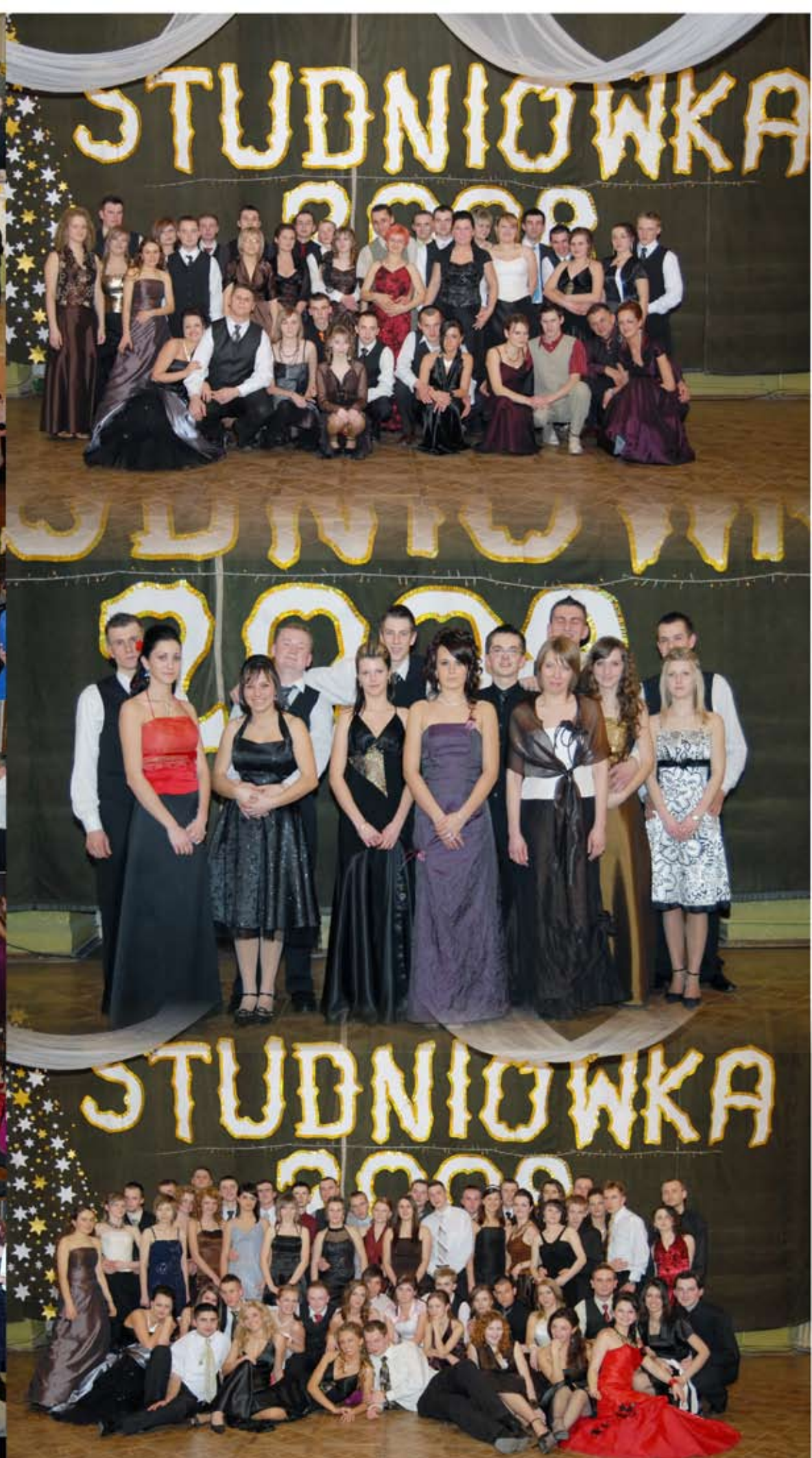


Szymon Skiba



Anita Tomaszek





Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. T. Kościuszki w Radłowie, od góry:  
kl. IV Technikum Gastronomiczne, kl. III Liceum Wojskowe, kl. III Liceum Ogólnokształcące.





### **"Radłowski Profesorowie"**

Od prawej: prof. Władysław Kędzior (Niwka), prof. Franciszek Kluza (Głów),  
prof. Franciszek Ziejka (Radłów), prof. Edward Mleczek (Radłów),  
prof. Stanisław Brożek (Biskupice Radłowskie).

